Wpływy z rozpowszechniania dzieła składane
na koncie Polskiej Fundacji Katyńskiej
przeznaczone są na pielęgnację polskich cmentarzy wojskowych
w Katyniu, Charkowie i Miednoje

Na konto: Polska Fundacja Katyńska
PKO BP XV O/W-wa
73 10201156 123110389

STANISŁAW M. JANKOWSKI

Dzień rozpoczął się szczególnie...

POLSKA FUNDACJA KATYŃSKA

ZESZYTY KATYŃSKIE NR 18

Pod redakcją Marka Tarczyńskiego
Projekt okładki: Dorota Kawecka

© Copyright by Zeszyty Katyńskie

ISSN 1426-4064
ISBN 83-905877-9-5

CZĘŚĆ I

⇦ Adelajda i Zbigniew Cichobłazińscy

Piąta rano. Od świtu dzień rozpoczął się szczególnie. Wyjazd karetką więzienną w celkach (straszne). Przywieziono [nas] gdzieś do lasu; coś w rodzaju letniska. Tu szczegółowa rewizja. Zabrano [mi] zegarek, na którym była godzina 6.30 (8.30). Pytano mnie o obrączkę, którą (...). Zabrano ruble, pas główny, scyzoryk.

Adam Solski

(ostatnie zdania w pamiętniku z numerem 0490)

Dzienniczek – kalendarzyk – notatnik

W lutym 2000 roku po raz pierwszy zobaczyłem oryginalne dokumenty, znalezione w czasie ekshumacji w Lesie Katyńskim, w kwietniu i maju 1943. Nie spodziewałem się znaleźć wśród nich pamiętnika majora Adama Solskiego[1], dokumentu od kilkudziesięciu lat istniejącego tylko w odpisie, bo oryginał uległ zniszczeniu w Radebeul[2], w maju 1945 roku. Wiedziałem natomiast, że wśród przygotowanej do przejrzenia „spuścizny katyńskiej" jest oryginalny „dzienniczek – kalendarzyk – notatnik, prowadzony przez nieznanego właściciela od 5.01. do 18.04.1940.", jak opisano go

[1] Mjr Adam Teofil Solski (18 95 – 1940), w Legionach Polskich od 1916, a w Wojsku Polskim od 1918 roku, odznaczony VM 5kl., w czasie kampanii wrześniowej dowódca batalionu marszowego 57 pp., w obozie w Kozielsku komendant jednego z bloków, zamordowany w Katyniu w pierwszych dniach kwietnia 1940.

[2] Miejscowość na północny zachód od Drezna.

w „wykazie dokumentów"[3], aktualnie znajdujących się w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

Ten „wykaz" znałem od roku 1994, ale dopiero w lutym 2000 roku zapadła decyzja o organizacji wystawy, której tytułu jeszcze nie ustaliliśmy, bo najpierw należało otworzyć kilkadziesiąt kopert, i odpowiedzieć sobie na pytanie, czy ich zawartość nadaje się do eksponowania w muzealnych gablotach, bez wcześniejszego zabezpieczenia przez konserwatorów. Ich ingerencja, z całą pewnością korzystna dla tego rewelacyjnego, jedynego na świecie zbioru, oznaczała konieczność przesunięcie terminu wystawy przynajmniej o kilka miesięcy.

Otwarcie ekspozycji planowano w kwietniu, w 60. rocznicę zbrodni pod Smoleńskiem, w Charkowie i Twerze oraz w innych – jak to się zaczęło mówić – nieznanych miejscach Związku Radzieckiego. W Polsce uroczystości miało być wiele, ale nikomu nie przyszło do głowy, żeby pokazać dokumenty, których wcześniej nigdy i nigdzie nie eksponowano. Nasz krakowski plan przewidywał wykorzystanie idealnie nadających się dla celów wystawienniczych piwnic w Instytucie Jana Pawła II, w centrum miasta, na ulicy Kanoniczej; to jedna z najczęściej uczęszczanych uliczek, niemalże wpisana w program każdego turysty, zaglądającego pod Wawel, do którego z Instytutu nie więcej jak sto kroków...

Najwięcej obowiązków brała na siebie Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, wspierać ją miały Muzeum Historii Fotografii w Krakowie i Instytut Katyński w Polsce. Powstała nieformalna Komisja – i jeszcze przed ostatecznym ustaleniem terminu wystawy ruszyliśmy, aby obejrzeć materiał, który będzie eksponowany. Nikt z nas nie widział wcześniej przechowywanych w krakowskiej Kurii Metropolitalnej dokumentów, więc z trudem przychodziło hamowanie emocji...

[3] „Wykaz dokumentów dotyczących sprawy katyńskiej" w: „Biuletyn Katyński", nr 39/1994, s. 5 – 16, patrz także Stanisław M. Jankowski, Adam Roliński „Wykaz dokumentów dotyczących sprawy katyńskiej przechowywanych w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie" w: „Inwentarz dokumentów katyńskich", Kraków 2002, s. 139 – 150, cyt. dalej „Inwentarz...".

3 lutego 2000 ksiądz Andrzej Sapeta[4] otworzył wielki czarny worek i na stole pojawiło się kilka kopert z ulokowanymi wewnątrz pakietami, a w nich – jak stwierdzaliśmy komisyjnie przez dwie godziny – legitymacje oficerskie i inne, kartki pocztowe i listy, kierowane do obozu w Kozielsku, zaświadczenia, wizytówki, książeczki oszczędnościowe PKO, fotografie. Największe chyba wrażenie zrobiło na naszej komisji oryginalne, dobrze zachowane świadectwo ślubu porucznika Józefa Robaczyka,[5] resztki okularów, opisane jako własność porucznika Józefa Burzyńskiego[6] oraz kilkadziesiąt niewielkich karteczek, w „wykazie" nazwanych „kalendarzykiem – dzienniczkiem – pamiętnikiem", uznanym za własność inżyniera Marcina Niemczewskiego.[7]

„Wyciekły" one z Zakładu Medycyny Sądowej[8] gdzie dr Robel[9] z zespołem podczas okupacji badał je i opracowywał, a później prawdopodobnie były przechowywane w państwowym archiwum.

[4] W 2000 roku dyrektor Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

[5] Ppor. rez. piech. Józef Robaczyk (1908 – 1940), nauczyciel w Chorzowie, powołany do 75 pp, w czasie kampanii wrześniowej dostał się do sowieckiej niewoli i do obozu w Kozielsku. Zamordowany w Katyniu, ekshumowany i zidentyfikowany w kwietniu 1943 roku, w: „Inwentarz...", op. cit. s. 64 – 65 oraz 118 – 124.

[6] Por. obs. Józef Teodor Burzyński (1911–1940), w 1939 roku dowódca plutonu szkolnego w Szkole Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich w Krośnie, w czasie kampanii wrześniowej dostał się do niewoli sowieckiej, w kwietniu 1940 roku z Kozielska wywieziony do Katynia i tam zamordowany. Ekshumowano go i zidentyfikowano w maju 1943, w „Inwentarz...", s. 40 – 41 oraz 82 – 85.

[7] Por. rez. art. Marcin Antoni Niemczewski (1905 – 1940), w 1939 roku dzierżawca majątku pod Lwowem, we wrześniu 1939 roku, w nieustalonym dotąd miejscu, dostał się do niewoli sowieckiej. Więziony w Kozielsku, stąd wywieziony i zgładzony w Katyniu w kwietniu 1940. Zidentyfikowany podczas ekshumacji w roku 1943, w: „Inwentarz..." s. 59 – 60 oraz 110 – 115.

[8] Poprawnie: z Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki w Krakowie.

[9] Jan Zygmunt Robel (1886 – 1962), doktor chemii, w latach 1940 – 1944 kierował Oddziałem Chemicznym Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki i badaniami „spuścizny katyńskiej".

Po wojnie, gdy Urząd Bezpieczeństwa[10] i NKWD[11] poszukiwali osób i materiałów, wydobytych z mogił katyńskich, nieznane do dziś osoby przeniosły dokumenty do pałacu arcybiskupiego w Krakowie.

W 1952 roku ubecy przeprowadzili rewizję w kurii i zabrali m.in. te materiały. Dopiero w 1990 roku ówczesny minister spraw wewnętrznych wydał decyzję o zwróceniu ich tam, skąd zostały zabrane – pisał dziennikarz „Gazety Krakowskiej", towarzyszący pierwszej publicznej prezentacji „spuścizny katyńskiej".[12]

Gdy „Gazeta Krakowska" drukowała tę wiadomość niewiele wiedzieliśmy o rewizji w Kurii w roku 1952. Zerowa też była nasza wiedza o nieznanych osobach, dzięki którym kilkanaście kopert z dokumentami, badanymi przez zespół dr. Jana Zygmunta Robla w Państwowym Zakładzie Medycyny Sądowej i Kryminalistyki w Krakowie, przy ulicy Kopernika, dotarło – Bóg jeden wie jakimi drogami – do archiwum w Krakowskiej Kurii Metropolitalnej przy ulicy Franciszkańskiej.

Nie ukrywam natomiast, że byłem dumny, pokazując księdzu Andrzejowi Sapecie „Wykaz dokumentów dotyczących sprawy katyńskiej". Liczące kilkanaście stron opracowanie, mające cechy dokumentu poufnego, ale bez autora i pieczęci, za pośrednictwem „dobrych ludzi" trafiło do Instytutu Katyńskiego w Polsce już w roku 1994 i zostało natychmiast ujawnione w „Biuletynie Katyńskim".[13] Omawiając w biuletynie zawartość kopert cytowaliśmy wspomniany „wykaz" bez żadnych skrótów oraz poprawek, i oczywiście z zachowaniem sporządzonej kiedyś numeracji, zarówno kopert jak i poszczególnych dokumentów. Gdy ksiądz Sapeta otwierał pierwsze koperty – ja patrzyłem na „wykaz". Zgadzało się wszystko idealnie, także w kopercie nr 1 a.

Pisząc dzisiaj te słowa również zaglądam do „wykazu" z informacją o zawartości wspomnianej wyżej koperty.

„3. inż. Niemczewski Marcin – legitymacja służbowa Nr 79, wydana w dniu 6.12.1935 r. (wydawca nieznany) na stanowisku Kontr. Zastępca [nieczytelne] pow. kom. klasyfik. (legitymacja zaopatrzona w zdjęcie właściciela, zniszczone, ale odtwarzające podobiznę właściciela legitymacji).

– 9 sztuk wizytówek [w dobrym stanie] o treści:

„Inż. Marcin Niemczewski"

– 1 szt. wizytówek [w podniszczonym stanie] o treści:

„Dr med. Henryk Brokman"[14]

– kalendarzyk – dzienniczek – pamiętnik na 1940 r. z alfabetem rosyjskim, prowadzony przez nieznanego właściciela od 5.01. do 18.04.1940 r., w którym miedzy innymi można odczytać następujące dane: „Premie", „Służby od-do (godz.)" „golenie", „Dziesiątkowy", „Cukier", „Mydło", „dostałem szalik", „uszyłem rękawiczki", „herbata", „śnieg", „list do Bormana"[15], „Śniły się Ada i teściowa", itd., itp.

Z tym, że przy hasłach tych jest również wpisana temperatura –37°, –40°, –42°, –12° oraz zmiany atmosferyczne „śnieg", „mróz", „odwilż" Na każdej stronie kalendarzyka własnoręcznie wykonanego, z datami do końca 1940 r. Przy miesiącach styczniu i lutym w języku rosyjskim podana miejscowość „Kozielsk".

Dziennik prowadzony był do dnia 18.04.1940 r. i jako ostatnią pozycję wpisano „cukier i herbata". Na ostatnich stronach możliwy

[10] Poprawnie: Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP), w styczniu 1945 roku powołane w miejsce Resortu Bezpieczeństwa Publicznego, a rozwiązane w roku 1954.

[11] Narodnyj Kommisariat Wnutriennych Dieł (NKWD), ros. – Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych, działający w Rosji Radzieckiej, a później w ZSRR był centralnym organem władzy sowieckiej w zakresie spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa, odpowiedzialnym za szeroko rozumianą działalność represyjną (likwidacja przeciwników politycznych, więzienia i obozy pracy, wysiedlenia), a także za operacje wywiadowcze i terrorystyczne poza granicami Związku Radzieckiego. Funkcjonariusze NKWD poszukiwali w różnych krajach, m.in. w Polsce, dokumentacji katyńskiej, aby ukryć odpowiedzialność ZSRR za dokonanie masakry polskich oficerów w roku 1940.

[12] Adam Wojnar „Zachowane do dziś", w: „Gazeta Krakowska", 4 marca 2000.

[13] „Biuletyn Katyński" nr 39/1994, s. 5 – 16.

[14] Dr med. Henryk Brokman (ur. 1886), w Wojsku Polskim jako lekarz służył w latach 1918 – 1921, w okresie międzywojennym ordynator szpitala epidemiologicznego w Warszawie. Dalszych jego losów nie udało się dotąd ustalić.

[15] Błąd w czasie przepisywania, w oryginale nazwa „Borszczów".

do odczytania wiersz „Przepowiednia" czy coś w tym rodzaju, pisany przez właściciela „dziennika – kalendarzyka".[16]

Ten fragment „wykazu" przydaje się podczas pierwszego wglądu do kopert ze „spuścizną katyńską" i będzie oczywiście pomocny na każdym etapie dalszych badań. Zapada decyzja, aby ustalić, czy nazwiska właścicieli dokumentów mają potwierdzenie w archiwum personalnym oficerów okresu międzywojennego. Spodziewamy się znaleźć w CAW więcej informacji o „naszych" oficerach z wykazu, co ma być wykorzystane w katalogu, wydanym w przeddzień otwarcia wystawy.

Rozdzielamy obowiązki. Teraz wiem, że najbliższe dni będzie trzeba poświęcić przejrzeniu każdego dokumentu, oczywiście ze szkłem powiększającym w ręce, a dopiero później występować do Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie z podaniem o udostępnienie „teczek oficerskich".

W pierwszej dekadzie lutego dzień jest podobny do następnego. W wybranym dla mnie pokoju w archiwum Kurii siadam przy stoliku niedaleko okna i otwieram kolejną teczkę ze „spuścizną katyńską". Dokument za dokumentem powoli przechodzi przez moje ręce. Najwięcej czasu poświęcam pamiętnikowi, denerwując się brakiem jakiejkolwiek adnotacji o autorze zapisków. Prawdopodobnie jest to inżynier Marcin Niemczewski, bo tak napisano w „wykazie", ale wolałbym odrzucić słowo „prawdopodobnie" i znaleźć coś, co będzie dowodem. Analiza zapisków daje kilka śladów do sprawdzenia. Wypisuję informacje, jakie znaleźć można pod kolejnymi datami.

Na wojnę wyruszył z Oświęcimia, ze zorganizowanego tam Ośrodka Zapasowego 23 Dywizji Piechoty, więc można założyć, że mieszkał i pracował na Śląsku, w każdym razie raczej na południu Polski, a nie np. na Wileńszczyźnie, w Gdyni czy w Lublinie. W jakiś sposób chyba był związany ze Śląskiem, skoro – jak wynika z notatek – zmartwiła go wiadomość o zbombardowaniu Szopienic. Tam mieszkał? Pracował? Zostawił rodziców i martwi się o nich?

[16] „Wykaz dokumentów..", w: „Biuletyn Katyński", op. cit. s. 5 – 6.

Może był oficerem w którymś ze śląskich pułków piechoty? Rezerwistą czy zawodowym?

Żadnego śladu nie ma w notatkach, więc pytania pozostają bez odpowiedzi. Zastanawia wiadomość o korespondowaniu z kimś (chyba bliskim?) w Borszczowie?[17] Może tam mieszkał i na przykład pracował autor pamiętnika, urodzony na Śląsku? Z zapisków wynika, że miał żonę. Ślub brali w styczniu 1939. Skąd o tym wiadomo? Bo w notesie, w styczniu 1940 roku, umieszcza autor informację o pierwszej rocznicy ślubu.

Stale pojawia się w pamiętniku Ada, autor pisze do niej i od niej dostaje kartki, a także widzi ją w swoich snach. Córka czy raczej żona? Nagle w tekście czytam imiona Geny i Lusi. Znajome? Dzieci? Skąd dwoje dzieci, skoro ślub w roku 1938? Niemożliwe? Możliwe i nie tylko teoretycznie. Czy Gena i Lusia to córeczki autora notatek, na przykład z pierwszego małżeństwa?

A dlaczego nie siostrzyczki: młodsze czy starsze, ale widocznie bardzo lubiane, skoro pojawiają się w snach?

Nagle pytań jest kilkadziesiąt – i nic z nich, niestety, nie wynika. Jak wiele mógłby pomóc w tym momencie komputerowy spis wszystkich zamordowanych oficerów, a dokładniej tych, których nazwiska znamy. Oczywiście wsparty krótkimi bodaj informacjami biograficznymi, w których, oprócz życiorysu zamordowanego, byłyby imiona najbliższych, jakieś o nich wiadomości, trochę danych o zatrudnieniu, adresy przedwojenne i obecne. Szkoda, że nikt o tym dotąd nie pomyślał...

Nie pomaga sprawdzenie nazwiska „Niemczewski" w książce „Mord w Katyniu" Jędrzeja Tucholskiego.[18] Oficerów o tym nazwi-

[17] W okresie międzywojennym miejscowość na Kresach, w pobliżu granicy polsko-sowieckiej i granicy polsko-rumuńskiej. Po wrześniowej inwazji Armii Czerwonej na Polskę Borszczów znalazł się na terenie okupacji sowieckiej.

[18] Jędrzej Tucholski „Mord w Katyniu. Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk. Lista ofiar", Warszawa 1991. Oprócz por. rez. art. Marcina Niemczewskiego podaje autor nazwisko ppor. br. panc. rez. Mariana Antoniego Niemczewskiego. Prawdopodobnie chodzi o tego samego oficera. Inne wiarygodne źródła np. „Katyń. Księga cmentarna" wymieniają jako zamordowanego tylko ppor. rez. Marcina Niemczewskiego (s. 426).

sku jest dwóch, jeden wprawdzie Marcin, może mój poszukiwany, ale okazuje się, że był ranny pod Kutnem, a przecież tam nie wysłano mobilizowanych w ośrodku zapasowym pod Oświęcimiem rezerwistów z 23 Dywizji Piechoty. Autor pamiętnika wspomina o Szczakowej oraz Tarnowie – i stąd miałby nagle trafić na pole walki pod Kutno?

Podobno w zawierusze wojennej we wrześniu 1939 roku żadnych zaskakujących sytuacji nie należy z góry wykluczyć, więc zakładam, że i tak mogło się zdarzyć. Zastanawia jednak nazwisko „Seweryn", wyraźnie połączone z Tarnowem i miejscowością Żabno. Sprawdzam w swoich notatkach z pierwszej wystawy „Zginęli w Katyniu"[19] bo wydaje mi się, że eksponowaliśmy na niej fotografię oficera o tym nazwisku. Oczywiście, była! Podporucznik rezerwy Mieczysław Seweryn to w okresie międzywojennym mieszkaniec i nauczyciel w Żabnie pod Tarnowem.[20] Musieli spotkać się z autorem zapisków, skoro nazwisko Seweryna trafiło do notatnika. Dodać tu trzeba, że jako jedyne nazwisko, jakie w notatniku istnieje, bo inne osoby wspomniane są tylko z imienia.

Czymś szczególnym musiał odznaczyć się nauczyciel z Żabna, skoro tak został wyróżniony. Czym? Nie zadam mu tego pytania, bo podporucznika Seweryna, podobnie jak podporucznika Niemczewskiego w kwietniu 1940 roku wysłano z kozielskiego obozu na miejsce śmierci w Lesie Katyńskim. Ich nazwiska bez trudu można znaleźć na „listach wywózkowych"; pierwszego wpakowano do transportu 19 kwietnia,[21] a drugiego kilka dni wcześniej.[22] Przy sprawdzaniu nazwisk zapala się nagle czerwone światełko. Skoro

[19] Dokumentalno-fotograficzną wystawę „Zginęli w Katyniu" zorganizowano w Krakowie w listopadzie 1989 roku, później prezentowana była w innych miastach kraju oraz w Moskwie, Paryżu, Budapeszcie, Wilnie itd.

[20] Ppor. rez. Mieczysław Antoni Seweryn (1910 – 1940), nauczyciel szkoły powszechnej w Żabnie, w czasie kampanii wrześniowej dostał się do niewoli sowieckiej. Więziony w Kozielsku, skąd wywieziono go w kwietniu 1940. Podczas ekshumacji niezidentyfikowany.

[21] „Listy wywózkowe z obozu w Kozielsku", lista 035/3, w: „Wojskowy Przegląd Historyczny", nr 3 – 4, 1990 r., s. 264, cyt. dalej „Listy wywózkowe..."

[22] „Listy wywózkowe...", op. cit. lista 029/5, op. cit. s. 352.

autor pamiętnika – jeśli wierzyć informacjom z „list wywózkowych" opuścił Kozielsk 16 kwietnia, to jak 18 kwietnia mógł otrzymać cukier i herbatę, a taka informacja znalazła się, zresztą jako ostatnia – w pamiętniku?

Wrzucam pytanie w czasie dyskusji z Adamem Rolińskim, gdy ustalamy termin podania w internecie nazwisk oficerów – właścicieli dokumentów zaplanowanych do eksponowania. Z pytania powstają dwa nowe.

Może autor zapisał informację o cukrze i herbacie, aby nie zapomnieć, że wkrótce będzie wydawana? Ileż to razy tak postępujemy. A może notatka o cukrze i herbacie pod datą 18 kwietnia oznacza, że nie podporucznik Marcin Niemczewski, ale ktoś inny zupełnie był właścicielem notesu?

Więcej powinno być wiadomo po wizycie w CAW. Bardzo szybko z Warszawy przychodzi wiadomość, że znaleziono zamówione przez nas teczki. Pytam o teczkę podporucznika Niemczewskiego, skoro to jego wymienia się jako autora notatnika. Jest, czeka w czytelni.

Teczek jest kilkadziesiąt, ale 6 marca, kwadrans po dziesiątej, jako pierwszą otwieram tę z nazwiskiem „Niemczewski"[23] i spisuję informacje o autorze pamiętnika. Tego samego dnia w nocy nam nadać faksem do Krakowa przynajmniej kilka życiorysów, opracowanych na podstawie przejrzanych w archiwum dokumentów. Ten pośpiech jest konieczny, bo inaczej na otwarcie wystawy nie zdążymy z katalogiem...

„Marcin Antoni Niemczewski, syn Władysława i Józefy, urodził się 16 maja 1905 w Czerniowcach – tak wygląda pierwsze zdanie zachowanego w kopii do dzisiaj, a w marcu 2000 nadanego do Krakowa tekstu. – Uczęszczał do prywatnego gimnazjum Księży Pijarów w Krakowie, później do gimnazjum w Kielcach i ponownie w Krakowie, gdzie 17 stycznia 1927 roku wydano mu świadectwo dojrzałości typu humanistycznego. Był po 3 roku studiów rolniczo-leśnych na Politechnice Lwowskiej, gdy we wrześniu 1932 roku dostał wezwanie do służby wojskowej..."[24]

[23] Centralne Archiwum Wojskowe, AP 3497.

[24] Kopia przygotowywanego do druku biogramu, zbiory autora.

W dalszej części biogramu umieszczam informacje o przebiegu szkolenia wojskowego, najpierw na Dywizyjnym Kursie Podchorążych Rezerwy Piechoty 19 pp, a następnie w Centrum Wyszkolenia Broni Pancernej w Warszawie, bo „wojsko" postanowiło wykształcić inżyniera rolnika i leśnika na oficera – pancerniaka. W maju 1933 Marcin Niemczewski jest już kapralem, ocenianym przez przełożonych jako „bardzo inteligentny, poważny, zrównoważony, solidny kolega i wykonawca, życiowo wyrobiony o dużej ambicji, taktowny, zdyscyplinowany, bardzo dobry".[25] W czerwcu awansuje na tytularnego podchorążego rezerwy, a w lipcu 1933 trafia na szkolenie do 2 pułku pancernego, skąd we wrześniu, już jako plutonowy podchorąży odchodzi do rezerwy.

Po ćwiczeniach w 1935 Komisja Kwalifikacyjna 6 Batalionu Czołgów i Samochodów Pancernych uznaje, że kandydat opanował praktycznie i teoretycznie wiadomości w zakresie dowodzenia plutonem pancernym [...] i pod każdym względem nadaje się na podporucznika rezerwy".[26]

Nie ma w aktach żadnych bliższych informacji, ani słowa o ślubie, wspominanej w notatkach „Aduśce „ „Geni" i „Lusi" „Stasiu" a także o zmianie przydziału wojskowego. Nie pojawiają się nazwy „Borszczów" i „Szopienice". Zdążyłem sprawdzić nazwisko „Brokman", bo taką wizytówkę miał przy sobie autor pamiętnika. Dokumenty kapitana lekarza Henryka Brokmana potwierdzają jego 158 miesięcy służby wojskowej, oraz studia uniwersyteckie w Berlinie, Heidelbergu i Charkowie. A nawet pracę w szpitalach w Warszawie i Zurichu. Jest też informacja o zgłoszeniu się lekarza do służby wojskowej w roku 1921 – na własną prośbę – na czas prowadzenia przez Polskę wojny, a nawet w latach 1921 – 1924.[27]

I nic takiego, co mogłoby wyjaśnić, dlaczego właśnie jego wizytówkę miał przy sobie w momencie śmierci ppor. Marcin Niemczewski. Nie można w żaden sposób sprawdzić sugestii, że podporucznik Marcin spotkał doktora Brokmana już po dostaniu się do sowieckiej niewoli i wówczas wymienili lub dostał od niego wizytówkę.

[25] CAW AP 3497.
[26] Tamże.
[27] CAW AP 1732.

Łatwiej ustalić, że kapitana lekarza Henryka Brokmana nie ma na żadnej z „list wywózkowych" z Kozielska, Ostaszkowa lub Starobielska. I nie ma jego nazwiska wśród oficerów, którzy ocaleli z masakry w roku 1940 i trafili do obozów w Pawliszczew Borze i Griazowcu...

Pudło w tym momencie, ale pomysł „zajrzenia" do czasów pobytu naszych oficerów w Kozielsku procentuje znalezieniem informacji w pamiętniku ppor. Tadeusza Edwarda Domagały.[28] W zapiskach wymienia on kilkadziesiąt nazwisk oficerów, spotkanych podczas kampanii wrześniowej, w niewoli sowieckiej lub już w obozie kozielskim.

„Zabór ros.[yjski] do Skitu. Marcina (Niemczewski) Żydaczów – zapisał Domagała 5 stycznia 1940.[29] Tę wiadomość nietrudno rozszyfrować; po prostu oficerów, którzy przed wrześniem 1939 roku mieszkali na terenach zajętych przez wojska sowieckie, w styczniu 1940 postanowiono zgrupować w „skicie", jednym z budynków na terenie obozu. Zapiski Domagały potwierdzają, że inżynier Marcin Niemczewski w roku 1939 mógł przebywać albo pracować w Żydaczowie.[30] Informacja ta łączy się wprawdzie ze wzmianką o „dzierżawieniu majątku pod Lwowem", ale nic nie wnosi do poszukiwań. Nie będzie łatwo sprawdzić w archiwach ukraińskich, czy w Żydaczowie, przed wojną był dzierżawca o tym nazwisku.

Czas ucieka i pamiętnik trzeba przygotowywać do ekspozycji.

[28] Ppor. rez. Tadeusz Edward Domagała (1912 – 1940), w czasie kampanii wrześniowej dowodził 12 baterią 23 PAL i został ranny. Ze szpitala w Kowlu zabrano go do niewoli. Więziony w Kozielsku, skąd w kwietniu 1940 roku wywieziono go i zamordowano w Katyniu. Zidentyfikowany w czasie ekshumacji w roku 1943. Przy zwłokach znaleziono pamiętnik z dużą ilością informacji o obozie.
[29] Stanisław M. Jankowski „Czterdziestu co godzinę", Warszawa 2002, s. 142.
[30] Żydaczów – polskie miasteczko na Kresach, nad rzeką Stryj, pomiędzy Lwowem a Stryjem. Po zagarnięciu tych terenów przez ZSRR w roku 1939 znalazło się na terenie okupacji sowieckiej.

Pierwsze sygnały po ogłoszeniu w gazetach i internecie listy nazwisk właścicieli dokumentów wskazują na wielkie zainteresowanie. Zgłaszają się krewni i znajomi, a i my, różnymi sposobami i z rozmaitych korzystając źródeł – sami znajdujemy osoby, znające przed wojną „naszych" oficerów. Niestety nie wszystkich, bo np. o inżynierze Niemczewskim wiedzy nie przybywa.

Prasa zaczęła zapowiadać naszą wystawę.

„Nieznane dotąd dokumenty, związane z mordem katyńskim – fotografie, listy oraz przedmioty, wydobyte w roku 1943 z „dołów śmierci" – będą pokazane na wystawie „Kłamstwo katyńskie", która zostanie otwarta 8 kwietnia w Instytucie Jana Pawła II w Krakowie" – jako pierwszy ujawnia „Dziennik Polski",[31] a w ślad za nim inne pisma. „Przeciek" z podaniem daty jest całkowicie kontrolowany przez organizatorów, bo wspominając ponownie nazwiska właścicieli dokumentów liczymy na jakieś informacje w ostatniej nawet chwili.

Może coś podpowie dr Wojciech Moś z Katowic? Po dokładnym przejrzeniu moich pytań o wymieniony na pierwszych kartach pamiętnika O.Z. [ośrodek zapasowy] 23 Dywizji Piechoty mój uniwersytecki kolega przypomina, że ten ośrodek zapasowy po 6 września 1939 roku z Oświęcimia skierowano na Kołomyję.

„18 września pod Oleskiem – pisze – oddziałek nadwyżek został rozwiązany. Część ludzi dołączyła do grupy płka Hanki-Kuleszy,[32] część przeszła na Węgry lub do Rumunii. Ponadto grupa oficerów i szeregowych z O.Z. 23 D.P. w składzie, kombinowanego (?), rezerwowego (?) – nie wiem dokładnie – batalionu 19 P.P. brała udział w walkach pod Lwowem (15 IX). Może porucznik. Niemczewski we Lwowie dostał się do niewoli? Nie znalazłem go w spisach i obsadach personalnych oddziałów 23 DP. [...] Czy

[31] Grażyna Starzak „Kłamstwo katyńskie. Nieznane zdjęcia i dokumenty na wystawie w Instytucie Jana Pawła II", w: „Dziennik Polski" 25 II 2000.

[32] Ppłk. Kulesza-Hanka Stanisław (1892 – 1964), oficer w Legionach Polskich, uczestnik wojny polsko-sowieckiej w roku 1920, kawaler orderu VM 5 kl., w czasie kampanii wrześniowej 1939 roku dowódca Kresowej Brygady Kawalerii, a po odebraniu dowództwa zastępca dowódcy grupy „Dubno".

z pamiętnika nie można wywnioskować w jakim był pułku, przez jakie miejscowości maszerował i co robił zanim dostał się do niewoli ?"[33]

Dosłownie na kilka dni przed otwarciem wystawy rezygnujemy z dalszych poszukiwań. W katalogu, wśród biogramów 26 oficerów, pojawia się jako osiemnasty, biogram Marcina Nemczewskiego, z którego nazwiska tzw. chochlik drukarski wyrwał literę „i". Tekst jest krótszy od wielu innych. Przypominam, gdzie późniejszy jeniec Kozielska urodził się, studiował i zaczynał szkolenie wojskowe, a następnie można przeczytać, że „prawdopodobnie jego macierzystą jednostką był 6. batalion czołgów i samochodów pancernych".[34]

Podczas redakcyjnych rozważań długo zastanawiamy się nad informacjami, które życzliwa osoba przekazała mi z warszawskiej biblioteki, po przejrzeniu rocznika 1943 „Nowego Kuriera Warszawskiego".[35]

„W dalszym ciągu podajemy listę pomordowanych z wiosną 1940 r. w lesie katyńskim przez bolszewików oficerów armii polskiej, których szczątki zostały ekshumowane przez komisję techniczną Polskiego Czerwonego Krzyża[36] – przeczytać można było w sobotę 10 lipca. I dalej „NKW" podawał nazwiska kilkudziesięciu oficerów, „poległych męczeńską śmiercią", wśród nich oznaczonego ekshumacyjnym numerem 03224 ppor inż. Niemczewskiego Marcina, przy którym znaleziono legitymację urzędnika państwowego i wizytówki.[37]

[33] List do autora, dat. 15/16 listopada 2001.

[34] „Kłamstwo katyńskie 1940. W 60 lat po zbrodni" katalog wystawy 8 kwietnia – 15 maja 2000, s. 84. Od roku 1935 był to 6 Batalion Pancerny.

[35] „Nowy Kurier Warszawski" (11 XI 1939 – 17 I 1945) był koncesjonowanym przez władze niemieckie pismem codziennym w języku polskim, ukazującym się sześć razy w tygodniu, kolportowanym na terenie Warszawy i ośrodków miejskich Generalnego Gubernatorstwa w nakładzie 200.000 – 300.000 egzemplarzy. Dalej cyt. „NKW".

[36] Zorganizowana przez Polski Czerwony Krzyż (a nadzorowana przez wojskowe władze niemieckie) tzw. Komisja Techniczna w miesiącach kwiecień – maj 1943 roku zajęła się ekshumacją, identyfikacją i ponownym pochowaniem zwłok polskich oficerów w Lesie Katyńskim.

[37] „NKW" 10 – 11 lipca 1943 r., Nr 162, s. 2.

Nie było słowa „notes" ani nic podobnego, a przecież – jak pamiętałem – publikując w prasie podobne spisy od połowy kwietnia 1943 wielokrotnie informowano o faktach znalezienia przy ekshumowanych różnych kalendarzyków lub notatników. A nawet cytowano ich fragmenty...

Przyjmujemy te informację do wiadomości, ale równocześnie decydujemy się nie lekceważyć wykazu, jaki wraz ze „spuścizną katyńską" z Warszawy trafił do krakowskiej Kurii w roku 1990. Zakładamy, że jego autorzy mogli wiedzieć więcej od redaktorów „Nowego Kuriera Warszawskiego", więc notesik z zapiskami włączyli do koperty z dokumentami ppor. Marcina Niemczewskiego.

Pewnie innego bylibyśmy zdania, gdyby nasz informator ustalił, że we wspomnianym numerze „NKW", z numerem 03225 – ekshumowano „nierozpoznanego podporucznika, przy którym znaleziono nieczytelne świadectwo szczepienia w Kozielsku, notes i łańcuszek".[38] Niezainteresowanie się – jak pokaże przyszłość – świadectwem szczepienia decyduje o tekście biogramu, przygotowanego przeze mnie do katalogu.

„W 1939 roku w niewoli sowieckiej; w obozie w Kozielsku prowadził pamiętnik (do 18 kwietnia 1940 roku) – piszę o podporuczniku Niemczewskim w katalogu wystawy „Kłamstwo katyńskie". – Prawdopodobnie tego dnia wywieziony do Katynia, gdzie został zamordowany. Ekshumowany w kwietniu 1943 roku, zidentyfikowany dzięki zachowanej w kieszeni munduru legitymacji i pamiętnikowi..."[39]

Pamiętnik trafia do jednej z najważniejszych gablot, oczywiście dobrze zabezpieczonych i ma być w czasie wystawy jednym z najważniejszych eksponatów. Mam mówić w czasie otwarcia, więc przygotowując sobie w piątek wystąpienie notuję w pamięci, aby wyjaśnić, że tak naprawdę nie jesteśmy na sto procent pewni co do autorstwa Marcina Niemczewskiego i będziemy starali się w przyszłości rozwiązać tę zagadkę...

[38] Tamże.

[39] „Kłamstwo katyńskie", katalog wystawy, op. cit. s. 84.

W sobotę, 8 kwietnia, po uroczystym otwarciu wystawy, musimy odpowiadać na setki pytań. Tak będzie przez kilkadziesiąt najbliższych dni, pełnych emocji dla każdego, kto zagląda do Instytutu na Kanoniczej. Nie tylko dla tych, którzy o wystawie dowiedzieli się z różnych źródeł, ale też dla przypadkowych turystów, zaintrygowanych transparentem z napisem „Kłamstwo katyńskie", jaki nad głowami przechodzących przecina jedną z najciekawszych ulic zabytkowej części miasta. Katalog i zaprojektowane przez Lecha Dziewulskiego plakaty „z szablą i orderem Virtuti Militari" znikają błyskawicznie, przechodząc do historii wystaw katyńskich.[40]

Zostajemy z pytaniem jak prowadzić badania dokumentów, które powinny szybko trafić do rąk konserwatorów. I jak upewnić się, który z więzionych w obozie i później zamordowanych oficerów był autorem zapisków oraz rysunku baszty kozielskiej na ostatniej stronie notatnika. Jedynego, jaki w oryginale ocalał z masakry w kwietniu i maju roku 1940...

Badania doktora Robla

Nie byłoby oczywiście wystawy „Kłamstwo katyńskie", gdyby w kwietniu 1943, a dokładniej w drugiej połowie tego miesiąca, doktor Jan Zygmunt Robel nie zaprotestował przeciwko zorganizowaniu podręcznego laboratorium polowego na miejscu ekshumacji w Lesie Katyńskim.

„Zdaniem moim – wyjaśniał naukowiec prokuratorowi, przesłuchującemu go w czerwcu 1945 roku – prace tego rodzaju nie mogą być z wielu powodów natury technicznej prowadzone w warunkach polowych. Zaproponowałem oddanie całej spuścizny katyńskiej do badania w Oddziale Chemicznym Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki. Wniosek ten został przyjęty przez PCK, następnie przez niemieckiego dyrek-

[40] Wystawę „Kłamstwo katyńskie" zwiedziło w Krakowie ponad 5000 osób.

tora Instytutu Dra Becka[41], wreszcie zaś przez odnośne władze niemieckie.[42]

Decyzje o zaniechaniu organizacji laboratorium w Katyniu nieco inaczej interpretuje sekretarz generalny PCK – Kazimierz Skarżyński.[43] Nie słuchał on nigdy cytowanego zeznania doktora Robla ani nie miał kontaktu z jego pisemnymi sprawozdaniami, więc pomysł prowadzenia prac badawczych w Krakowie przypisuje kierownictwu Polskiego Czerwonego Krzyża.

„PCK nawiązał ścisły kontakt z prof. Roblem i ustalił z nim, że obok oficjalnie złożonej mu przez Niemców [propozycji?] pracy odszyfrowania dokumentów katyńskich w celu dokładnego zidentyfikowania ofiar i ustalenia ostatecznej ich listy, w Instytucie prowadzona będzie nad dokumentami praca w zakresie dużo szerszym, a to w celu wyjaśnienia i ustalenia wszystkich okoliczności, związanych z losem jeńców polskich, których zwłoki znalezione były w Katyniu – powie podczas przesłuchania[44] we wrześniu 1946 roku.

Nie ma dzisiaj większego znaczenia, kto zainicjował podjęcie badań w krakowskim Instytucie. Komisja Techniczna PCK dostała zadanie prowadzenia prac ekshumacyjno-identyfikacyjnych w pobliżu „dołów śmierci", a także zabezpieczenia dokumentów i przedmiotów, którymi dalej mógłby się zająć doktor Robel i jego współ-

[41] Dr Werner Beck, przed wojną asystent Zakładu Medycyny Sądowej we Wrocławiu, od roku 1940 dyrektor Zakładu Medycyny Sądowej UJ, a w latach 1942 – 1944 dyrektor Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki w Krakowie.

[42] „Protokół przesłuchania dr Jana Z. Robla, w dniu 21 czerwca 1945 w Krakowie", sygn. II Ds. Spec. 314/45 tom I, aktualnie w zbiorach Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie. Patrz także w: Stanisław M. Jankowski „Czterdziestu co godzinę", op. cit. s. 15 – 20.

[43] Kazimierz Skarżyński (1887 – ?), przemysłowiec, w latach 1940 – 1945 sekretarz generalny Zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża.

[44] Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Skarżyńskiego w 9. Sądzie Polowym Nacz. Władz Polskich Sił Zbrojnych, m. p. dnia 3 września 1946, sygn. K.W. SOW 17/46, zbiory Polskiego Instytutu i Muzeum Sikorskiego w Londynie, sygn. Kol. 12/4, poz. 19. Patrz też w: „Inwentarz...", op. cit. s. 13 – 14.

pracownicy. Jak wyglądała praca w Katyniu zapamięta – Józef Mackiewicz,[45] który na zlecenie swoich zwierzchników z wileńskiej prasy pojawi się pewnego dnia na miejscu zbrodni w lesie, odległym o kilkanaście kilometrów od Smoleńska.

„Wszystkim wydobytym trupom – napisze w sprawozdaniu – rozcinano nożem boczne kieszenie mundurów tudzież cholewy butów, częściowo kieszenie spodni. Stamtąd wydobywano wszystko skrupulatnie. Przedmioty wydobyte były pobieżnie oglądane na miejscu i segregowane".[46]

Mackiewicz wyjaśni również czytelnikom, że w czasie ekshumacji wyrzucano nie mające istotnego znaczenia papierowe pieniądze, przedmioty skórzane, drewniane, papierowe, gazety, a do oznaczonej kolejnym numerem specjalnej torby wkładano medaliki, medale, ordery, fotografie, listy, legitymacje, kwity, notatki i pamiętniki...

Z Katynia przez Smoleńsk do Krakowa pierwsze pamiętniki wraz z grupą dokumentów przyjeżdżają już 20 maja 1943 roku. W swoim tajnym raporcie sekretarz generalny PCK Kazimierz Skarżyński tak opisuje ten transport, oddany pod opiekę wracającego do Warszawy Hugona Kassura[47]:

„Zgodził się [on] na odwiezienie jednej skrzyni z dokumentami, przygotowanej przez Niemców do dyspozycji ich władz w Krakowie. Ponieważ samolot omijał Warszawę, musiał p. Kassur wysiąść w Białej Podlaskiej, a skrzynia z dokumentami została wysłana do Krakowa koleją i nadeszła na stację przeznaczenia w bardzo złym stanie. Podobno kilkunastu kopert brakowało, skrzynia była uszkodzona, koperty się rozkleiły i zawartość pomieszała..."[48]

[45] Józef Mackiewicz (1902 – 1985), dziennikarz, powieściopisarz, eseista, autor wielu prac publicystycznych, poświęconych m.in. kulisom zbrodni katyńskiej.

[46] Józef Mackiewicz, „Katyń – zbrodnia bez sądu i kary", Warszawa 1997, s. 253.

[47] Hugon Kassur, w roku 1943 Pełnomocnik Zarządu Głównego PCK na okręg warszawski, przebywał na miejscu ekshumacji w Katyniu pomiędzy 19 kwietnia a 12 maja 1943 roku.

[48] Kazimierz Skarżyński, „Sprawozdanie poufne Polskiego Czerwonego Krzyża. Raport z Katynia", Warszawa 1995, s. 23.

Dla każdego badacza losów „spuścizny katyńskiej" podobna informacja nie może pozostać bez pytań o „brak kilkunastu kopert". Czyżby z rozbitego „gdzieś" pomiędzy Białą Podlaską a Krakowem transportu trafiły do archiwum krakowskiej Kurii Metropolitalnej? A może dostarczyli je konspirujący kolejarze lub ktoś, kto nie chciał, aby były nadal w rękach Niemców?

Sprawdzamy – bo jest to dzisiaj możliwe – co wyjechało z Katynia pod opieką Hugona Kassura. Okazuje się, że do skrzynki władowano kilkaset kopert z dokumentami z pierwszych dni ekshumacji, a dokładniej; z numerami identyfikacyjnymi 1 – 112 oraz 01 – 0300.[49] Teraz wystarczy je porównać z numerami identyfikacyjnymi oficerów, których dokumenty znajdują się w zbiorach krakowskiej kurii.

Najwcześniejsze z „naszych" to koperta nr 0491 z dokumentami kapitana Stefana Horaka,[50] koperta nr 0586, pod którym zidentyfikowano porucznika Hieronima Dobrowolskiego[51] i koperta z numerem 0678, przez ekshumujących „przydzielonym" podporucznikowi Joachimowi Schreerowi.[52] Nie ma żadnej z numerem wcześniejszym od 0300, co wyjaśnia, że koperty ze „spuścizną katyńską" wymienionych oficerów nie znalazły się w pierwszej skrzyni, jaka dotarła do Krakowa. I nie mogły ulec zagubieniu czy wykradzeniu przez konspiratorów.

[49] Protokół przesłuchania świadka Jana Z. Robla, op. cit., patrz przypis nr 42.

[50] Kpt. rez. piech. Stefan Kazimierz Horak (1892 – 1940), w Wojsku Polskim od kwietnia 1919, w czasie działań wojennych we wrześniu 1939 dostał się do niewoli sowieckiej. Więziony w Kozielsku, skąd wywieziono go w tym samym transporcie co majora Adama Solskiego i zgładzono w Katyniu w kwietniu 1940 roku. Podczas ekshumacji w roku 1943 zidentyfikowany pod numerem 491. Patrz w: „Inwentarz...", op. cit. s. 48 – 49 oraz 95 – 97.

[51] Por. rez. piech. Hieronim Dobrowolski (1890 – 1940), służył w Wojsku Polskim w latach 1919 – 1921. Jako oficer rezerwy brał udział w kampanii wrześniowej i dostał się do obozu w Kozielsku, skąd wywieziono go w kwietniu 1940. Ekshumowany i zidentyfikowany w Katyniu w kwietniu 1943 roku. Patrz w: „Inwentarz...", op. cit. s. 44 – 45 oraz 91 – 93.

[52] Por. rez. art. Joachim Schreer (1913 – 1940), przemysłowiec, jako oficer rezerwy WP w kampanii wrześniowej dostał się do sowieckiej niewoli. Z obozu w Kozielsku wywieziony 11 kwietnia 1940 roku. Zidentyfikowany w czasie ekshumacji w Katyniu w kwietniu 1943 roku. Patrz w: „Inwentarz...", op. cit. s. 67 – 68 oraz 125 – 128.

O innych nie ma co nawet wspominać, bo dotyczą oficerów, odnajdywanych w ostatnich dniach ekshumacji, gdy ofiarom przyczepiano znaczki identyfikacyjne z numerami powyżej 3000. Koperty z tymi numerami ruszyły ze Smoleńska pod Wawel w drugiej połowie czerwca 1943. Nie wiadomo, kiedy przyjechały i jak długo pozostawały w rękach niemieckich urzędników. Niemcy byli zainteresowani, aby – zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami – jak najwcześniej podjęto prace badawcze w kierowanych przez doktora Robla Oddziale Chemicznym Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki.

„Dnia 28 czerwca 1943 – pamiętał w dwa lata później Jan Zygmunt Robel – wręczył mi Dr Steinmetz[53] z Hauptabteilung Propaganda spuściznę katyńską, pomieszczoną w 9 skrzyniach dużych oraz jednej małej, oznaczonej liczbą 10: skrzynie te mieściły około 3000 kopert, zawierających wszystko, co zostało zabezpieczone przy zwłokach wydobytych w Katyniu. Dr Steinmetz chciał zabrać z powrotem skrzyneczkę nr 10 (dziesiątkę), podając jako powód, że zawiera ona dokumenty, pamiętniki oraz przedmioty zbadane już na miejscu przez niemieckiego biegłego. [...] Zawartość tej skrzynki była, według oświadczenia Steinmetza, przeznaczona dla urządzenia ruchomej wystawy, która miała objechać wszystkie miasta polskie..."[54]

Prace identyfikacyjno-badawcze w krakowskim Instytucie zaczęły się w tym samym czasie, gdy na miejscu ekshumacji nadal wydobywano zwłoki zamordowanych oficerów. Ekipą Techniczną Polskiego Czerwonego Krzyża kierował krakowski lekarz sądowy, dr Marian Wodziński,[55] reprezentujący w Lesie Katyńskim krakow-

[53] W roku 1943 dr Steinmetz był pracownikiem Wydziału Propagandy (Hauptabteilung Propaganda) rządu Generalnego Gubernatortwa. Bliższych danych nie udało się dotąd ustalić.

[54] „Protokół przesłuchnia świadka Jana Z. Robla..." op. cit. patrz przypis 42.

[55] Marian Wodziński (1911 – 1986), absolwent wydziału lekarskiego UJ, w latach 1941 – 1944 pracował w Państwowym Instytucie Medycyny Sądowej i Kryminalistyki. Skierowany w kwietniu 1943 roku na miejsce ekshumacji w Katyniu, gdzie przebywał do jej zakończenia, kierując pracami Komisji Technicznej PCK.

ski Instytut Medycyny Sądowej i Kryminalistyki. Istnieje obszerne sprawozdanie z prac, prowadzonych pod jego kierownictwem. W ostatniej części tego sprawozdania doktor Wodziński wraca do dowodów rzeczowych, znalezionych na miejscu zbrodni. Podkreślając ich znaczenie dla ustalenia – u większości ofiar – nazwisk, imion, zawodu, stopnia wojskowego, miejsca zamieszkania i nawet wyznania, przypomina o wyciągniętych z kieszeni mundurów i płaszczy dowodach osobistych, książeczkach oszczędnościowych PKO, biletach wizytowych, fotografiach, znakach tożsamości, listach otrzymywanych z kraju lub – już po napisaniu – nie wysłanych z Kozielska.

„Wspomniane dowody rzeczowe, jak przede wszystkim pamiętniki i notatniki pozwoliły – podkreśla Marian Wodziński – na dokładniejsze oznaczenie czasu zbrodni. Wszystkie one urywają się na drugiej połowie marca i kwietnia 1940 roku..."[56]

Do identycznych wniosków dochodzą pracownicy Instytutu, badający zawartość kolejno otwieranych kopert. Doktor Jan Zygmunt Robel zaangażował najlepszych i najbardziej zaufanych z kierowanego przez siebie Oddziału Chemicznego. Z zachowanego w tzw. Archiwum Robla „Zarysu historii spuścizny katyńskiej" wiemy jak wyglądała praca nad poszczególnymi kopertami: odczytywanie zapisków, listów, dokumentów i pamiętników. Korzystając z całej dostępnej „techniki", w protokołach badań, sygnowanych podpisami dr Jadwigi Ackermann[57], mgr Marii Paszkowskiej[58], Ir-

[56] „Orzeczenie sądowo-lekarskie na podstawie prac ekshumacyjnych, wykonanych przy pomocy Komisji Technicznej PCK w czasie od 29 kwietnia do 3 czerwca 1943 na miejscu zbrodni w Lasku Katyńskim, położonym o 15 km na zachód od Smoleńska, podpisane przez dr Mariana Wodzińskiego", kopia maszynopisu w zbiorach Instytutu Katyńskiego w Polsce.

[57] Jadwiga Ackermann (1901 – 1985), biolog i chemik, doktorat z histologii, w latach 1941 – 1944 zatrudniona w Oddziale Chemicznym Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki w Krakowie.

[58] Maria Paszkowska (1902 – 1971), mgr farmacji, wybitny specjalista w dziedzinie chemii toksykologiczno-sądowej, w latach 1941 – 1944 pracownik Oddziału Chemicznego Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki (PIMS i K) w Krakowie.

my Fortner[59], mgr Jana Cholewińskiego[60], prof. Ludwika Kamykowskiego[61] i innych osób (wykonujących zadania pomocnicze) ustalano lub poprawiano nazwiska, błędnie odczytane przez Niemców w pierwszych dniach ekshumacji, lub nawet później przez zespół Wodzińskiego, bo i oni nie byli nieomylni. Niektóre plany, rysunki, zdjęcia przefotografowywano lub kopiowano. Interesowano się dosłownie każdym, nawet najmniejszym fragmentem dostarczonej do Krakowa karteczki, np. świadectwami szczepienia w obozie kozielskim.

„Zawartość kopert była wnikliwie badana – zapamięta i napisze po latach Leszek Krówczyński.[62] – Pomijając odór, jaki wydzielały, wszystkie papierowe dokumenty były posklejane, zabarwione i mało czytelne. Żmudną pracę oczyszczania wykonywał Jan Cholewiński mocząc je, o ile dobrze pamiętam, w eterze naftowym, rozdzielając np. notesy na luźne kartki i susząc porozkładane na arkuszach bibuły. [...] Całkowita zawartość każdej koperty była dokładnie inwentaryzowana, a treść zapisów odczytywana (nieraz z trudem, np. za pomocą lampy kwarcowej z filtrem) i odpisywana. Tę benedyktyńską czynność wykonywał profesor Ludwik Kamykowski. Całymi dniami z lampą w ręku ślęczał nad zapisanymi skrawkami papieru i przepisywał odczytaną treść. [...] Staranne, niemal kaligraficzne rękopisy profesora Kamykowskiego przepisywała na maszy-

[59] Irma Fortner (1892 – 19??), w latach 1941 – 1944 urzędniczka w Oddziale Chemicznym Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki w Krakowie. Daty śmierci nie udało się ustalić.

[60] Jan Cholewiński (1910 – 1980), od roku 1937 asystent w Zakładzie Chemii Lekarskiej UJ, w a czasie niemieckiej okupacji Oddziału Chemicznego PIMS i K. Najbliższy współpracownik doktora Robla podczas badań „spuścizny z katynia".

[61] Ludwik Kamykowski (1891 – 1944), historyk literatury, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, w 1941 roku zatrudniony w Oddziale Chemicznym PIMS i K, gdzie zajmował się m.in. odczytywaniem i przepisywaniem „spuścizny katyńskiej". Jego podpis znaleźć można na 63 protokołach.

[62] Leszek Krówczyński, profesor dr hab. nauk farmaceutycznych, w latach 1943 – 1944 pracownik techniczny Oddziału Chemicznego PIMS i K w Krakowie.

nie pani Irma Fortner. Jak szeptano u nas na Kopernika, na polecenie doktora Robla podkładała przy przepisywaniu jedną dodatkową kalkę i ten właśnie odpis miał być dostarczony przez wywiad AK do Londynu..."[63]

W czerwcu 1944 roku odlatujący do Londynu oficer Armii Krajowej rzeczywiście zabiera odpisy kilkunastu najwcześniej odczytanych pamiętników, wśród nich notatek majora Adama Solskiego z cytowanymi na wstępie słowami „od świtu dzień rozpoczął się szczególnie...".[64] Zespół doktora Robla pracuje nadal, a nawet przyspiesza badania, bo i nabrały tempa wydarzenia na frontach drugiej wojny światowej: alianci biją się nie tylko we Włoszech ale wylądowali we Francji, a sowieckie czołgi gnają w kierunku Bugu i lada dzień mogą znaleźć się w Krakowie. W lipcu 1944 roku kierujący Państwowym Instytutem Medycyny Sądowej i Kryminalistyki dr Werner Beck informuje doktora Robla o planowanym przez wywiad Armii Krajowej zdobyciu skrzyń ze „spuścizną z Katynia".

„Otrzymał on rozkaz – powie o swoim niemieckim zwierzchniku dr Robel w czasie przesłuchania w roku 1945 – aby skrzynie z dokumentami przenieść natychmiast z Oddziału Chemicznego przy ul. Kopernika 7 do Instytutu Medycyny Sądowej przy ul. Grzegórzeckiej 16. Zarządzenie zostało wykonane, w gmachu Instytutu zaciągnięto dniem i nocą straż..."[65]

Kilkanaście dni później zostają wydane rozkazy, aby „spuścizna katyńska" w ogóle przestała istnieć. Nie wiedzielibyśmy o tej niemieckiej decyzji, gdyby nie ujawnione w ostatnich latach protokoły zeznań z roku 1945, gdy poszukując Ferdynanda Goe-

[63] Leszek Krówczyński „Pracowałem w Oddziale Chemicznym", w: Suplement „Z zagadnień kryminalistyki", Kraków 1991, s. 32.

[64] Płk lot. Roman Rudkowski, ps. „Rudy" (1898 – 1954), w roku 1944 szef wydziału lotnictwa Oddziału III Komendy Głównej Armii Krajowej, odleciał z kraju do Londynu podczas operacji „Most nr 2" w nocy 29/30 maja 1944. Wśród innych dokumentów wiózł również odpisy kilkunastu pamiętników, przygotowane w Krakowie przez zespół dr Jana Z. Robla.

[65] „Protokół przesłuchania świadka...", op. cit. patrz przypis nr 42.

tla[66] i dr. Mariana Wodzińskiego prokuratorzy Specjalnego Sądu Karnego[67] przesłuchali Tadeusza Wierzejskiego.[68]

„W sierpniu lub wrześniu 1944 byłem znów u Becka, który mi opowiadał, że otrzymał ze strony szefa SS i policji gen. Koppe[69] (na gubernatorstwo) polecenie spalenia dokumentów katyńskich. [...] Dyspozycja ta zdziwiła doktora Becka wobec czego wystosował pisma wskazujące na ważność dokumentów, poza stroną polityczną, dla celów społeczno-gospodarczych. W piśmie tym udowadniał dr Beck, że bardzo wielu zamordowanych w Katyniu pozostawiło rodziny, które stały się obywatelami niemieckimi na terenach Pomorza, Poznańskiego itp., a które dla celów spadkowych i rodzinnych będą potrzebowały stwierdzenia śmierci członków swoich rodzin. Kopię tego pisma Beck odczytał mi, a następnie pokazał mi oryginalny telefonogram, będący odpowiedzią na wspomniane pismo. Telefonogram brzmiał następująco w tłumaczeniu polskim: Dr Beck, Instytut Medycyny Sądowej.[70]

[66] Ferdynand Goetel (1890 – 1960), prozaik, dramatopisarz, publicysta. W kwietniu 1943 roku – uczestnik delegacji, która udała się z Warszawy na miejsce zbrodni w Katyniu. Po powrocie sporządził raport dla Polskiego Czerwonego Krzyża, z kopią dla niemieckich władz okupacyjnych. W roku 1945, po wejściu na ziemie polskie Armii Czerwonej, oskarżony o kolaborację z Niemcami i poszukiwany listami gończymi. Wyjechał przez Włochy do Wielkiej Brytanii, gdzie w prasie polskiej i wydawanych na emigracji książkach wielokrotnie przypominał o odpowiedzialności Związku Radzieckiego za zbrodnię w Katyniu. Do roku 1989 nie wolno było w PRL drukować jego książek.

[67] Specjalne Sady Karne, powołane dekretem z dnia 12 IX 1944 r., istniały do 1947 roku. Zajmowały się m.in. ściganiem i karaniem osób, podejrzanych o współpracę lub w czasie okupacji kolaborujących z Niemcami. Warto dodać, że po zakończeniu wojny o taką współpracę oskarżano również przedstawicieli Polski Podziemnej, żołnierzy Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych.

[68] Tadeusz Wierzejski, przedsiębiorca, w okresie niemieckiej okupacji w Krakowie służbowo i prywatnie spotykał się z dr. Wernerem Beckiem.

[69] Wilhelm Koppe (ur. 1896), SS-Obergruppenführer, od listopada 1943 do stycznia 1945 wyższy dowódca SS i policji, a równocześnie sekretarz stanu do spraw bezpieczeństwa w rządzie GG, odpowiedzialny za politykę terroru i zbrodnie wojenne.

[70] Poprawnie powinno być: Państwowy Instytut Medycyny Sądowej i Kryminalistyki.

Pismo w sprawie Katynia otrzymane. Dokumenty mają być spalone...".[71]

Mimo tak wyraźnie sformułowanej decyzji doktor Werner Beck nawet nie próbuje w Krakowie zniszczyć „spuścizny katyńskiej". Nie dysponujemy – co nie znaczy, że nie istnieje w jakimś archiwum – dokumentacją na temat wywiezienia skrzyń z 3000 kopert, składowanych w pomieszczeniach Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki przy ulicy Grzegórzeckiej. Sowieckie wojska przekroczyły już Bug, w Warszawie walczą powstańcy z Armii Krajowej, gdy w Krakowie zaczyna się ewakuacja różnych okupacyjnych urzędów. Do pracy przy pakowaniu „spuścizny katyńskiej" zostają zaangażowani pracownicy Oddziału Chemicznego Instytutu. Całość dokumentacji, zarówno koperty już przejrzane i opisane, jak też większość nawet nie rozpakowana po dostarczeniu z Katynia ma znaleźć się w piętnastu skrzyniach i wyjechać z Krakowa.

„Pamiętam, jak mój mąż, zajęty przy pakowaniu, wrócił do domu późnym wieczorem, zdenerwowany, że w panice odwrotu mogą te akta – dowody zbrodni katyńskiej – zaginąć – napisze dopiero w 1987 roku o Janie Cholewińskim jego żona, mieszkająca w Sao Paulo.[72] – Dowiedziałam się potem, że zrobił z bardziej czytelnych listów i pamiętników mikrofilmy. [...] Było dwóch kierowców, pracowników Medycyny Sądowej: Foltyn i Kuczyński.[73] Po dwóch mniej więcej tygodniach powrócili. Eskortowane przez policję samochody doprowadzili do Wrocławia, a następnie przekazali wojskowym niemieckim..."[74]

[71] Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Wierzejskiego w dniu 8 VIII 1945 r. Akta prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie, sygn. Ds. spec. 314/45, s. 283 – 284, zbiory IPN w Krakowie.

[72] Sao Paulo – miejscowość w południowo-wschodniej Brazylii, w pobliżu Oceanu Atlantyckiego.

[73] Nazwisk tych kierowców nie udało się jak dotąd, nigdzie potwierdzić. Nie byli pracownikami PIMS i K, prawdopodobnie zostali wynajęci do prowadzenia samochodu (samochodów?) ze skrzyniami z Krakowa do Wrocławia.

[74] Maria Reichert, List do redakcji „Gwiazdy Polarnej", 31 X 1987.

Dalsze losy „spuścizny katyńskiej" dobrze są znane badaczom tematu, bo wiele lat temu Januszowi K. Zawodnemu udało się dotrzeć do protokołów przesłuchań kilkudziesięciu świadków, zdecydowanych zeznawać przed amerykańskimi kongresmenami z „Komisji do przeprowadzenia dochodzenia na temat faktów, dowodów i okoliczności zamordowania tysięcy polskich oficerów w Lesie Katyńskim obok Smoleńska w Rosji".[75] Jednym z przesłuchiwanych był wówczas doktor Werner Beck, kierujący wywożeniem z Krakowa skrzyń ze „spuścizną katyńską". Dokładnie pamiętał trasę ciężarowych samochodów, które przez Wrocław dotarły w okolice Drezna. Nie dostał żadnego pomieszczenia magazynowego, więc na jakiś czas złożył skrzynie – jak zezna – „w prywatnym obejściu".

„Fetor był tak przenikliwy, że trzeba je było przewieźć do magazynów dworcowych w Radebeul – wyjaśni doktor Beck podczas przesłuchania we Frankfurcie. – Mieliśmy nadzieje, że Amerykanie wejdą do Drezna. Jednakże aby być przygotowanym na inny przebieg wydarzeń, wydałem polecenie, że jeśli Rosjanie wejdą okupować Drezno, skrzynie mają być spalone."[76]

Z dalszych, bardzo obszernych zeznań świadka Wernera Becka, wynika też, że śledzący losy skrzyń funkcjonariusze NKWD trafiają do jego rodziny i na kilka miesięcy aresztują matkę lekarza. Nie rezygnując z poszukiwań enkawudyści pojawiają się w magazynach dworcowych w Radebeul.

– Czy wie pan, co się stało z agentem spedycyjnym, który spalił te rzeczy na stacji – chce wiedzieć przesłuchujący Niemca kongresmen Daniel J. Flood[77]. – Został deportowany i do dzisiaj je-

[75] Janusz K. Zawodny w pracy „Katyń", wyd. polskie w Paryżu 1989, obszernie opisuje działalność i dokonania powołanej przez Kongres USA Komisji, od nazwiska przewodniczącego nazywanej „Komisją Maddena". Patrz też „Inwentarz...", op. cit. s. 20 – 22.

[76] „Inwentarz...", op. cit. s. 21.

[77] Daniel John Flood (1903 – 1994), prawnik, reprezentował partię demokratyczną, zasiadając w Kongresie USA w latach 1945 – 1947, a później w latach 1949 – 1953 oraz 1955 – 1980. W „Komisji Maddena" jeden z najbardziej aktywnych kongresmenów.

go rodzina nie wie, gdzie przebywa – odpowiada Werner Beck 24 kwietnia 1952 roku.[78]

Przesłuchujący Wernera Becka kongresmeni mogą już w tym czasie zweryfikować niektóre informacje tego świadka. W marcu zeznawał przed nimi wieloletni sekretarz generalny Polskiego Czerwonego Krzyża, Kazimierz Skarżyński i od niego dowiedzieli się o planach uratowania „spuścizny katyńskiej".[79] Korzystając z protokołów śledztwa, prowadzonego przez „komisję Maddena"[80], w swojej książce[81] Janusz Z. Zawodny opowie również historię, której bohaterem miał być właśnie świadek Skarżyński.

„Polecił [on] wykonać dziewięć drewnianych skrzyń, identycznych z tymi, w których złożono materiały dowodowe. „Polskie" skrzynie zostały od wewnątrz obite blachą i miały być hermetyczne – pisze Zawodny. – Polacy zamierzali ukradkiem przenieść materiały ze skrzyń „niemieckich" do „polskich", a następnie w największej tajemnicy zatopić skrzynie w jeziorze. Ciężkie pojemniki miały pójść na dno i spocząć tam do końca wojny. W momencie, gdy operacja już się rozpoczęła i część materiałów została przeniesiona, Niemcy odkryli spisek."[82]

Kongresmeni mają prawo wierzyć zeznającemu pod przysięgą sekretarzowi generalnemu PCK, żadnych też wątpliwości wobec historii wyglądającej na fantazję nie ma autor pierwszej na świecie i na początku niechętnie widzianej książki o zbrodni katyńskiej. Śladem informacji, podanej przez Kazimierza Skarżyńskiego, rusza amerykański politolog i dziennikarz Allen Paul. Postanowił napisać książkę o masakrze polskich oficerów w roku 1940, a więc zamierza, nawet w roku 1989 odszukać kogoś, kto znałby prawdę o ukryciu „spuścizny katyńskiej".[83]

[78] „Inwentarz...", op. cit. s. 21

[79] Kazimierz Skarżyński zeznawał przed Komisją 14 marca 1952 roku.

[80] Ray John Madden (1892 – 1987), prawnik, w latach 1943 – 1977 reprezentował Partię Demokratyczną.

[81] Janusz K. Zawodny „Katyń", Paris 1989 r.

[82] Tamże, s. 58.

[83] Allen Paul, „Katyń – stalinowska masakra i tryumf prawdy", Warszawa 2003. Cyt. dalej: „Katyń, stalinowska masakra...".

– I nikomu z Was nie udało się dotąd znaleźć tych skrzyń? – zagaduje, zaproszony przez nas na spotkanie dopiero co utworzonego Niezależnego Komitetu Historycznego Badania Zbrodni Katyńskiej.[84] Po przeczącej odpowiedzi Adama Macedońskiego,[85] nie zostanie Allenowi nic innego jak zakrawające na fantazję zeznania powtórzyć w swojej książce. Podaje nawet wymiary skrzyń, które przygotowano na zlecenie Kazimierza Skarżyńskiego: miały około 150 cm długości, 75 cm wysokości i 60 cm szerokości.[86]

„Niebawem polscy konspiratorzy przemycili skrzynie do laboratorium Becka i zaczęli przenosić materiały. Nie wiadomo, co się potem stało – komentuje Allen Paul. – Być może dozorca przypadkiem zauważył te działania i zameldował, że coś dziwnego dzieje się w laboratorium. Z zeznań Skarżyńskiego wynika jedynie, że „przez niedyskrecję jednego pracownika fizycznego, zupełnie przypadkowo SS wpadło na trop spisku i specjalne oddziały esesmanów natychmiast zjawiły się na miejscu, w chwili gdy znajdowała się tam jeszcze grupa Polaków. Przyłapani na gorącym uczynku żołnierze nie mogli uciec. Mogli nawet zostać od razu rozstrzelani. Jednak Niemcy, prawdopodobnie pod wpływem narastającego zagrożenia ze strony Armii Czerwonej puścili ich wolno..."[87]

Amerykańskiemu dziennikarzowi, nie znającemu realiów niemieckiej okupacji, wolno oczywiście uwierzyć w „dobrych" SS-manów, którzy nie aresztują żołnierzy Armii Krajowej, przyłapanych w czasie akcji bojowej – bo tak należy pisać o ewentualnej próbie wymiany skrzyń ze „spuścizną katyńską".

[84] Niezależny Komitet Historyczny Badania Zbrodni Katyńskiej powstał w Warszawie w październiku 1989 roku jako całkowicie niezależny zespół, skupiający historyków, publicystów i działaczy, związanych od dawna z wyjaśnianiem prawdy o zbrodni katyńskiej.

[85] Adam Macedoński, jeden z założycieli i wieloletni prezes Instytutu Katyńskiego w Polsce, kilkakrotnie organizował w Krakowie poszukiwania skrzyń z dokumentacją katyńską – ale niestety bez powodzenia.

[86] „Katyń – stalinowska masakra...", op. cit. s. 268.

[87] Tamże.

Wolno uwierzyć, bo w roku 1989 Allen Paul nie może jeszcze znać protokołów przesłuchań pracowników byłego Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki, których w drugiej połowie roku 1945 wzywano do Prokuratury Specjalnego Sądu Karnego. Żaden z przesłuchiwanych nie wspomina o jakiejkolwiek nawet próbie pozyskania skrzyń ze „spuścizną katyńską" przez polskie podziemie, o „przyłapaniu" akowców przez esesmanów.[88] Wieści o planowanym podobno napadzie Jan Zygmunt Robel, w tym czasie oficer Armii Krajowej, oceni iż „ma poważne obawy do przypuszczenia, iż groźną organizacją była moja osoba...".[89]

Jest w zeznaniach Robla więcej prawdy niż w opowieści Kazimierza Skarżyńskiego. To właśnie kierownik Oddziału Chemicznego przygotował odpisy pamiętników, wysłanych – za pośrednictwem kuriera „Rudego" – z Polski do Londynu. A w lipcu 1944, bez wzywania na pomoc żołnierzy Armii Krajowej, zabiera z krakowskiego biura PCK cały materiał katyński, dołącza do niego resztki materiałów, przede wszystkim kliszowe i oddaje do przechowania staremu koledze gimnazjalnemu. Co oddaje?

„Materiały prasowe i korespondencyjne oraz rejestracyjne krakowskiego Oddziału PCK, zbiór fotografii, następnie karty rozpoznawcze oraz drugie egzemplarze moich sprawozdań z badań znalezionych przy zwłokach w Katyniu, oprócz tego dwa pudełka klisz ze zdjęć dokonanych w mojej pracowni dla celów rozpoznawczych..."[90] Podczas przesłuchania przez prokuratora Romana Martiniego[91] ze Specjalnego Sądu Karnego w dniu 21 czerwca 1945

[88] Protokoły przesłuchań w aktach Prokuratora Specjalnego Sądu karnego, sygn. II Ds. spec. 314/45, obecnie w zbiorach Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie.

[89] „Protokół przesłuchania świadka...", op. cit. patrz przypis 41.

[90] Tamże.

[91] Roman Martini (1909 – 1946), w latach 1945 – 1946 jeden z prokuratorów prowadzących śledztwo w sprawie Ferdynanda Goetla. Jana Emila Skiwskiego, Mariana Wodzińskiego i Franciszka Urbana Prochownika, podejrzanych o współpracę z władzami niemieckimi w roku 1943, gdy ujawniono zbrodnię katyńską. Zginął w marcu 1946 roku, zamordowany w okolicznościach nie do końca wyjaśnionych.

Zygmunt Robel postanawia nie ukrywać adresu i nazwiska Antoniego Hniłki – swojego „starego gimnazjalnego kolegi", wie, że został on aresztowany kilka miesięcy wcześniej...[92]

„Akcją przejęcia materiałów katyńskich z Zakładu Medycyny Sądowej na Grzegórzeckiej kierować miał ppłk. Antoni Hniłko – „Bomba" – napisze po latach inny z oficerów Armii Krajowej – ppłk. Stanisław Dąbrowa-Kostka.[93] – Przejęto 4 skrzynie. Zdobycz ukrywana była w rozmaitych miejscach na terenie Krakowa. Tajemnicę, oprócz braci Hniłków, znały tylko dwie osoby. Po wkroczeniu wojsk sowieckich skrzynie przepadły. Kto i komu zdradził tajemnicę – nie wiadomo. Ostatnim akcentem tej sprawy było aresztowanie ppłk. Antoniego Hniłki – „Bomby". 11 marca 1945 w godzinach rannych wyszedł do kościoła i zaginął bez śladu. Tego samego dnia po południu w mieszkaniu państwa Hniłków przy ulicy Wróblewskiego 4 pojawili się enkawudyści i zastawili tam dziesięciodniowy „kocioł", kontrolowany nieustannie przez dwóch oficerów: pułkownika i kapitana. [...] Żona czyniła wszystko, aby odnaleźć męża, lecz jej starania trafiały nieodmiennie w próżnię..."[94]

Nie udało się nigdy odnaleźć najmniejszego nawet śladu po aresztowanym podpułkowniku „Bombie", więc nie wiadomo, czy przez jego zespół zostały zdobyte skrzynie, których wymiary tak dobrze, nawet po ośmiu latach, zapamiętał Kazimierz Skarżyński. Historia, wydająca się fantazją, ma jednak pewne podstawy, cho-

[92] Aresztowany w marcu 1945 roku ppłk Antoni Hniłko (ur. 1885) był w okresie międzywojennym szefem Centralnej Biblioteki Wojskowej, a następnie kustoszem i zastępcą dyrektora Centralnego Archiwum Wojskowego. W konspiracji od roku 1939. W roku 1945 kierował Oddziałem V (Łączność) Krakowskiego Okręgu Armii Krajowej.

[93] Ppłk Stanisław Dąbrowa-Kostka (ur.1924), w czasie niemieckiej okupacji żołnierz, później oficer ZWZ – AK, kawaler orderu VM 5 kl., a w roku 1945 i do marca 1946 kierownik Komórki Straży i Legalizacji Okręgu WIN Kraków. Aresztowany, skazany na siedem lat więzienia. Po wyjściu na wolność działacz ZIW, a także autor wielu prac publicystycznych i książek.

[94] Stanisław Dąbrowa-Kostka „Tajemnica katyńskich skrzyń", w: „Dziennik Polski" 25 V 1991, Nr 102.

ciaż po latach okaże się, że informując komunistycznego prokuratora o oddaniu Antoniemu Hniłce „drugich egzemplarzy swoich sprawozdań" doktor Jan Zygmunt Robel świadomie mijał się z prawdą. Czy jednak miał powiedzieć, że zaufanemu pracownikowi swego instytutu polecił ukryć je w specjalnie przygotowanej skrytce pod belką stropową w budynku Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie.

Ta skrytka też mogłaby wyglądać na pomysł z sensacyjnego filmu, gdyby nie została ujawniona. W kwietniu 1991 roku jej zawartość niespodziewanie pojawia się przede mną na biurku w gabinecie szefa Prokuratury Wojewódzkiej w Krakowie – Józefa Skwierawskiego.[95]

Informacja o tym odkryciu obiega wszystkie środki masowego przekazu, a dokładna analiza protokołów wyjaśnia, że przygotowano je pomiędzy czerwcem 1943 i końcem lipca 1944 w Oddziale Chemicznym Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki. Jest wśród nich protokół, sporządzony po otwarciu koperty z numerem identyfikacyjnym 0490: były w niej dokumenty majora Adama Solskiego, a także jego notatnik ze znanymi już zdaniami „Piąta rano. Od świtu dzień rozpoczął się szczególnie. Wyjazd karetką więzienną w celkach (straszne). Przywieziono [nas] gdzieś do lasu, coś w rodzaju letniska...".[96]

Przepisując te zdania z protokołu i porównując ich treść z wydanymi już książkami wracam pamięcią do informacji o kopiach protokołów, przygotowanych przez doktora Robla lub na jego polecenie i następnie dostarczonych do Londynu w maju 1944 roku.

[95] Protokoły udostępniono autorowi 20 kwietnia 1991 roku, dwa dni po ich odebraniu od robotnika z brygady remontującej budynek Instytutu Ekspertyz Sądowych im. Prof. Jana Sehna w Krakowie przy ul. Westerplatte 9. Paczka z tymi dokumentami została odnaleziona w nieustalonym bliżej dniu w połowie marca 1991 roku.

[96] „Spuścizna z Katynia", koperta nr 0490, Załącznik 2, Odpis zapisek z notatnika głównego, dat. 10 III 1944 r., s. 2 w: Archiwum Instytutu Katyńskiego w Polsce, teczka sygn. Adam Solski, patrz także w: „Pamiętniki znalezione w Katyniu", op. cit. s. 105.

Okazuje się jednak, że w odnalezionej paczce protokołów jest o wiele więcej niż przed laty, gdy przygotowywano przesyłkę dla udającego się do Wielkiej Brytanii płk. Romana Rudkowskiego – „Rudego".[97] Nie może być zresztą inaczej, bo zespół Robla nadal pracował, gdy przywiezione przez „Rudego" dokumenty oglądano w Sztabie Naczelnego Wodza PSZ w Londynie.[98] Kończąc przeglądanie znalezionej w skrytce paczki wiem już, czym warto się zająć przez kilka najbliższych lat, bowiem w protokołach przepisano kilkadziesiąt pamiętników, notesów, a nawet luźnych kartek z zanotowanymi na nich w 1939 i 1940 roku rozmaitymi informacjami.

Trzeba też – postanawiam – podjąć próbę „połączenia" dokumentów ze skrytki w Instytucie Ekspertyz Sądowych ze „spuścizną katyńską" w zbiorach Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Ważne wskazówki znajdują się w „Czasie Krakowskim":

„W 1946 roku w Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa przy ulicy Siennej 16 aresztowany został jego pracownik dr Henryk Münch[99], żołnierz AK, po wojnie działacz organizacji „Wolność i Niezawisłość", który bez wiedzy dyrektora przechowywał w magazynach dokumenty WiN – pisze Krystyna Jelonek-Litewka. – Ubowcy znali umówione hasło, podali się za członków organizacji, weszli z dr. Munchem do magazynów i stamtąd wyprowadzili go wraz z dokumentami. W związku z aresztowaniem Muncha profesor Friedberg był wielokrotnie przesłuchiwany przez UB.

[97] Patrz przypis nr 63.

[98] Odpisy pamiętników dotarły z kraju do Londynu 30 maja 1944 r. „Ocena Katynia", opracowana na podstawie „notatników b. więźniów katyńskich, otrzymanych ostatnio z kraju" z Oddziału Specjalnego do Naczelnego Wodza została skierowana 6 lipca 1944 roku, natomiast Naczelny Wódz, generał Kazimierz Sosnkowski w dniu 10 lipca 1944 r. wysłał ten dokument do Prezydenta RP i do Prezesa Rady Ministrów.

[99] Henryk Ryszard Munch (1906 – 1968), doktor filozofii UJ, w czasie okupacji żołnierz Armii Krajowej, w 1945 roku w konspiracyjnej organizacji „Nie" pełnił funkcje archiwariusza, gromadząc materiały wywiadowcze i propagandowe w urządzonych przez siebie skrytkach. Aresztowany w roku 1946, skazany we wrześniu 1947 na karę 15 lat więzienia, przebywał w zakładach karnych do sierpnia 1956 roku. W roku 1992 wyrok unieważniono.

Polecono mu skontrolować magazyny i oddać wszelkie inne znalezione materiały. Profesor Friedberg całymi dniami (głównie po godzinach pracy, aby nie wzbudzić podejrzeń personelu) przeszukiwał magazyny archiwalne. Odnalazł w ten sposób, „po zapachu", schowane przez doktora Muncha w fascykułach akt miejskich, dokumenty katyńskie. Różne pamiątki, odnalezione przy ofiarach, były opakowane oddzielnie w woskowy papier, a mimo to wydawały potworny odór. Profesor przenosił dokumenty do swego domu przy ul. Retoryka 3 m. 5. Pani Friedbergowa przepakowywała je do nowych kopert, a obwoluty paliła w piecu pokojowym..."[100]

Po takiej wiadomości trudno nie szukać autorki artykułu i w listopadzie 2001 roku w rozmowie z nią wracamy do wydarzeń z czasów, o których pisze. Okazuje się, że mieszkając przed laty u państwa Friedbergów, w Krakowie, przy ulicy Retoryka 3, dowiedziała się od nich o dokumentach, które przechowywali po aresztowaniu, a następnie uwięzieniu zaprzyjaźnionego zresztą z profesorem Marianem Friedbergiem[101] doktora Henryka Ryszarda Müncha. Zapach, jaki wydzielała „spuścizna katyńska" wprost zmuszał do jej przepakowania. Zdając sobie sprawę z tego, jak istotna jest numeracja, nadana przez Komisję Techniczną PCK, Maria Friedbergowa[102] (najprawdopodobniej) – po wykonaniu nowych opakowań (papierowych oraz specjalnych woreczków z szyfonu o różnych rozmiarach) przełożyła do nich zawartość. Każdy woreczek opisała identycznie jak spalone koperty i wówczas profesor Friedberg porozumiał się z władzami krakowskiej Kurii Metropolitalnej. Nie udaje się jednak ustalić, kiedy to nastąpiło i kto z przedstawicieli Kurii przyjmował od profesora szyfonowe woreczki ze „spuścizną katyńską".

– Może było to już w 1946 roku, ale równie dobrze profesor

[100] Krystyna Jelonek-Litewka, „Tak ratowano akta katyńskie", „Czas krakowski", 22/23 V 1990 r.

[101] Marian Friedberg (1902 – 1969), prof. dr historii, przez wiele lat dyrektor Archiwum Aktów Dawnych, a później Archiwum Państwowego w Krakowie.

[102] Maria Friedbergowa (1900 – 1993), żona Mariana Friedberga. Bliższych danych nie udało się dotąd ustalić.

mógł zanieść dokumenty później, bo nie udało mi się dowiedzieć, jak długo były one pod opieką państwa Friedbergów – wyjaśnia Krystyna Jelonek-Litewka. Nieco więcej wyjaśnień znajduje się w liście, który dostajemy w marcu 2000 roku, podczas przygotowań do wystawy „Kłamstwo katyńskie":

„Przed laty ś.p. Maria Friedbergowa opowiedziała mi, że materiały z grobów oficerów w Katyniu złożone były w Archiwum m. Krakowa na ulicy Siennej i przechowywane „za szafą". Poza dyr. Friedbergiem wiedział o nich tylko pracujący tam wówczas Józef Mitkowski[103], późniejszy profesor historii na UJ. Pomagał on Friedbergowi w odsuwaniu owej „szafy". Materiały te znajdowały się w bardzo złym stanie. Marian Friedberg wynosił je pojedynczo czy partiami z Archiwum do swojego mieszkania na ul. Retoryka, gdzie wraz z żoną Marią starał się je choć częściowo oczyszczać. Wtedy też dowiedziałam się, że są złożone w Kurii Biskupiej w Krakowie."[104]

Pytanie o złożenie wspomnianych dokumentów do kurialnego archiwum pozostają niestety bez odpowiedzi, bo autorka wspomnianego listu, pani Maria Kowalczykowa, po tak wielu latach nie potrafi sobie przypomnieć, czy w rozmowach z pp. Friedbergami pojawiła się data przekazania lub nazwisko „odbiorcy". Przygotowując wraz z Adamem Rolińskim „Inwentarz dokumentów katyńskich przechowywanych w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie" decydujemy się zajrzeć do akt procesu księży, pod rozmaitymi zarzutami aresztowanych, a następnie sądzonych w Krakowie w roku 1953.

[103] Józef Mitkowski (1911 – 1980), historyk, profesor nadzwyczajny UJ, kierownik Katedry, później Zakładu Historii Polski Średniowiecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

[104] Autorka listu, dr Maria Kowalczyk, wieloletni pracownik Biblioteki Jagiellońskiej, nie podaje daty rozmowy z Marią Friedbergową. List dat. 4 III 2000 r., zbiory Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie.

Kulisy jednej rewizji

W drugiej połowie listopada 1952 w pomieszczeniach krakowskiej Kurii Metropolitalnej gospodarować zaczynają funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Szukają broni, dolarów oraz dokumentów, które pozwoliłyby – zgodnie z przygotowanym wcześniej scenariuszem śledztwa – oskarżyć księży o działalność antypaństwową i nawet... współpracę z amerykańskim wywiadem. Nie zachowały się lub nie zostały jeszcze odtajnione materiały o szczególnym zainteresowaniu ubeków dokumentacją katyńską i trudno nawet odpowiedzieć na pytanie, co o niej wiedzieli na podstawie wcześniejszego rozpoznania agenturalnego czy podsłuchów.

Że podsłuchy takie stosowano w walce z kościołem katolickim przyzna wieloletni funkcjonariusz peerelowskiego wywiadu oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, generał Czesław Kiszczak[105], a o obecności agentów, wśród nich nawet księdza o pseudonimie „Żagielowski"[106] dowiedzieć się można z dokumentów, przechowywanych aktualnie w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie...

Szukając śladów ubeckich działań z roku 1952 ruszam za wskazówkami Krystyny Jelonek-Litewki. Aż trudno uwierzyć, że część dokumentów z utajnionego przed laty śledztwa nie znajduje się w zbiorach Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego czy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, gdzie trudno się „wedrzeć", a dostaję je do wglądu w Archiwum Państwowym w Krakowie. Na teczkach widać dyspozycje, zalecające zniszczenie najpierw w roku 1963, a później w roku 1974. Tych decyzji nie

[105] Czesław Kiszczak (ur. 1925), od 1945 w Ludowym Wojsku Polskim, m.in. w organach kontrwywiadu, w 1973 gen. brygady, w 1979 gen. dywizji, w latach 1981 – 1990 minister spraw wewnętrznych PRL. Rozmowa nagrywana i notowana 3 listopada 2001 roku w Warszawie.

[106] W latach 1949 – 1957 pseudonim agenturalny księdza prałata Władysława Kulczyckiego (1896 – 1968), przez pewien czas przyjaciela i spowiednika prymasa Stefana Wyszyńskiego, w krakowskiej Kurii Metropolitalnej pełniącego funkcje administracyjne, a także proboszcza parafii Św. Mikołaja w Krakowie.

wykonano, mimo że procedura usuwania zbiorów archiwalnych powinna i tutaj obowiązywać. Dlaczego nie poszły na przemiał już w archiwach peerelowskiej bezpieki? Kto, w latach siedemdziesiątych, zdecydował o przekazaniu ewidentnie kompromitujących „władzę ludową" dokumentów do bardziej dostępnych zbiorów państwowych? Pytania można mnożyć...

W krakowskim archiwum na ul. Orzeszkowej biorę do ręki dokument, o którego obejrzeniu zapewne marzy każdy historyk, zajmujący się szukaniem prawdy o zbrodni katyńskiej. „Protokół przesłuchania podejrzanego" ma datę 20 listopada 1952, a na pytania funkcjonariusza Adama Błażejczyka[107] odpowiedzi udziela ksiądz Bolesław Przybyszewski[108], kanclerz Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Oficera śledczego interesuje, co zrobił, gdy po zakończeniu pierwszej rewizji, funkcjonariusze UB odeszli z zaplombowanych pomieszczeń Kurii.

„Udałem się na kolację – wyjaśnia podejrzany – i po spożyciu jej udałem się do księdza arcybiskupa Baziaka[109], gdzie zaczęliśmy rozmawiać na temat rewizji w kurii i na temat aresztowania księży. [...] Obawiałem się tego, że w archiwum znajdują się dokumenty „katyńskie", dokumenty oryginalne, pochodzące z Katynia, które w tut. archiwum zostały złożone przez ks. Kurowskiego Tadeusza[110] w roku 1950.[111] A ja widząc, że sprawa katyńska jest sprawą poli-

[107] Oficer Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie. Bliższych danych nie udało się dotąd ustalić.

[108] Ks. Bolesław Przybyszewski (1908 – 2001), dr teologii, historyk sztuki, w 1942 notariusz, a następnie kanclerz Kurii Metropolitalnej w Krakowie, w 1952 roku aresztowany i więziony na podstawie oskarżenia o szpiegostwo na rzecz Stanów Zjednoczonych.

[109] Ksiądz arcybiskup Eugeniusz Baziak (1890 – 1962), święcenia kapłańskie otrzymał w 1912 roku we Lwowie, w roku 1933 mianowany biskupem sufraganem lwowskim, a w roku 1951 koadiutorem kard. Adama S. Sapiehy w Krakowie. Nominację na stolicę arcybiskupią w Krakowie otrzymał w roku 1962.

[110] Ksiądz Tadeusz Kurowski (1900 – 1964), od 1950 roku kanonik Kapituły Metropolitalnej, od 1957 referent gospodarczy Kurii, administrator parafii św. Floriana w Krakowie.

[111] Informacja prawdopodobna, ale, jak dotąd, nie udało się jej nigdzie potwierdzić.

tyczną obawiałem (...) ażeby w stosunku do mnie za powyższe nie wyciągano konsekwencji, gdyż o złożeniu tych dokumentów w kurii wiedział tylko ks. Kurowski Tadeusz i ja. [...]"[112]

Podczas przesłuchania ksiądz Przybyszewski decyduje się ochraniać nie tylko arcybiskupa Baziaka, ale równocześnie też bronić swojej skóry.

„O sprawie katyńskiej ja ks. arcybiskupowi nie powiedziałem w czasie rozmowy. Jaka jest zawartość tych dokumentów tego ja nie wiem, gdyż nigdy ich nie oglądałem – można przeczytać w protokole."[113]

Inny dokument, jeszcze ciekawszy od cytowanego, również istnieje do dzisiaj i można zapoznać się z nim w krakowskim archiwum. To protokół rewizji, przeprowadzonej przez funkcjonariuszy WUBP w Krakowie. Na początku „protokołu rewizji" w dniu 24 listopada 1952 porucznik Flack[114] wymienia nazwiska świadków, przypomina o swoim działaniu „na zasadzie artykułu 85 K.W.P.K i zarządzeniu rewizji przez szefa W.U.B.P. Kraków", a później decyduje się opisać miejsce przeszukania „w budynku Kurii Metropolitalnej w Krakowie przy ul. Franciszkańskiej 3, w pomieszczeniu archiwum mieszczącym się w korytarzu prowadzącym z bramy posesji do rezydencji arcybiskupa, po prawej stronie...".[115]

„Podczas rewizji – informuje autor protokołu – zakwestionowano teczkę w formacie około 25 cm x 50 cm oprawną w szare płótno, z nalepką firmową po zewnętrznej stronie w lewym górnym rogu z napisem Jan (...) spółka w Krakowie „Pałac Spiski" o zawartości opakowanych w papier biały i gazetę niemiecką 14 (czternaście pakietów), zawierających różne dokumenty ponumerowane

[112] „Protokół przesłuchania", w: Akta Pr II 278/52 przeciwko Przybyszewskiemu Bolesławowi, Archiwum Państwowe w Krakowie sygn. 4/159/61.

[113] Tamże.

[114] Por. Stanisław Flack był w roku 1952 funkcjonariuszem Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Państwowego w Krakowie. Bliższych danych nie udało się dotąd ustalić.

[115] Protokół rewizji w: Akta Pr II 278/52 przeciwko Przybyszewskiemu Bolesławowi, Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej Apw K), sygn. 4/159/61

liczbami rzymskimi i arabskimi. Po otwarciu teczki wyraźnie daje się odczuć zapach rozkładających się ciał, którym przesiękły [sic!] te dokumenty. Według [...] świadka ks. Przybyszewskiego Bolesława, dokumenty te pochodzą z dołów w lesie Katyńskim".[116]

„Oprócz nieczytelnego podpisu funkcjonariusza, który – jak oznajmia" – „rewizji dokonał" pojawiają się na dokumencie nazwiska wymienionych wcześniej świadków rewizji, a ubowcy żądają też, aby jako pierwszy podpisał się pod protokołem najczęściej obecny w archiwum ksiądz Czesław Skowron.[117]

Ksiądz Skowron pracuje w Kurii od 16 sierpnia, zajmując się różnymi zlecanymi mu przez zwierzchników sprawami, a podczas porządkowania ksiąg metrykalnych zauważył między nimi wyraźnie cuchnącą teczkę. Po otworzeniu teczki i jednego z pakietów doszedł do wniosku, że dokumenty – jak zezna – „nie są powiązane z archiwum kościelnym".

„Zrezygnowałem z dokładnego przejrzenia tej teczki" – powie 25 listopada 1952 roku przesłuchującemu go oficerowi śledczemu, a następnie będzie zeznawał: „W czasie jednej z rozmów z księdzem kanclerzem Przybyszewskim zapytałem go, co to jest za teczka, wyjaśniając, że z teczki tej wydziela się nieprzyjemny zapach. Ksiądz Przybyszewski odpowiedział: zostaw, niech leży w tych papierach. Wobec tego zawartość tej teczki pozostawiłem w niej, nic nie ruszając.

Natomiast samą teczkę przeniosłem na stół pod okno w archiwum wraz z innymi papierami. Teczka była na tym stole aż do chwili przeprowadzenia rewizji w archiwum I-szym, w czasie której została zabrana [...][118]

– Czy rzeczywiście kanclerz Przybyszewski nie wyjaśnił, co znajduje się w teczce z cuchnącymi pakietami? A może to ksiądz, jako świadek, postanowił przed oficerem śledczym udawać człowieka mało zorientowanego, że nie powiem głuptaka, który nawet

[116] Tamże.

[117] Ksiądz Czesław Skowron (ur. 1924), w 1952 roku pracownik Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

[118] Przesłuchania świadka Czesława Skowrona w dniu 25 listopada 1952, AP w K, sygn. WPR Kr 2907.

usłyszawszy słowo „Katyń" oznajmi, że nie wie o co chodzi – pytam po latach siedzącego po drugiej stronie stołu, księdza Czesława Skowrona. Tylko on żyje spośród duszpasterzy, podpisanych pod protokołem rewizji, dokonanej w czasie najazdu ubowców na Kurię w listopadzie 1952 roku.

– Dobrze wiedziałem, co jest w pakietach – odpowiada ksiądz Czesław. – Prawdę o Katyniu znałem od roku 1943, bo już wtedy, przebywając na robotach w Rzeszy, zobaczyłem w gazecie spisy nazwisk zamordowanych i wykopanych oficerów. Było dla mnie jasne, kto jest za zbrodnie odpowiedzialny i ksiądz Przybyszewski nie musiał mnie w nic wtajemniczać. W czasie śledztwa zasłaniałem się nieświadomością, bo co ja będę z ubekiem rozmawiał jak z człowiekiem... Próbowali mnie podejść opowieściami o moich odciskach palców na dokumentach, ale przypomniałem, że po znalezieniu paczki na polecenie prowadzącego rewizję wszyscy wyjmowaliśmy zawartość z pakietów. I trudno, żeby w takiej sytuacji nie było moich odcisków w różnych miejscach...

Wypytywano mnie o wszystkich, którzy interesowali się dokumentami katyńskimi. Nie musiałem nawet kłamać, bo w czasie mojej pracy w archiwum od września nikt nie oglądał dokumentów katyńskich, nie było żadnego zainteresowania teczką..."

O „spuściznę katyńską" nie pytano również w pierwszym dniu rewizji. Funkcjonariusze UB – jak wspomina ksiądz Skowron – zajęli się przeglądaniem akt w biurkach i szafach w kancelarii, a długo żaden z nich nie wchodził do czytelni. W pewnej chwili zdecydowali się odwiedzić lektorium i od księdza Skowrona uzyskali wyjaśnienie, że pomieszczenie służy do zapoznawania się z aktami z archiwum. Co uznali za podejrzane – zabrali ze sobą, a pomieszczenia zostały zaplombowane. Po wyjściu ubeków akta katyńskie nadal leżały w tym samym miejscu, co poprzednio.

– Była szansa, że ocaleją? – przerywam pytaniem relację księdza Czesława. – Oczywiście, bo nie mieli o nich pojęcia – wyjaśnia. – Ja nie wierzę, że o „spuściźnie katyńskiej" mogli wiedzieć z podsłuchów czy od agentów, bo musiałby któryś z nich zadać konkretne pytania, a ja do dzisiaj z całą pewnością zapamiętałbym

jego ciekawość. Dobrze pamiętam, ze na drugi dzień pracowaliśmy normalnie, bo tak zdecydował arcybiskup Baziak. W pewnej chwili pojawił się funkcjonariusz, prowadzący śledztwo. Przyszedł tylko po to, aby zajrzeć do biurka księdza kanclerza Przybyszewskiego, którego zaczęli szukać, bo uciekł, podobno aż do Łuczyc...

Kolejna wizyta funkcjonariuszy bezpieki w archiwum łączy się z osobistym dramatem księdza Przybyszewskiego. Jest 24 dzień listopada, gdy wieczorem ubecy ściągają z domu księdza Skowrona i w jego obecności zdejmują plomby z drzwi, prowadzących do archiwum. Ksiądz kanclerz Przybyszewski jest już po przesłuchaniu w budynku Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na placu Inwalidów. Żaden z obecnych księży nie wie, że w czasie tego przesłuchania wyciągnięto od kanclerza kurii wiele różnych informacji, także o „spuściźnie katyńskiej".

„Otworzyłem drzwi – wspomina ksiądz Skowron i widzę, że ksiądz Przybyszewski maszeruje po materiały katyńskie i dziwi się, że teczki nie ma bo nie wie, że ją przeniosłem ze stołu blisko drzwi na stół pod okno. – Tutaj zawsze leżała – mówi do ubowców. Wszyscy patrzą na mnie, wiedząc że ostatni wychodziłem przed zaplombowaniem. Nie ma wątpliwości, że będą tej teczki szukać, choćby mieli całe archiwum przewrócić do góry nogami, taka już jest natura ubecka...

– Teczki spod drzwi przeniosłem pod okno – mówię. Zaczęli szukać wśród innych, bo wepchnąłem głębiej i znaleźli natychmiast. Zapach był zbyt intensywny.

– Mówiłeś, że to są tylko stare teczki – podnosi głos ten, który już myszkował po archiwum kilka dni wcześniej.

– A to nie są stare teczki? Nawet śmierdzą ze starości – odpowiadam.

– I nie wiesz, co w środku?

– Nie wiem – mówię – bo do nich nie zaglądałem, a nikt o to nie pytał.

Fotografowali nas bez przerwy, ale nie przypuszczałbym nigdy, że zdjęcia zachowają się do dzisiaj.[119] Na zakończenie przeszukania

[119] Materiał fotograficzny znajduje się obecnie (2003 rok) w Archiwum Akt Nowych w Warszawie i w Archiwum Państwowym w Krakowie.

spisali protokół, kazali nam podpisać i to jest ten dokument, który również ocalał..."

Po latach oglądamy wspólnie kilka fotografii z roku 1952 oraz kopię znalezionego przeze mnie protokołu rewizji z poniedziałku 24 listopada 1952 roku. Ten dokument to jeden z kilku, spisanych podczas rewizji.

I ten właśnie listopadowy poniedziałek pojawia się w relacji księdza Czesława Skowrona. A także pierwsze przesłuchanie, na którym wypytywano o ukrytą przez niego – jak twierdzą ubecy – teczkę z dokumentami z Katynia. Przesłuchujący chcą wiedzieć, od kiedy przechowywano ją w Kurii i jak się tam znalazła. Pytają, czy w pakietach nie było więcej dokumentów i nie zostały gdzieś ukryte. Grożą przekopaniem wszystkich piwnic i podwórza. Nie brakuje podchwytliwych oświadczeń, że właśnie od innych przesłuchiwanych dowiedzieli się o ukryciu dalszych teczek i tylko szczerość może uratować księdza Skowrona przed surowym wyrokiem za antypaństwową działalność.

– Najbardziej wredny był kapitana Mederer,[120] który podobnie jak kilku innych, dojeżdżał aż z Warszawy – mówi ksiądz Czesław Skowron. – Bił w czasie przesłuchań, to było u nich regułą. Nazywał mnie kłamcą, pluł w twarz i nie uderzeń, ale tego plucia nie da się zapomnieć. Podobnie jak konfrontacji z księdzem kanclerzem Przybyszewskim, którego złamali w śledztwie i gadał, co tylko chcieli. Opowiedział o ukrywaniu kosztowności, o karabinach, które wywiózł i wrzucił do Wisły, nawet o przechowywanych dolarach. Ubowcy potrzebowali takich zeznań do oskarżenia o działalność szpiegowską i to wyszło w czasie konfrontacji. Ksiądz kanclerz swoje – a ja swoje. On mówi, że o dokumentach wiedziałem, bo mnie wtajemniczył, a ja wypieram się wszystkiego. Przesłuchiwali mnie przed procesem, ale na salę, jako świadka, już nie zabrali, pewnie z obawy, że mógłbym powiedzieć o teczce „katyńskiej". Naszych księży sądzono publicznie, w sali zakładów Szadkowskiego.[121] Ubecy ani prokurator nie chcieli ryzykować słowa „Katyń" podczas procesu. Bali się, że gdybym zaczął gadać, to trudno by mnie było na sali uderzyć, opluć czy siłą, przy tylu ludziach – wyciągnąć. Nagle ten temat przestał istnieć oficjalnie, bo nieoficjalnie Mederer wypytywał mnie o teczkę „katyńską" jeszcze po procesie, kiedy już księża byli skazani; jedni na karę śmierci, a inni na wiele lat więzienia...

Ksiądz Czesław Skowron nawet po latach wspomina, że siedząc w więzieniu obawiał się o swoje życie właśnie ze względu na znajomość dokumentacji katyńskiej. Współwięźniowie, lepiej od niego znający funkcjonowanie UBP też nie umieli go pocieszać. Może się zdarzyć – straszyli kapłana – że ksiądz po wyjściu z celi zniknie i nikt nie będzie wiedział, co się stało...

– Trzeba być przygotowanym na wszystko – powiedział mi kapitan Musiałek[122] i ja byłem przygotowany na najgorsze. W marcu 1953, po śmierci Stalina, wydawało się, że można będzie trochę odetchnąć. Na jednym i drugim przesłuchaniu okazało się, że chociaż wódz nie żyje, to jego „ludzie" wcale się nie zmienili. Minął jeden i drugi miesiąc. Jak zaczęli wypuszczać na spacer, jak nie walili w drzwi w czasie głośnej modlitwy, to zorientowaliśmy się, że jednak idą lepsze dla więźniów czasy. Po przesłuchaniu w czerwcu, na którym mało wypytywali, czułem, że mnie wkrótce wypuszczą...

[120] Kpt. Florian Mederer był w 1952 roku oficerem śledczym, pracownikiem Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie. W bliżej nieustalonym terminie wyjechał do Izraela i wg niepotwierdzonych oficjalnie informacji zmarł tam w latach dziewięćdziesiątych.

[121] Istniejącą w Krakowie od roku 1853 fabrykę maszyn rolniczych i narzędzi Ludwika Zieleniewskiego we wrześniu 1952 roku przemianowano na Zakład Budowy Maszyn i Aparatury im. Stanisława Szadkowskiego. W styczniu 1953 roku, w największej z hal fabrycznych, miało miejsce jedno z najbardziej haniebnych wydarzeń w dziejach zakładów – proces księży z krakowskiej Kurii Metropolitalnej, postawionych tutaj przed Wojskowym Sądem Rejonowym. Kilka lat temu do nazwy fabryki ponownie „włączono" nazwisko Ludwika Zieleniewskiego.

[122] Stefan Musiałek-Łowicki (1896 – 1986), legionista, od roku 1918 oficer Wojska Polskiego m.in. w KOP, kawaler orderu VM 5 kl., w latach 1939 – 1944 w konspiracji, m.in. dowodził odtwarzanym 16 pp AK., podpukownik od roku 1943. Od jesieni 1945 do listopada 1946 prezes Śląsko-Dąbrowskiego Okręgu WiN, później aresztowany i skazany na wieloletnie więzienie.

Na stole, obok mojego magnetofonu, pojawia się dokument, potwierdzający opuszczenie więzienia Montelupich.[123] „Zawiadamiam – napisał do „obywatela" Czesława Skowrona prokurator Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Krakowie – że w dniu 16.X.1953 r. umorzyłem toczące się przeciwko niemu postępowanie karne."[124]

– Proszę nie sugerować się datą napisania tego dokumentu – wyjaśnia ksiądz Skowron – bo kartka przyszła z prokuratury pod koniec października, a mnie już w lipcu, chyba 23. powiedzieli, żebym się wynosił z Montelupich. Trzeba było tylko podpisać oświadczenie o tajemnicy oraz zagrożeniu karą, nie pamiętam jaką, za gadanie o śledztwie i więzieniu.

– Podpisał ksiądz?

– Podpisałem, bo miałem dość ubeków i tego ich kryminału.

Po raz kolejny wracamy w rozmowie do pierwszego kontaktu z „teczką katyńską". Ksiądz Skowron nie pamięta żadnego nazwiska, które wówczas widział na dokumentach, a – jak mówi – nie chciałby chwalić się wiedzą późniejszą. W 1952 roku widział w teczce „katyńskiej" legitymacje, listy, fotografie. Pytam o medalik, odznaki...

– Były – potwierdza ksiądz Czesław, ale nie potrafi podać żadnych bliższych szczegółów.

– A okulary, właściwie ich resztki, które znajdowały się w jednym z pakietów i w roku 1990 z warszawskiego archiwum MSW przyjechały – a raczej wróciły – do krakowskiej Kurii Metropolitalnej?

– Nie pamiętam okularów...

– Może zapamiętał ksiądz notesik niewielkich rozmiarów,

[123] Zakład karny w Krakowie przy ulicy o tej samej nazwie, jako więzienie śledcze zorganizowany w listopadzie 1919 roku, w okresie niemieckiej okupacji zamieniony na Więzienie Policyjne Montelupich. Po wojnie przez jakiś czas zajmowany przez wojskowe władze sowieckie, a od roku 1946 osadzono tu aresztowanych lub nawet skazanych.

[124] Zawiadomienie z dnia 29 października 1953 r. z pieczątką Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Krakowie, oryginał w archiwum prywatnym księdza Czesława Skowrona.

prawdopodobnie przez autora zapisków wykonany własnoręcznie z zakupionych czy w jakiś sposób „zdobytych" karteczek?

– Nie będę kłamał, że widziałem. Mówię panu tylko o tym, co mi rzeczywiście zostało w pamięci...

Drążąc dalej temat „katyńskiej teczki" w pewnym momencie kładę na stole artykuł, opisujący aresztowanie księży w roku 1952.

„Teczka zawierała jedną z największych tajemnic kurii – dokumenty, głównie portfele, znalezione przy ciałach zamordowanych w Katyniu oficerów – czytam najbardziej interesujący mnie w tym tekście fragment.

– Przywiózł je ks. Stanisław Jasiński,[125] który za zgodą kardynała Sapiehy[126] uczestniczył w roku 1943 r. w zorganizowanej przez Niemców ekshumacji katyńskich grobów. Znalezione w portfelach listy i sowieckie gazety datowane na wiosnę 1940 roku były dowodami na to, że zbrodnie popełnili Sowieci. O ile wszystkie inne rzeczy znalezione przez UB [w pomieszczeniach Kurii w Krakowie] miały stanowić dowody w procesie przeciwko księżom, o tyle „teczkę katyńską" zabrano po to, aby ukryć jej zawartość".[127]

– Tych materiałów wcale nie przywiózł ksiądz Jasiński. Dostar-

[125] Ksiądz Stanisław Jasiński (ur. 1894 – ?), kanonik Kapituły Katedralnej w Krakowie, w kwietniu 1943 roku wyznaczony przez kardynała Sapiehę do odprawienia nabożeństwa na miejscu ekshumacji w Katyniu. W roku 1945 oskarżony o współdziałanie z władzami niemieckimi w „prowokacji katyńskiej" przebywał m.in. w więzieniu Montelupich.

[126] Kardynał Adam Stefan Sapieha (1867 – 1951), dr prawa, święcenia kapłańskie otrzymał we Lwowie w roku 1893. Arcybiskup – metropolita krakowski od roku 1925, a kardynał od roku 1946.

[127] Wojciech Czuchnowski „Najlepiej zapamiętaliśmy ciszę", w: „Gazeta Wyborcza" 9 – 11 listopada 2002 r. W książce „BLIZNA. Proces Kurii krakowskiej 1953", wydanej w Krakowie w roku 2003, W. Czuchnowski nie pisze już o przywiezieniu dokumentów z Katynia przez księdza Jasińskiego, ale podaje, że „przywiozła je delegacja, która za zgodą kardynała Sapiehy uczestniczyła w zorganizowanej przez Niemców w 1943 roku ekshumacji katyńskich grobów" (s. 24). Informacja ta nie ma nic wspólnego z prawdą. Znajdujące się w zbiorach Kurii dokumenty, odznaki, fotografie i pamiętnik dopiero pod koniec kwietnia lub w maju 1943 roku zostały znalezione przy oficerach, ekshumowanych i zidentyfikowanych w Lesie Katyńskim.

czono je do archiwum kurii dopiero po wojnie i jak przyszedłem tam do pracy, to już były w teczce, na stole pod oknem – wyjaśnia ksiądz Skowron. – A zabrali rzeczywiście po to, aby ukryć. I tak dobrze, że nie zniszczyli tych dowodów zbrodni, popełnionej przecież przez ich sowieckich kolegów...

Ważne jest każde słowo

Próba ustalenia nazwiska autora to tylko część pracy nad jego pamiętnikiem. Decydując się na przygotowanie inwentarza wszystkich dokumentów, zaprezentowanych na wystawie „Kłamstwo katyńskie", znowu przyglądamy się każdej stronie notesu, co do którego nie ma już wątpliwości, że to jedyny na świecie, oryginalny pamiętnik z Katynia. A dokładniej: z Kozielska, ale w Lesie Katyńskim znaleziony w roku 1943...

Przez wiele tygodni, w jednej ze sal na pierwszym piętrze Instytutu Jana Pawła II, niekiedy przez kilka godzin dziennie, pracujemy nad inwentarzem. Ważne jest każde słowo z każdego dokumentu, a nawet najdrobniejsza litera czy jej ślad. Pamiętnik, dalej występujący w naszych notatkach jako własność inżyniera Marcina Niemczewskiego, mierzymy bardzo dokładnie.

„Dobrze zachowany notes, bez oprawy, szyty drutem, o wymiarach 10 x 6 centymetrów, objętość 82 kartki – dyktuje mi Adam Roliński.

Oprócz cytowanych wymiarów znajdzie się też w naszym „Inwentarzu" sporo innych informacji, uwag, a nawet znaków zapytania:

„[s. 1] [wykaz miejscowości – wrześniowy szlak?] Ośrodek zapasowy 23 D.P./ Oświęcim I i II, Szczakowa/ Tarnów/ (12, 16, 20) [...] Trześnia / Seweryn M [...] Żabno / k. Tarnowa [s. 3-6] [alfabet rosyjski (drukowany i pisany) z polskimi odpowiednikami]

[s. 9- 62] [Własnoręcznie wykonany kalendarzyk (osobna paginacja: 1-53); 31 grudzień 1939 do 4 stycznia 1941] 1940."[128]

Sporo w tych zdaniach nawiasów, bowiem kwadratowymi nawiasami wydzielamy nasz tekst od oryginalnego, zaznaczonego „tłustym" drukiem. Przepisujemy pamiętnik słowo po słowie, nie zastanawiając się nad stosowanymi przez autora różnymi skrótami dni tygodnia. Jeśli jakiejś daty brakuje „włączamy" ją do naszego inwentarza w nawiasie kwadratowym, aby w ten sposób zachować ciągłość zapisków.

Niektórych słów nie można odczytać i wówczas znowu pojawia się w tekście nawias kwadratowy, z trzema kropeczkami wewnątrz. Większość zapisków nie sprawia nam trudności, chociaż niekiedy musimy korzystać z pomocy szkła powiększającego. Najlepiej czytelna jest data, wielkimi cyframi informująca, że notatki dotyczą roku 1940.

[128] „Inwentarz..." op. cit. s. 111.

1940

[Poniżej daty kalendarza zawierające odręczne adnotacje – piszemy, dodając też, że opuściliśmy zapisy dni bez adnotacji.][129]

Grudzień
31 Niedz. (21 – 6)
Styczeń Kozielsk
5 Piątek pranie
6 Sob. służba, golenie
[7] Niedz. dziesiątkowy
8 Pon. 6 machorek, cukier, herbata, mydło mróz –37°
9 Wt. uszyłem rękawiczki mróz –40°
10 Śr. dostałem szalik –42°
11 Czw. –12° śnieg
12 Pią cukier, herbata śnieg, list do Borszczowa[130]
13 Sob golenie
[14] Niedz (14 – 21)
15 Pon Śniły się Ada i teściowa[131] odwilż

[129] Tamże.
[130] Więcej na ten temat na stronie 13, patrz przypis 17.
[131] Patrz strona 11.

16 Wt I rocznica ślubu[132] mróz –30°
17 Śr mróz –42°
18 Czw pożar wieży Aduśka pisała list II do mnie w tym domu śnieg
19 Pi dziesiątkowy śnieg
20 Sob golenie
[21] Niedź Śniły mi się Gena i Lusia[133] 6 – 14
27 Sob pranie golenie
[28] Niedź dziesiątkowy (21 – 6)
29 Pon kartka do Ady
Luty Kozel'sk
3 Sob. golenie
[4] Niedź (w)
5 Pon cukier 60 dkg, herbata zapałki
6 Wt dziesiątkowy
8 Czw kąpiel
9 Pt sprzedałem 30 dkg cukru za 5 r
10 Sob kartka do P.C.K. Wwa[134] fryzjer – golenie
[11] Niedź (14 – 21)
13 Wt pranie
16 Pi cukier, herbata, machorka List od Ady (971)
17 Sob dziesiątkowy golenie
[18] Niedź (6 – 14)
20 Wt List z Borszczowa (1173)
24 Sob kąpiel z praniem golenie
[25] Niedź (21 – 6)
27 Wt dziesiątkowy
28 Śr cukier
Marzec
2 Sob golenie
[3] Niedź (w)

[132] Tamże.
[133] O Lusi na stronie 78.
[134] Autor, podobnie jak wielu kolegów, zawiadamiał PCK o swojej obecności w obozie w Kozielsku i prosił o przekazanie tej informacji rodzinie.

8 Pi dziesiątkowy
9 Sob cukier golenie
[10] Niedź (14 – 21)
12 Wt List do Ady[135]
13 Śr kartka z domu (241)
15 Pi kąpiel ciepło
16 Sob golenie deszcz
[17] Niedź Palmowa list od Stacha z Węgier (148) dziesiątkowy
Mróz (6 – 14)
19 WW t Ada śniła mi się
20 WŚr Ada śniła mi się cukier, mydło, herbata
23 WSob golenie
[24] Wielka (21 – 6)
26 cukier, herbata
28 u lekarza
29 dziesiątkowy
30 dowiedziałem się o bombardowaniu Szopienic [skreślone][136]
golenie, pranie
[31] Niedź (w)
Kwiecień
3 Śr kąpiel – machorka, mydło początek wyjazdu
4 Czw dziesiątkowy golenie
5 Pi dziesiątkowy golenie
8 Pon cukier – herbata
9 Wt wiadomość o wkroczeniu Niemiec do Danji
10 Śr – do Norwegji kąpiel
11 Czw golenie
[14] Niedź 6 – 14
15 Pon dziesiątkowy

[135] Więcej na ten temat na stronie 88 – 89.
[136] Informacja nieprawdziwa. W marcu 1940 roku Szopienice nie były bombardowane i zapewne dlatego autor notatek skreślił tę wiadomość.

16 Wt Hanys i Genek odjechali[137] golenie
18 Czw cukier i herbata

Po przepisaniu tej części pamiętnika znowu sięgamy do wynotowanych wcześniej nazw, imion i nazwisk ale poza ustaleniem, że Borszczów leżał kiedyś zarówno w pobliżu granicy polsko-sowieckiej jak i polsko-rumuńskiej nic więcej nie udaje się wyjaśnić. Informacja o krewnych w tej miejscowości nie poszerza niestety naszej wiedzy o autorze pamiętnika. A w znanej nam „teczce oficerskiej" porucznika Niemczewskiego nic nie ma o jego rodzinie lub utrzymywaniu kontaktu z Borszczowem w okresie międzywojennym.

Mało też wyjaśnia pozyskanie informacji o proroctwie, przepisanym na stronach 64 – 71, w dalszej części pamiętnika, a w literaturze znanym jako „Proroctwo z Tęgoborza", po raz pierwszy wygłoszone w roku 1893.[138] Tekst proroctwa w kilkunastu miejscach różni się od opublikowanego przed wojną oryginału; widocznie cytowane było z pamięci i tak też je zapisał właściciel pamiętnika. Nie zostaje nic innego, jak uzupełnić brakujące fragmenty, otaczając je kwadratowymi nawiasami.

[137] 16 kwietnia 1940 r. obóz kozielski opuścili oficerowie, wpisani w Moskwie dzień wcześniej na „listy wywózkowe" nr 029/3 oraz 029/4, wśród nich dwóch o imieniu „Gienek": por. rez. Eugeniusz Andrzej Szostak oraz ppor. rez. Eugeniusz Zabłocki i – być może – jednego z nich miał na myśli właściciel kalendarzyka. Nie udało się natomiast ustalić nazwiska oficera o imieniu Hanys; prawdopodobnie tak mówiono o którymś z oficerów ze Śląska, ale nie ma możliwości potwierdzenia tej hipotezy.

[138] Tzw. „Proroctwo z Tęgoborza" zostało wygłoszone w 1893 roku przez medium o nieznanym imieniu i nazwisku podczas seansu spirytystycznego w pałacu Władysława Wielogłowskiego we wsi Tęgoborze nad Dunajcem. Opublikowane 27 III 1939 przez „Ilustrowany Kuryer Codzienny" było od tego czasu przekazywane w różnych miejscach i sytuacjach (zobacz szerzej na ten temat „Do nicości larum grają czyli księga proroctw najstarszych oraz współczesnych", zapis i oprac. Piotr Płatek, Kraków 1998). Tekst przepowiedni z 1893 roku znaleziono także w Katyniu przy nierozpoznanym majorze, zobacz: „Wykaz członków b. Armii Polskiej zamordowanych przez bolszewików w Katyniu, zidentyfikowanych do dnia 1. czerwca 1943 r." (s. 20), druk bez miejsca i daty wydania, zbiory Instytutu Katyńskiego w Polsce.

23.IX.1893
W dwa lat dziesiątki nastaną
te pory
Gdy z nieba ogień wytryśnie
Spełnią się wtedy pieśni
Wernyhory
[Świat cały krwią się zachłyśnie][139]
Polska powstanie ze świata
pożogi
Dwa orły padną rozbite
Lecz długo jeszcze los jej
jest złowrogi
Marzenie ciągle niezbyte.
Gdy w lat 30 we łzach
I rozterce
Trwać będą cierpienia
ludu

Na koniec przyjdzie jedno
wielkie serce
I samo dokona cudu.
Gdy czarny orzeł znak
krzyża splugawi
Skrzydła rozłoży złowieszcze
Dwa padną kraje, których
nikt nie zbawi
Siła przed prawem jest
jeszcze
Lecz czarny orzeł wejdzie
na rozstaje
Gdy oczy na wschód
obróci

[139] Tekst w nawiasach kwadratowych uzupełniony współcześnie na podstawie pracy „Do nicości larum grają...", op. cit. s. 48.

Krzyżackie szerząc swoje obyczaje
Ze złamanym skrzydłem powróci
Krzyż splugawiony razem z młotem padnie
Zaborcom nic nie stanie
Mazurska ziemia Polsce
znów przypadnie
A w Gdańsku nasz port
powstanie.
W ciężkich zmaganiach
Z butą Teutona
Świat znowu krwią się
zrumieni
Gdy północ wschodem
będzie zagrożona
W poczwórną jedność się zmieni.

Lew na wschodzie nikczemnie
zdradzony
Przez swego wyzwoleńca
Złączon z kogutem dla
lewka obrony
Na tron wprowadzi młodzieńca.
Złamana siła mącicieli
świata tym razem będzie
na wieki
Rękę wyciągnie brat
do brata
Wróg odejdzie w kraj daleki
U wschodu słońca młot
będzie złamany

Pożarem step jest objęty
Gdy orzeł z młotem zajmą
cudze łany
Nad rzeką w pień jest

wycięty
Bitna Białoruś, bujne [Zaporoże
Pod polskie dążą sztandary
Sięga nasz orzeł aż po Czarne Morze
Wracając na szlak swój stary.
Witebsk, Odessa, Kijów i Czerkasy][140]
To Europy bastiony
A barbarzyńca aż po
wieczne czasy
Do Azji ujdzie strwożony

Warszawa środkiem ustali
się świata
Lecz Polski są 3 stolice
Dalekie błota porzuci Azjata
A smok odnowi swe lice
Niedźwiedź upadnie po
drugiej wyprawie
[Dunaj w przepychu znów tonie
A kiedy pokój nastąpi w Warszawie, Trzech][141]
Królów napoi w nim
konie
[Trzy rzeki świata dadzą trzy korony][142]
Pomazańcowi z Krakowa
Cztery na krańcach
sojusznicze strony
Przysięgi złożą mu słowa

Węgier z Polakiem gdy
połączą dłonie

[140] W nawiasach kwadratowych tekst proroctwa uzupełniony współcześnie na podstawie pracy „Do nicości larum grają...", op. cit. s. 49.
[141] Tamże, s. 49.
[142] Tamże, s. 49.

Trzy kraje razem z Rumuniją[143]
Przy majestacie polskiego
tronie – Wieczną połączą
się unią.
A krymski Tatar gdy dojdzie
do rzeki
Choć wiary swojej nie zmienia
Polski potężnej uprosi opieki
I wierny będzie tej ziemi
Powstanie Polska od morza
do morza
Czekajcie na to „wieku
Chronić nas będzie stale
łaska Boża
Więc cierp i módl się
człowieku
Więcej wam dziś nic
nie powiem. Amen"

Mimo możliwości skomentowania niektórych przynajmniej fragmentów proroctwa – po krótkiej dyskusji – odstępujemy od tego pomysłu, bo byłaby to zbyt daleko idąca ingerencja w pamiętnik. Inna jest nasza wiedza o różnych wydarzeniach, które występują w proroctwie, a inna była wiedza w roku 1940, gdy w kozielskim obozie nad każdym słowem tego tekstu zastanawiali się polscy oficerowie. Konieczny wydaje się natomiast komentarz, że proroctwo w innych źródłach pisane jest w zwrotkach, składających się z czterech wierszy każda, z zachowaniem rymu i rytmu, natomiast w kalendarzyku zanotowane zostało chaotycznie, co oczywiście nie ułatwia lektury.

Na stronie 77 ponownie oglądamy jedną z baszt tego obozu, ale nie można mieć pewności, że autorem tego rysunku jest właściciel

[143] Tak zanotował autor pamiętnika. W pracy „Do nicości larum grają..." jest „Rumunia", s. 49.

pamiętnika. Gdybyśmy wiedzieli, że na przykład Marcin Niemczewski miał talent do rysowania to bylibyśmy bliżej wyjaśnienia zagadki, która staje się coraz bardziej pasjonująca z każdym dniem pracy nad przygotowaniem inwentarza.

Z pomocą przychodzą nam pracownicy Instytutu Ekspertyz Sądowych, tej samej placówki, w której oglądano przed laty koperty ze „spuścizną katyńską".

Na prośbę o „odczytanie zapisów na zniszczonych obiektach, pochodzących z dokumentacji katyńskiej" odpowiadają bardzo szybko.

„Badania, podczas których wykorzystano komparator spektralny VCS 2000 HR, pozwalający m.in. obserwować dokumenty w świetle ultrafioletowym o długości 254 nm i 365 nm oraz w zakresie od 380 nm do 1000 nm promieniowania elektromagnetycznego, umożliwiły fragmentaryczne odczytanie zapisów z kilku dokumentów przedstawionych do analizy..."[144]

Wśród kilku przebadanych dla nas dokumentów najważniejsze jest świadectwo szczepienia, które znajdowało się w pamiętniku. Baliśmy się je zniszczyć w czasie gwałtownego odrywania, ale w Pracowni Badania Pisma i Technicznej Ekspertyzy Dokumentów podjęto takie ryzyko. Udało się odczytać nazwisko oficera, poddanego szczepieniu w kozielskim obozie, zapisane – jak wiele innych – zarówno po rosyjsku jak i po polsku.

„Cicho (...)yński Zbigniew" czytamy w protokole badań i to może być bardzo istotna informacja. Czyżby to on był autorem pamiętnika, z włożonym do wewnątrz świadectwem szczepienia?

Nazwisko nie powinno być trudne do ustalenia, skoro znane jest kilka pierwszych i ostatnich liter, a nawet imię. I rzeczywiście, „Księga cmentarna" potwierdza nazwisko „Cichobłaziński Zbigniew" wraz z informacją o ukończeniu przez niego gimnazjum w Przemyślu. Jest też w biogramie nazwa Szopienice, a przecież autor pamiętnika martwił się zbombardowaniem właśnie tego mia-

[144] List do Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, podpisany przez mgr Ewę Fabiańską, dat. 21 maja 2002 roku w: Zbiory Fundacji CDCN w Krakowie.

sta.[145] Czyżby to Zbigniew Cichobłaziński, a nie Marcin Niemczewski był poszukiwanym przez nas oficerem, autorem zapisków z Kozielska?

„Teraz przydało się doświadczenie i rutynowe działania – napiszę później w reportażu „Jedyny na świecie". – Nazwisko nie należy do popularnych, więc łatwiejsze jest do odszukania, jeśli ma się trochę szczęścia, a panie z międzymiastowej informacji telefonicznej są akurat w dobrym humorze. Były! I tak trafiam do Żurawicy pod Przemyślem.

– Brat mojej mamy rzeczywiście zginął w Katyniu – potwierdza Urszula Zabłocka.

– A czy był może żonaty z Adą – pytam, aby ostatecznie upewnić się, że rozmawiamy o autorze „naszego" pamiętnika.

– Tak, z Adelajdą. Ciocia nazywa się obecnie Biesiada, bo po wojnie wyszła drugi raz za mąż. Podaję numer jej telefonu w Katowicach...

W tym momencie słuchawka telefoniczna omal nie wypada mi z ręki. Jeśli wierzyć, że historykowi i dziennikarzowi przy poszukiwaniach potrzebny jest przysłowiowy łut szczęścia, to właśnie jestem obok niego..."[146]

Od momentu otrzymania pisma z Instytutu Ekspertyz Sądowych nabiera tempa nasza praca nad pamiętnikiem. Adam Roliński szybko ustala, że Zbigniewa Cichobłazińskiego ekshumowano bezpośrednio po Marcinie Niemczewskim i najprawdopodobniej w czasie identyfikacji zwłok mogły ulec przemieszczeniu dokumenty z sąsiadujących ze soba kopert.

– Lista ofiar, opublikowana w „Gońcu Krakowskim" informowała, że przy zwłokach „niezidentyfikowanego ppor." znaleziono nieczytelne świadectwo szczepienia w Kozielsku, notes i łańcuszek[147] – wyjaśnia w czasie naszego kolejnego spotkania – a w „Amtliches..." pod tym numerem identyfikacyjnym znalazłem

[145] „Katyń – Księga cmentarna..." op. cit. s. 80.

[146] Stanisław M. Jankowski „Jedyny na świecie", w: „Nowy Dziennik – Przegląd Polski" z dnia 27 września 2002 roku.

[147] „Goniec Krakowski" z dnia 15 VII 1943, nr 165.

zniekształcone nazwisko „Cichobrzyński"[148] Myślałem nawet, aby spróbować porównania pisma obu oficerów, ale do tego byłby niezbędny tekst jednego i drugiego...

– Żyje Ada, z którą korespondował autor pamiętnika – przerywam jego rozważania i nie byłoby w porządku, gdybym napisał, że wiadomość o odnalezieniu wdowy nie zrobiła wrażenia na współautorze naszej książki, już znajdującej się w drukarni. Ustalamy, że należy do niej włączyć „Uzupełnienie"[149] z informacjami o podporuczniku Zbigniewie Hiacyncie Cichobłazińskim. Ale gdzie zacząć zbieranie materiału do tego „Uzupełnienia": w Żurawicy i Przemyślu czy w Katowicach? A może do spotkań przygotować się wcześniej w Centralnym Archiwum Wojskowym, gdzie – być może – znajdują się jakieś dokumenty autora „naszego" pamiętnika?

– Najpierw Rembertów – decydujemy jednogłośnie.

Po szczeblach wojskowej kariery

W Centralnym Archiwum Wojskowym bez żadnych trudności trafiam na tak zwaną „teczkę oficerską" Zbigniewa Cichobłazińskiego.[150] Przygotowano ją do wglądu w tempie ekspresowym; być może zdopingowało pracowników moje dość emocjonalnie przygotowane podanie z informacją o odnalezieniu w Krakowie jedynego na świecie oryginalnego pamiętnika z Katynia? Autentyczność notesu nie budzi wprawdzie żadnych wątpliwości, ale każda informacja o wojskowej karierze zamordowanego oficera ma przecież dla historyka kapitalne znaczenie. Nawet i taka, że w wojsku nie zaakceptowano jednego z metrykalnych imion poborowego Cichobłazińskiego...

[148] „Amtliches Material zum Massenmord von Katyn", Berlin 1943, s. 251.

[149] „Uzupełnienie", składające się z kilku fotografii oraz obszernego biogramu ppor. rez. Zbigniewa Cichobłazińskiego przygotowane zostało już po ukończeniu druku „Inwentarza dokumentów katyńskich" i jako wkładka trafiło do wszystkich egzemplarzy książki.

[150] CAW AP 2654.

Przyjechał do Tarnopola z metryką, stwierdzającą, że jest synem Eduardusa oraz Heleny Julii Michalik, córki Filipa, a na chrzcie otrzymał imiona Zbigniew Hjacyntus.[151] Z „Wyciągu ewidencyjnego"[152] poznać można przebieg służby młodego człowieka, wcielonego do wojska 18 września 1933 roku i skierowanego natychmiast na szkolenie na Dywizyjnym Kursie Podchorążych Rezerwy 54 Pułku Piechoty. Dwa miesiące później, 28 listopada, wraz z innymi kursantami Zbigniew Cichobłaziński powtarza słowa przysięgi wojskowej, a 11 grudnia otrzymuje awans na starszego strzelca. Po raz kolejny awansuje w Tarnopolu 4 czerwca 1934. Z zachowanych dokumentów wynika, że kapral z cenzusem Cichobłaziński Zbigniew Jacek z lokatą 53/96 i wynikiem „dobrym" ukończył szkolenie w Dywizyjnym Kursie Podchorążych Rezerwy Piechoty.[153]

„Dość energiczny, poczucie honoru i godności osobistej dość duże – opiniują przełożeni. – W pracy za mało obowiązkowy, dość zdyscyplinowany, towarzysko dość wyrobiony, w stosunku do służby wojskowej pod każdym względem poprawny. Odwaga osobista przeciętna – piszą dalej – w dowodzeniu i wydawaniu rozkazów dość dobry. Fizycznie dość rozwinięty i dość wytrzymały, dość ruchliwy. Umysł dość bystry, pamięć dobra – orientacja w nowych warunkach dość dobra, postanowienia i decyzje powzięte dość rozsądne."[154]

Z dalszych opinii wynika, że oceniany podchorąży „na wpływy postronne [jest] dość odporny, do rygoru niezbyt się przyzwyczaja, często wyłamuje się z pod przepisów." Zauważono u niego „dość dużą planowość pracy i zdolność do samodzielnego rozwiązywania zadań", ale pojawia się uwaga krytyczna, że „szuka jednak pomocy w celu uniknięcia trudu. W czasie odbywania ćwiczeń zyskał dużo na pewności w zachowaniu się przed oddziałem oraz pogłębił wiadomości w zakresie dowodzenia plutonem"[155]

[151] Odpis metryki, przygotowany w Żurawicy 19 czerwca 1922 w: CAW AP 2654.
[152] „Wyciąg ewidencyjny", dat. w Chorzowie 9 III 1937 r., w: CAW AP 2654.
[153] „Opinja" dat. w Tarnopolu 31 maja 1934 roku w: CAW AP 2654.
[154] „Opinja dowódcy pododdziału szkolnego" podpisał porucznik Jan Król, dowódca kompanii, w: CAW AP 2654.
[155] CAW AP 2654.

Opinie, sygnowane podpisem porucznika Jana Króla kończy informacja, że szkolony podchorąży „nadaje się na drużynowego jednak pod nadzorem silnej ręki dowódcy kompanii".

Kapitan Hickiewicz[156] jest bardziej krytyczny, oceniając kaprala Cichobłazińskiego jako „mało energicznego, [który] służby wojskowej nie traktuje poważnie, mało ruchliwy". Tym uwagom zaprzeczają jednak następne oceny Hickiewicza o szkolonym, który „w sytuacji bojowej orientuje się dość szybko, decyzje logiczne, w dowodzeniu drużyną poczynił postępy, nadaje się na dowódcę drużyny lecz musi być kontrolowany".[157] W arkuszu ocen uzyskanych w czasie szkolenia, w skali 1 do 10 za sprawowanie kapral z cenzusem Cichobłaziński dostaje „9" punktów, a za pilność, wygląd zewnętrzny i porządek wewnętrzny tylko „8". Umiejętności, wykazane w czasie walki na bagnety oceniono na „7", identycznie zresztą jak rzut granatem i musztrę, natomiast tylko „piątki" wpisano na zajęciach z łączności, dowodzenia i historii wojskowości.[158]

Z tymi ocenami i opiniami Cichobłaziński, już Zbigniew Jacek, a nie – jak w metryce Hiacynt – otrzymuje przeniesienie służbowe do 54 pp., z przydziałem do czwartej kompanii. Od 25 lipca, po kolejnym awansie, jest podchorążym, a 17 września, po otrzymaniu awansu na plutonowego podchorążego, zostaje przeniesiony do rezerwy.

Na ćwiczenia do 54 pp. wzywają podchorążego Cichobłazińskiego we wrześniu 1935 roku. Znowu ubiera mundur wojskowy, tym razem tylko na 41 dni. Zachowały się opinie, pod koniec października przygotowane przez kierujących szkoleniem.

„Dość energiczny, inicjatywa przeciętna – piszą przełożeni. – Poczucie honoru duże. Charakter jeszcze nie wyrobiony. Mało zdyscyplinowany, wymaga nadzoru. Stosunek do społeczeństwa poprawny.

[156] Kpt. Michał Hickiewicz (1897 – ?), w Wojsku Polskim służył w KOP, a także w 50 pp i w 54 pp w Terespolu. Bliższych danych nie udało się ustalić.
[157] „Opinja za czas pobytu na praktyce w formacji", podpisana przez dowódcę kompanii kpt. Hickiewicza w: CAW AP 2654.
[158] „Zaświadczenie o zdaniu 1-go egzaminu i postępach", dat. 3 czerwca 1934 roku w: CAW AP 2654.

Inteligentny, zdolność do podchwytywania obcych myśli – mała. Brak pewności siebie. Nie lubi rygoru. Przepisy służbowe stara się omijać. Wymowa i donośność głosu dość dobra. Fizycznie i sportowo dość dobrze wyrobiony, na trudy wytrzymały. Taktycznie słabo wyszkolony. Rozkazodawstwo jeszcze nie dopasowane. Brak pewności siebie. Tajemnice służbowe zachować potrafi. Na wpływy postronne odporny. Stosunek do podwładnych poprawny."[159]

Ogólna ocena ćwiczeń w 54 pp. jest dla podchorążego bardzo surowa. Otrzymuje stopień „niedostateczny" wraz z pisemną informacją, że „na dowódcę plutonu jeszcze nie nadaje się." Ze wszystkim, co napisali dowodzący kompanią i batalionem przełożeni Zbigniewa Cichobłazińskiego zgadza się zastępca dowódcy 55 pułku piechoty, ppłk. Edward Pfeiffer,[160] dodając od siebie krótkie zdanie: „Podzielam opinię dowódcy baonu".[161]

Na następne ćwiczenia do 54 pp. w Tarnopolu Zbigniew Jacek (bo wojsko nie uznaje imienia Hiacynt) Cichobłaziński melduje się w styczniu 1937 roku. Opinie, wystawione w marcu, po zakończeniu ćwiczeń, zasadniczo różnią się od tych z roku 1935.

„Inteligencja duża, bardzo spokojny, fizycznie wytrzymały, bardzo chętny do pracy, samodzielny – czytamy. – Potrafi zainteresować podwładnych i kierować nimi. Dowodzenie plutonem opanował dostatecznie, okazuje dostateczne doświadczenie fachowe. Dzięki pracy nad sobą w znacznym stopniu uzupełnił zapas wiadomości wojskowych".[162]

[159] „Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za rok 1935", dat. 29 X 1935 r. w: CAW AP 2654.

[160] Ppłk. Franciszek Edward Pfeiffer (1895 – 1964), w Wojsku Polskim od roku 1918 na różnych stanowiskach, kawaler orderu VM 5 kl., uczestniczył w walkach w czasie kampanii wrześniowej 1939, później w konspiracji SZP – ZWZ – AK. W czasie Powstania Warszawskiego dowodził obroną Śródmieścia pod pseudonimem „Radwan". W roku 1964 awansowany na emigracji do stopnia generała brygady.

[161] „Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za rok 1935", dat. 29 X 1935 r. w: CAW AP 2654.

[162] „Roczna lista kwlifikacyjna za rok 1936/1937", dat. w Tarnopolu 12 III 1937 r. w: CAW AP 2654.

Zbigniew Cichobłaziński z rodzicami Heleną i Edwardem

Ojciec Zbigniewa, Edward Cichobłaziński (siedzi trzeci od prawej) wśród kolegów

Zbigniew Cichobłaziński (siedzi z łopatą drugi od prawej) podczas przerwy przy budowie polskiego Domu Katolickiego w Żurawicy

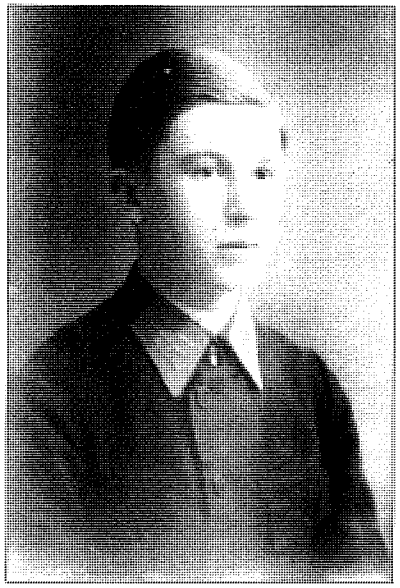

Zbyszek, uczeń gimnazjum w Przemyślu

PAŃSTWOWE GIMNAZJUM I. im. J. Słowackiego w Przemyślu

L. 3/IV. A. Rok szkolny 1926/7

Typ. humanistyczny

PÓŁROCZNY WYKAZ CENZUR

Cichobłaziński Hjacynt Zbigniew, urodzony dnia jedenastego września 1912. w Żurawicy, rel. rz.-kat., uczeń czwartej A klasy, otrzymuje niniejszem za pierwsze półrocze roku szkolnego 1926/7 następujący wykaz cenzur:

Zachowanie się . . . . . dobre

Postęp:

- w nauce religji . . . . . dostateczny
- w języku polskim . . . . . dostateczny
- w języku ruskim . . . . . —
- w języku francuskim . . . . . —
- w języku niemieckim . . . . . dostateczny
- w języku łacińskim . . . . . dostateczny
- w języku greckim . . . . . —
- w historji . . . . . dostateczny
- w geografji . . . . . dostateczny
- w przyrodoznawstwie . . . . . dostateczny
- w fizyce i chemji . . . . . —
- w matematyce . . . . . dostateczny
- w propedeutyce filozofji . . . . . —
- w rysunku . . . . . dobry
- w śpiewie . . . . . —
- w ćwiczeniach cielesnych . . . . . dostateczny
- w pracy ręcznej . . . . . —

w przedmiotach nadobowiązkow.

Z opuszczonych 12 godzin szkolnych nie usprawiedliwił —

Od taksy szkolnej za zużycie pomocy naukowych — był zwolniony ~~w całości~~ do 15 zł.

w Przemyślu dnia stycznia 1927

Korzli
dyrektor

Chirowski Rudolf
gospodarz klasy

Skala oceny zachowania: bardzo [illegible] odpowiednie, nieodpowiednie
postępu: bardzo [illegible] dostateczny, niedostateczny

Książnica-Atlas T. N. S. W. — U. skł. 26 — Półr. wyk. cenzur — 28.126 a.

Świadectwo Zbigniewa Cichobłazińskiego, ucznia klasy czwartej A

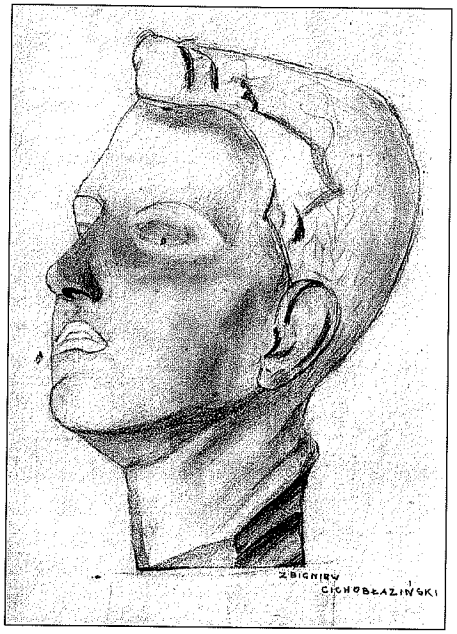

Tak rysował w klasie piątej...

Uczniowie klasy VIIIB w roku 1933. Zbigniew Cichobłaziński zaznaczony „kropką" nad głową

Nad bramą do Liceum im. Słowackiego orzeł polski oraz napis „PRAWDA, DOBRO, PIĘKNO"

Zbigniew Cichobłaziński z siostrą Kazimierą (po prawej) i Zygmuntą Szwarc
W Katowicach Szopienicach był dyżurnym ruchu...
a podczas spacerów narzeczonym Adelajdy, z d. Gawantka

W dniu ślubu Ada i Zbigniew Cichobłazińscy z rodzicami i świadkami. Siedzą od lewej: Helena – matka Zbigniewa, Adelajda Cichobłazińska, Zbigniew, matka Ady – Anna Gawantka. Stoją od lewej: Edward Cichobłaziński, oraz świadkowie ślubu Lusia Kalka i Teodor Klis

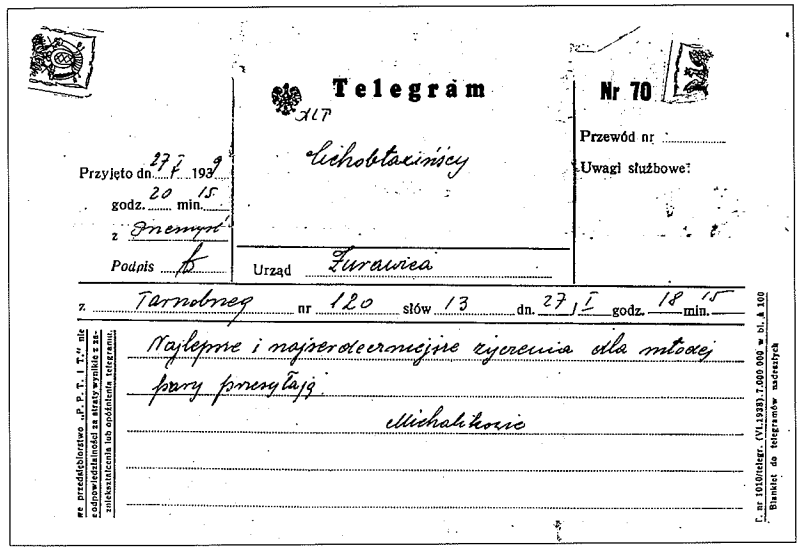

Telegram

Nr 70

Przewód nr

Uwagi służbowe:

Przyjęto dn. 27 I 1939
godz. 20 min. 15
z Przemyśl
Podpis

Cichobłazińscy

Urząd Żurawica

z Tarnobrzeg nr 120 słów 13 dn. 27 I godz. 18 min. 15

Najlepsze i najserdeczniejsze życzenia dla młodej pary przesyłają

Michalikowie

Telegram z życzeniami dla młodej pary, nadany przez Stanisławę i Józefa Michalika – brata matki Zbigniewa Cichobłazińskiego

Ślub cywilny ppor. Zbigniew Cichobłaziński brał w mundurze

Adelajda i Zbigniew Cichobłazińscy
po ślubie kościelnym

Zbigniew Cichobłaziński, zdjęcie z 1934 roku

18. Przebieg służby wojskowej:

Data	Rodzaj zmiany	Data	Rodzaj zmiany
18.IX.33.	wcielony do 54 p.p.	17.IX.34.	Przeniesiony do rezerwy Rozk. M.S. Wojsk. Biuro og. org. L. 1953 Tjn. org. 34. Rdz. 198/34.
18.IX.33.	przydzielony do Dyw. Kursu Podch. Rez. przy 54 p.p. przynależny mac. do 54 p.p. Rdz. 54 p.p. Nr. 205/33.	23.IX.35.	zgłosił się do ćwiczeń rez. Rdz. 217/35.
28.XI.33.	zaprzysiężony Rdz. 54 p.p. Nr 259/33	2.XI.35	zwolniony po odbyciu 41 dni ćwicz. rez. w 54 p.p. Rdz. 249/35 L. 34691/35.
21.XII.33.	Awans na st. strzelca Rdz. 54 p.p. 281/33	27.I.37.	zgłosił się do ćwiczeń rez. w 54 p.p. Rdz. Nr. 22/37.
4.II.34.	Awans na tyt. kaprala Rdz. 54 p.p. Nr. 118/34.	8.III.37.	zwolniony po odbyciu 41. dni ćwiczeń rez. w 54 p.p. Rdz. Nr. 53/37 L. 5773/37.
4.VI.34.	przeniesiony odwołany do 54 p.p. Rdz. 54 p.p. Nr. 116/34.		
4.VI.34.	zgłosił się w 54 p.p. i przydz. do komp. 4-tej. Rdz. 54 p.p. Nr 120/34.		
25.VII.34.	nadano tytuł podchor. rez. w myśl art. 49 rozp. Prez. Rplitej o sł. wojsk. podof. i szer. Rdz. Nr. 163/34		
17.IX.34.	Awans na plut. podchor. Rdz. Nr. 198/34.		

19. Inne dane.

Szkoły i kursy wojskowe:
18.IX.1933 – 14.III.1934 Dyw. Kurs. Podchor. Rez. wynik – dobry.
Stopień wojskowy:
plutonowy podchorąży.
Specjalność wojskowa:
piech. bez spec. I.

Miejscowość data CHORZÓW 9.III.1937. Za zgodność: z kartą ewid.

PO. W. KOMENDA UZUP. CHORZÓW
Pieczęć

podpis

Wyciąg ewidencyjny z przebiegiem służby wojskowej Zbigniewa Cichobłazińskiego

Patrząc na tę fotografię trudno uwierzyć, że wykonano ją 1 grudnia roku 1933. Zbigniew Cichobłaziński wśród kolegów z kompanii, w ostatnim rzędzie, ze szczotką w prawej i butem w lewej ręce

WZÓR Nr. 4.

DYWIZYJNY KURS
PODCHORĄŻYCH REZERWY
W 54 PUŁKU PIECHOTY.

L. dz. 20.

OPINJA

tyt. kapral z cenz.
(STOPIEŃ)

Zbigniew, Jacek Cichobłaziński
(IMIĘ I NAZWISKO)

Urodzony w dniu 11 września roku 1912 w Żurawicy pow. Przemyśl ukończył w czasie od 18 września 1933 r. do 31 maja 1934 r. Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy w 54. p. p. z wynikiem dobrym lokatą 53/96

i na podstawie art. 44. rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 7. października 1932 r. o służbie wojskowej podoficerów i szeregowców (Dz. U. R. P. Nr. 89/32.). uzyskał tytuł

podchorążego rezerwy.

(Miejscowość, data).
Tarnopol, 31 maja 1934.

Dowódca 12 Dywizji Piechoty
w/z Wojtkiewicz ppłk. dypl.
DOWOYNO SOŁŁOHUB
generał brygady.

1. Opinia potwierdzająca awans Zbigniewa Cichobłazińskiego
2. Zbigniew Cichobłaziński

Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy w 54 pułku piechoty.

Tarnopol dnia 3 czerwca 1934 r.

L. dz. 19

ZAŚWIADCZENIE
O ZDANIU 1-GO EGZAMINU I POSTĘPACH.

tyt. kapral z cenz. (stopień) Cichobłaziński Zbigniew, Jacek (nazwisko i imię)

Awanse: Data mian.	Awanse: Stopień	Formacja macierzysta (po I kursie)	Data urodzenia	Miejsce urodzenia	Narodowość	Wyznanie	Wykształcenie cywilne	Zawód cywilny	P. K. U.	Stały adres	Uwagi
11 grudnia 1933 1 czerwca 34	st. strzelec tyt. kapral	54 pp.	11.IX.1912 r.	Żurawica pow. Przemyśl	polska	rzym. kat.	matura gimn.		Przemyśl	Żurawica pow. Przemyśl	21.XI.33 urlop świąteczny 4 dni 30.X.33 — — 10 — 28.I.34 — okolicz. 6 —

O C E N A

L. p.	Wynik klasyfikacji	Wartości osobiste: Sprawowanie się	Pilność	Sprawność fizyczna	Wygląd zewnętrzny	Porządek wewnętrzny	Wyrobienie towarzyskie	Praca społeczna
1	Średnie noty uzysk. po 1 i 2 okresie	9	8	-	8	8	-	-
2	Wynik 1 egzaminu (noty)							
3	Noty uzyskane w 3 okresie w p. p.	9			8			
4	Noty z poprawionych przedmiotów							
5	Wynik II. egzaminu							
6	Ostateczny postęp	9	8	-	8	8	-	-

L. p.	Wynik klasyfikacji	Wyszkolenie ogólne: Wyszkolenie bojowe	Dowodzenie	Wyszk. strzeleckie	Nauka o broni	Terenoznawstwo	Nauka regulaminu walki piechoty cz. I. II.	Nauka regulaminu służby wewnętrznej	Musztra	Walka bagnetem	granatem	Pionierka i maskowanie	Łączność	Obroznawstwo	Organizacja armji	Higjena	Historja wojskowa	Korespondencja wojsk.	W. F.	Wyszkolenie bojowe K.M. i broni tow.	Wyszkolenie strzeleckie K.M. i broni tow.	O. P. L.	Władanie bronią krt. i br. tow.			Ogółem punktów
1	Średnie noty uzysk. po 1 i 2 okresie	6	5	6	6	6	6	6	7	7	7	8	5	9	6	5	5	-	7	-	-	-	-			
2	Wynik 1 egzaminu (noty)	7	5	6	6	6	6																			
3	Noty uzyskane w 3 okresie w p. p.		5																							364
4	Noty z poprawionych przedmiotów																									
5	Wynik II. egzaminu	6				6	6																			
6	Ostateczny postęp	6	5	6	6	6	6	6	7	7	7	8	5	9	6	5	5	-	7	-	-	-	-			

UWAGA: 1) Urlopy, szpitale, ostrzeżenia, wydalenia i t. p.
2) Poprawka z nauki .... (wyszk. o broni)
3) Wyciąg ewidencyjny i rubr. 1 i 2 wypełnia Dyw. Kurs. Podchor. Rez. ostatnie rubryki wypełnione są w Dywizjach.

LOKATA 53/96

(Podpis Komisji II egz.)
Dowódca Piech. Dyw. 12 D. P.
Wojtkiewicz
WOJTKIEWICZ ppłk. dypl.

(Podpis Komisji I egz.)

Granatem rzucał na ocenę „7”

Stopień, nazwisko i imię: tyt. kpr. Cichobłaziński Zbigniew Jacek

WYSZCZEGÓLNIENIE	ZA CZAS POBYTU W SZKOLE (NA KURSIE) PODCHOR. REZERWY: Opinja dowódcy pododdziału szkolnego	ZA CZAS POBYTU W SZKOLE (NA KURSIE) PODCHOR. REZERWY: Opinja komendanta Szkoły (kursu) Pchr. Rez.	ZA CZAS POBYTU NA PRAKTYCE W FORMACJI: Opinja dowódcy komp. szwad. bater.	ZA CZAS POBYTU NA PRAKTYCE W FORMACJI: Opinja dowódcy baonu (dyonu)	ZA CZAS POBYTU NA PRAKTYCE W FORMACJI: Ogólna opinja dowódcy formacji
1. OCENA WARTOŚCI OSOBISTYCH: indywidualność, energja, inicjatywa, poczucie honoru, godności i ambicji osobistej, charakter, siła woli, skłonności i wady, obowiązkowość, pilność, ambicja pracy, poczucie solidarności i odpowiedzialności, wyrobienie towarzyskie, stosunek do służby wojskowej: a) na tle ideowem, b) na tle honoru i ambicji, c) na tle posłuszeństwa, poczucie dyscypliny, stosunek do władzy, stosunek do społeczeństwa	Dość energiczny. Poczucie honoru i godności osobistej dość duże. W pracy nie mało obowiązkowy, dość zdyscyplinowany. Towarzysko dość wyrobiony. Stosunek do służby wojskowej pod każdym względem poprawny.		[illegible]	[illegible]	Podzielam opinję dowódcy bataljonu
2. OCENA WARTOŚCI ZAWODOWYCH: odwaga osobista, uzdolnienie wojskowe, zdolności dowodzenia, zdolności szkolenia i instruowania, zdolności rozkazywania, kontrola wydawanych rozkazów.	[illegible] dość dobry.		[illegible]	dość dobry; regulaminy opanował dość [illegible]	
3. OCENA WARTOŚCI FIZYCZNYCH: wytrzymałość fizyczna, sprawność fizyczna, ruchliwość, wymowa, wyrobienie sportowe, alkoholizm, narkotyzm i t. p.	[illegible] dość dobra.		[illegible]	dość dobry	
4. INTELIGENCJA: zdolności intelektualne, logika, konsekwencja (upośledzenia) rozwój umysłowy, bystrość, pamięć, zdolność podchwytania obcych myśli, zdolność powzięcia szybkich i rozsądnych postanowień, orjentowanie się w nowych warunkach, umiejętność zużytkowania posiadanych wiadomości.	[illegible]		[illegible]	dobry	
5. OCENA ZDOLNOŚCI KIEROWNICZYCH I WYCHOWAWCZYCH: uzdolnienie kierownicze i wychowawcze, zdolność wywierania własnego wpływu, odporność, podatność na wpływy postronne, przyzwyczajenie do rygoru, stopień wymagania od podwładnych, poczucie sprawiedliwości, surowość, łagodność, stosunek do podwładnych.	[illegible]		[illegible]	dość dobry	
6. OCENA ZDOLNOŚCI ORGANIZACYJNYCH I ADMINISTRAC: zmysł organizacyjny, planowość działania, wytrwałość, zdolność samodzielnego rozwiązywania zagadnień (bezradność), zmysł administracyjny, poczucie pracy, sumienność, dokładność w pracy, przestrzeganie przepisów, skłonność do uchybień.	[illegible]		[illegible]	dobry	
7. SYTUACJA MATERJALNA I RODZINNA: wpływ warunków rodzinnych i materjaln. na spełnianie obow. konkretny wniosek któryby ułatwił byt i pracę.	[illegible]		[illegible]		
8. OKREŚLENIE PRZYDATNOŚCI SŁUŻBOWEJ: na zajmowanem stanowisku i wyższem, a) w czasie pokoju, b) w czasie wojny, kierunek zainteresowania.	[illegible]		[illegible]	dobry na dowódcę [illegible]	
9. UZASADNIENIE RÓŻNICY OPINJI NASTĘPNEGO PRZEŁOŻON			Dowódca Kompanji		
10. OGÓLNA OCENA:	dobry		dobry	dobry	Dowódca pułku
11. PODPIS	[illegible]		[illegible] kpt.	[illegible]	[illegible] ppłk.

Zdaniem porucznika Króla „dość energiczny..."

Cichobłaziński Zbigniew Jacek...
uzyskał opinię dobrą

Dowództwo Okręgu Korpusu Nr V.
SAMODZIELNY REFERAT INFORMAC.

L. 1044 / Inf. tjn. I. 19 37

Kraków, dn. 10. MARZ. 1937

OPINIA

Stopień plut. podchor. rez.

Nazwisko i imię Cichobłaziński Zbigniew Jacek

zamieszkały Wielkie Hajduki, ul. Krakowska, pow. Świętochłowice

odpowiada wymaganiom artykulu 3-go Pragmatyki Oficerskiej

i uzyskał opinię dobrą.

w z. KIER. SAM. REF. INF. D. O. K. V.
[signature]
K. CZECHOWICZ kpt.

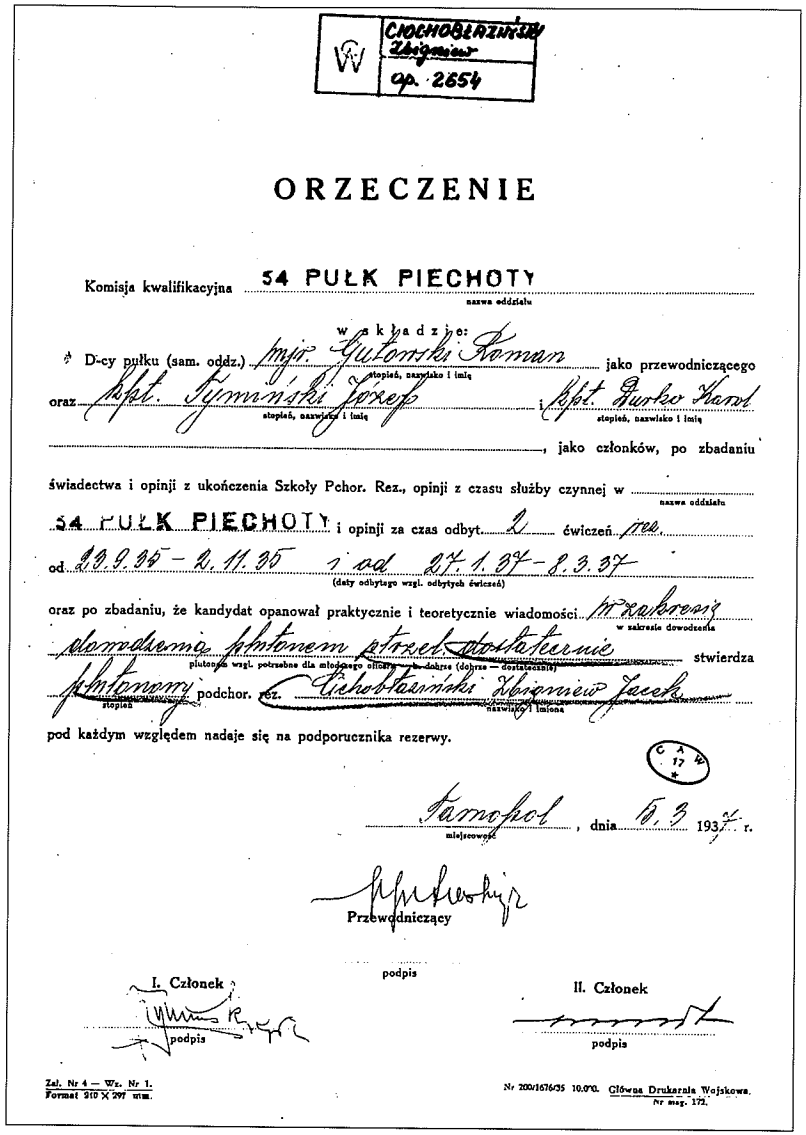

CICHOBŁAZIŃSKI Zbigniew
sp. 2654

ORZECZENIE

Komisja kwalifikacyjna 54 PUŁK PIECHOTY
nazwa oddziału

w składzie:

D-cy pułku (sam. oddz.) mjr. Gutowski Roman jako przewodniczącego
stopień, nazwisko i imię

oraz kpt. Tymiński Józef i kpt. Burko Karol
stopień, nazwisko i imię stopień, nazwisko i imię

, jako członków, po zbadaniu

świadectwa i opinji z ukończenia Szkoły Pchor. Rez., opinji z czasu służby czynnej w
nazwa oddziału

54 PUŁK PIECHOTY i opinji za czas odbyt. 2 ćwiczeń rez.

od 19.9.35 - 2.11.35 i od 27.1.37 - 8.3.37
(daty odbytego wzgl. odbytych ćwiczeń)

oraz po zbadaniu, że kandydat opanował praktycznie i teoretycznie wiadomości w zakresie
w zakresie dowodzenia

dowodzenia plutonem piechoty stwierdza
plutonu wzgl. potrzebne dla młodszego oficera — dobrze (dobrze — dostatecznie)

plutonowy podchor. rez. Cichobłaziński Zbigniew Jacek
stopień nazwisko i imiona

pod każdym względem nadaje się na podporucznika rezerwy.

C A W 17

Tarnopol, dnia 5. 3. 193[illegible] r.
miejscowość

Przewodniczący

podpis

I. Członek

podpis

II. Członek

podpis

Zał. Nr 4 — Wz. Nr 1.
Format 210 X 297 mm.

Nr 200/1676/35 10.000. Główna Drukarnia Wojskowa.
Nr mag. 172.

„Pod każdym względem nadaje się na podporucznika rezerwy..."

12 marca 1937 roku dowódca 54 Pułku Piechoty, płk dypl. dr Franciszek Polniaszek[163] składa swój podpis pod opinią, potwierdzającą, że podchorąży Cichobłaziński odznacza się „dużą inteligencją, jest chętny do pracy, samodzielny [i chociaż] orientuje się powoli – nadaje się na dowódcę plutonu strzeleckiego".[164] Innego zdania jest komisja kwalifikacyjna 54 pp, dowodzona przez mjr Romana Gutowskiego,[165] uznając 5 marca 1937 roku, że plutonowy podchorąży rezerwy Cichobłaziński Zbigniew Jacek „pod każdym względem nadaje się na podporucznika rezerwy".[166]

Wniosek nominacyjny podpisuje zastępca dowódcy 54 pp. ppłk Edward Pfeiffer i tak korpusowi osobowemu piechoty Wojska Polskiego przybywa – ze starszeństwem od 1 stycznia 1937 – dowódca plutonu strzeleckiego w stopniu podporucznika rezerwy. Z zachowanych z tego czasu dokumentów można się dowiedzieć, że opiniowany jest w cywilu urzędnikiem PKP, dyżurnym ruchu, mieszka w Szopienicach przy al. 3 Maja 4, pow. Katowice, ma „dobre stanowisko i dobre uposażenie", a za istotną uznano też informację „brak trosk rodzinnych".[167]

Po zmianie przydziału służbowego ppor. rez. Cichobłaziński na kolejne ćwiczenia zgłasza się do 75 Pułku Piechoty. Po 24 dniach

[163] Płk. dypl. dr Franciszek Polniaszek (1892 – 1940), w roku 1939 dowódca brygady ON „Lwów", w czasie kampanii wrześniowej dostał się do niewoli sowieckiej i do obozu w Starobielsku. Jego nazwisko, obok numeru 2716, znajduje się w „Wykazie akt ewidencyjnych jeńców wojennych, którzy opuścili obóz NKWD w Starobielsku", wg wszelkiego prawdopodobieństwa rozstrzelanych w Charkowie i tam pochowanych w roku 1940. Kopia wykazu w zbiorach Instytutu Katyńskiego w Polsce. Patrz także w: „Rozstrzelani w Charkowie. Alfabetyczny spis 3739 jeńców polskich ze Starobielska, rozstrzelanych w kwietniu – maju 1940, według źródeł sowieckich i polskich", Ośrodek KARTA, Warszawa 1996, s. 156.

[164] „Roczna lista kwalifikacyjna za rok 1936/1937", dat. w Tarnopolu 12 III 1937, w: CAW AP 2654.

[165] Mjr Roman Gutowski (1897 – ?), wieloletni wykładowca w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej. Bliższych danych nie udało się ustalić.

[166] „Orzeczenie komisji kwalifikacyjnej 54 Pułku Piechoty", dat. w Tarnopolu 5 III 1937 r., w: CAW AP 2654.

[167] „Roczna lista kwalifikacyjna 75 PP za rok 1938" dat. w Chorzowie 24 VI 1938, w: CAW AP 2654.

szkolenia zdejmuje mundur oficerski, a w dokumentach wojskowych zostają opinie.

„Bardzo inteligentny. Nie posiada energii, nie przykłada się do pracy – pisze por. Widerek z 75 pp. – Mało ambitny w pracy. Bardzo spokojny, niczem się nie przejmuje. Dyscyplina duża. Fizycznie wytrzymały. Wiadomości wojskowe dobre. Dowodzenie oddziałem dostateczne z powodu braku energii i dobrej komendy. Przed frontem oddziału czuje się trochę niepewnie, ma słaby głos. Rozkazy wydaje dobre, ale brak mu stanowczości i pewności siebie. Kontrola wydanych rozkazów mała. Jako dowódca ma trochę za mało inicjatywy, zachowuje się biernie."[168]

W konkluzji wspomniano, że opiniowany „nadaje się na dowódcę plutonu strzeleckiego", [jednak powinien] „dążyć do wyrobienia sobie pewności przed frontem, wyrobić sobie twardą i głośną komendę, wykazać więcej inicjatywy jako dowódca plutonu i więcej zainteresowania plutonem", [bo] „przy dobrej pracy może być dobrym dowódcą plutonu".[169]

28 czerwca 1938 roku w dokumentach pojawia się jeszcze jedna opinia, tym razem z niezbyt przystającymi do siebie uwagami. „Jako dowódca plutonu – oceniają przełożeni – na ćwiczeniach wykazał dobrą ocenę sytuacji, podejmuje dość szybkie i trafne decyzje. Rozkazodawstwo ślamazarne i nie opanowane. Zainteresowanie się służbą małe. Dostateczny dowódca plutonu strzeleckiego".[170]

Żeby dowiedzieć się więcej o jednostkach wojskowych, w których szkolono Zbigniewa Cichobłazińskiego ruszam do Katowic. Kiedyś dr Wojciecha Mosia niepokoiłem pytaniami o por. Marcina Niemczewskiego, ale dzisiaj już wiem, że nie on był autorem pamiętnika, na wojnę – jak zapisał – wyruszającym z Ośrodka Zapasowego 23 Dywizji Piechoty.[171]

[168] Tamże.

[169] „Roczna lista kwalifikacyjna za rok 1937", dat. w Chorzowie 24 VI 1937 r., w: CAW AP 2654.

[170] Opinia dat. w Hajdukach 28 VI 1938 r., w: CAW AP 2654.

[171] Obok innych jednostek w skład 23 DP wchodził 75 pp., w którym służył ppor. rez. Zbigniew Jacek Cichobłaziński.

Oglądając dokumenty, pozyskane w Centralnym Archiwum Wojskowym, omawiamy szczeble wojskowej kariery oficera, który zbierał tak kontrowersyjne opinie.

– Wyraźnie widać, że wojsko mu „nie służyło" – komentuje Wojciech Moś. Próbowałbym polemizować, ale musiałyby nie istnieć opinie o „braku energii i ślamazarnym rozkazodawstwie". Ale jak to pogodzić z opiniami o „dużej inteligencji i chęci do pracy", o „umiejętnościach w zainteresowaniu podwładnych i kierowaniu nimi"?

Zgadzamy się co do jednego; wszystko zależało od wystawiającego ocenę przełożonego, więc jedni „widzieli" opiniowanego inaczej od pozostałych, a nie znając pozostałych komentarzy – po prostu wyrażali swoje zdanie.

– Rożne mogły być i były wymagania przełożonych. Na jednych Cichobłaziński sprawiał wrażenie dowódcy „dość energicznego", na innych posiadającego „za mało inicjatywy". Żeby powiedzieć więcej – musielibyśmy zająć się autorami opinii i ich charakterystyką, a także mieć możliwość porównania twojego bohatera z innymi, wówczas szkolonymi oficerami...

Podczas analizowania treści pamiętnika, szczególnie pierwszych zapisków, ponownie wraca temat liczb, wymienionych obok nazwy „Tarnów".[172] Nie są to dni września 1939 roku, w których – być może – oficerowie z Ośrodka Zapasowego 23 Dywizji Piechoty byli w Tarnowie, bowiem wojska niemieckie już zajęły te tereny 8 i 9 września.

– Chyba, że w panującym wówczas rozgardiaszu podporucznik Cichobłaziński znalazł się za frontem, np. we wspomnianym Żabnie czy w Trzemeśni, a nie – jak odczytano „Trześni" – i później z jakąś grupą, oddziałem czy nawet samotnie podążał na wschód? – zastanawia się Wojciech Moś. – Mógł dowiedzieć się przecież, że polskie armie mają się zebrać i bronić na Kresach? Albo zrezygnowany postanowił kierować się do rodzinnego domu w Żurawicy, bo po 20 września – jeśli to data dzienna – było wiadomo, że nasza wojna obronna nie ma szans powodzenia?

[172] Patrz strona 50.

Wojciech Moś wtrąca pytanie, czy słowa „Seweryn" nie łączyć jednak z pobliską literą „M"? A to oznaczałoby, że autor pamiętnika wcale nie spotkał porucznika Seweryna, nauczyciela z Żabna, ale zupełnie kogoś innego o imieniu „Seweryn" i nazwisku, zaczynającym się na literę „M"...

Przeglądamy też wspólnie informacje o działaniach 75 Pułku Piechoty, do kampanii wrześniowej stacjonującego w Chorzowie, Rybniku i Wielkich Hajdukach[173]; w tej miejscowości, w III batalionie, jeszcze w czerwcu 1938 roku szkolono ppor. Zbigniewa Cichobłazińskiego. Od 1 września – jak się okazuje w czasie lektury – wszystkie bataliony 75 pp znalazły się w styczności bojowej z Niemcami. Walczono z czołgami i piechotą nieprzyjaciela, duże straty zanotowano od ognia artylerii. Kolejne dni września to walki w czasie wycofywania się ze Śląska w stronę rzeki Wisły pod Baranowem, a później w Krasnobrodzie i Tomaszowie Lubelskim. 21 września na lubelszczyźnie, dostają się do niemieckiej niewoli ci oficerowie i żołnierze, którzy przeżyli, bowiem po trzech tygodniach walk straty 75 pp. sięgnęły 60 procent stanu osobowego.[174]

– Cichobłaziński mógł zginąć, a mógł dostać się do niemieckiej niewoli i resztę wojny spędzić w którymś z oflagów – komentuje dr Moś – ale musiałby być raczej zmobilizowany do któregoś z batalionów 1 rzutu. Trafił jednak do Ośrodka Zapasowego, co oznacza, że w jego składzie mógł przemieszczać się z Oświęcimia na Kołomyję, znaleźć wśród pododdziałów rozwiązanych pod Oleskiem lub – jak kiedyś pisałem – walczących pod Lwowem.[175] A to oznaczałoby kontakt z Armią Czerwoną i dostanie się do sowieckiej niewoli...

Wyjeżdżam z Katowic niezadowolony, bo nadal nie wiem nic o losach podporucznika Cichobłazińskiego od pierwszych dni września do ostatnich dni października. Pierwszą wiadomością nie

[173] „Piechota Polska 1939 – 1945". Materiały uzupełniające do „Księgi chwały piechoty", wydanej w Warszawie w 1939 r., Zeszyt nr 8, Londyn, czerwiec 1972 r., s. 46 – 51.

[174] Tamże, s. 47.

[175] Patrz strony 12 – 13.

jest też żadna notatka ale rysunek baszty klasztoru w Kozielsku, przez rysującego podpisany w pamiętniku 28 października 1939 roku. Dobrze byłoby jednak upewnić się, że autor pamiętnika potrafił rysować...

Pamiętnik wraca do Krakowa

Planując przygotowania inwentarza dokumentów katyńskich pewnego dnia decydujemy się na spotkanie z byłym ministrem spraw wewnętrznych, wieloletnim redaktorem „Tygodnika Powszechnego". Każde słowo jego relacji może mieć wielką wagę, bo to przecież Krzysztof Kozłowski[176] był w Warszawie na Rakowieckiej, gdy pomyślano tam o odesłaniu do Krakowa „spuścizny katyńskiej".

– Decyzję o oddaniu krakowskiej Kurii Metropolitalnej paczki z aktami katyńskimi podjęto w tym samym czasie, gdy władzom kościelnym, organizacjom związkowym, różnym instytucjom, a nawet osobom prywatnym przekazywano książki, dokumenty, przedmioty zarekwirowane im podczas rewizji, przeszukań lub postanowień, wydawanych w czasach peerelowskich – pamięta Krzysztof Kozłowski. – Najczęściej w okresie stanu wojennego, ale to nie było regułą, bo o zwrot różnych dokumentów zwrócili się też Ojcowie Paulini z Jasnej Góry. „Spuścizna katyńska", niezagrożona ujawnieniem, przetrwała w budynku na Rakowieckiej w Warszawie.

Dlaczego Rosjanie nie pozyskali materiałów poszukiwanych przez całe lata? Zapewne nie przypuszczali, że interesujące ich dokumenty mogły znaleźć się w zbiorach kościelnych w Krakowie, a ubowcy nie chwalili się rezultatami. Albo „nasi" postanowili za-

[176] Krzysztof Kozłowski (ur. 1931), absolwent KUL, doktorat z filozofii społecznej, publicysta, od 1956 roku w redakcji „Tygodnika Powszechnego" w Krakowie, wieloletni zastępca redaktora naczelnego, w 1980 roku doradca KRH, po wyborach czerwcowych 1989 senator, w 1990 roku wiceminister spraw wewnętrznych i szef UOP, w latach 1990 – 1991 minister spraw wewnętrznych.

chować tajemnicę dla siebie, uznając, że niepytani nie muszą wykazywać się nadmierną gorliwością? – zastanawia się redaktor Kozłowski, który w czasach kierowania resortem i weryfikacji zatrudnionych tam funkcjonariuszy, zdążył poznać mentalność byłych, a także niektórych późniejszych podwładnych.

I natychmiast prosi, aby nie ocenić, że broni ludzi, zatrudnionych przez całe lata w MBP[177], a następnie w MSW. W tym resorcie wyjaśnia – obowiązywała zasada, że na konkretne pytania należy dawać odpowiedzi, a milczeć, gdy nie zadają pytań.

Być może – mówi – gdybym nie interesował się poszukiwaniem materiałów, związanych z przygotowaniem procesu Krakowskiej Kurii, to nie poznałbym prawdy o tym, co jest w archiwum. Okazji do zniszczenia było przynajmniej kilka, np. w roku 1954, gdy po rozwiązaniu MBP poszło w ogień wiele ważnych dokumentów z czasów stalinowskich. Czy też później, np. w roku 1989, gdy niszczono zbiory archiwalne, a „katyńskiej" paczki nikt nie ruszył. Powiadomiony o jej obecności w zbiorach Biura „C"[178], takiej podręcznej składnicy akt dla oficerów operacyjnych, zażądałem obejrzenia tego, co mamy oddać do Krakowa. Dostałem paczkę na biurko, otworzyliśmy i wydobył się grobowo-trupi odór. Nie trzeba było pytać, co jest wewnątrz..."[179]

[177] Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) rozwiązano w grudniu 1954, na jego miejsce powołując dwa resorty: Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MSW). Po rozwiązaniu Komitetu ds. BP w listopadzie 1956 jego kompetencje przejęło MSW.

[178] W strukturach MBP w latach 1952 – 1953 zbiory archiwalne podlegały (wraz z kartoteką) Wydziałowi II, następnie Departamentowi II. W latach 1954 – 1956 archiwum znalazło się w Biurze „B" nowo utworzonego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Aby skuteczniej zwalczać opozycję, w roku 1964 w MSW utworzono Biuro „C"; jednym z ważniejszych był wydział II tego biura, zajmujący się składowaniem akt i ich opracowywaniem. Po reorganizacji w 1966 roku w Biurze „C", oprócz materiałów archiwalnych, przechowywano także dokumentację operacyjną. Szerzej na ten temat: Mirosław Piotrowski, „Ludzie bezpieki", Lublin 2000.

[179] Fragment relacji Krzysztofa Kozłowskiego wykorzystany także w „Inwentarzu dokumentów katyńskich", op. cit. s. 26 – 28.

Dobrze wiedząc, że minęło dwanaście lat, staram się jednak od Krzysztofa Kozłowskiego wydobyć jakieś bliższe szczegóły pierwszego i – jak się okazuje – jego jedynego „spotkania ze spuścizną katyńską". Może zwrócił uwagę na pamiętnik, bo przecież wśród dokumentów i legitymacji ten niewielki notesik był tylko jeden? Okazuje się, że po dostarczeniu paczki z magazynu w gabinecie wiceministra obejrzano tylko kilka przygotowanych do przekazania kopert i zdecydowano, że tak cenne materiały osobiście zawiezie do Krakowa pułkownik Kazimierz Piotrowski.[180] W pamięci Krzysztofa Kozłowskiego, oprócz trupio-grobowego zapachu, który wprost odrzucał od przeglądania teczek, zostało wyraźne zaniepokojenie wieloletniego szefa Biura „C" przed spotkaniem z przedstawicielami krakowskiej Kurii Metropolitalnej.

Przychodzi jednak dzień, w którym pułkownik Piotrowski aż się podnosi w fotelu, gdy wspominam o jego „zaniepokojeniu", zauważonym przez wiceministra. Trochę zdziwiony, skąd znałem jego prywatny, zastrzeżony numer telefonu, ale bez długiego namawiania zgadza się na spotkanie w hotelu, „żebym nie myślał, – jak zaznacza – że chociaż przez tyle lat w MSW kierował biurem „C" ma cokolwiek do ukrycia w sprawie dokumentacji katyńskiej". Kazimierza Piotrowskiego, swego podwładnego sprzed lat, zarekomendował mi były minister spraw wewnętrznych, generał Czesław Kiszczak.

– Tylko on może coś wiedzieć o przechowywaniu „spuścizny katyńskiej", bo podlegało mu archiwum – zapewnił.

– Jeśli mam być szczery, to nic nie wiedziałem, dopóki mi paczki nie przyniesiono – mówi pułkownik Piotrowski. – Przez wiele lat po wojnie nie było szans, aby na ten temat rozmawiać. Każdy bał się drugiego, bo efektem donosu o niewłaściwe rozmowy mogło być nie tylko zwolnienie z pracy, ale nawet oskarżenie o złamanie tajemnicy służbowej czy państwowej, współpracę z obcym wywiadem, w każdym razie zarzuty kwalifikujące się do śledztwa i surowego wyroku.

[180] Płk. Kazimierz Piotrowski (ur. 1929), w organach Milicji Obywatelskiej od 1948 roku, wieloletni funkcjonariusz najpierw MBP, później MSW. W latach 1960 – 1990 pracował, a nawet kierował Biurem „C".

Kazimierz Piotrowski nie przypomina sobie, aby wśród pracowników resortu zastanawiano się na temat sprawców zbrodni nawet w okresie śledztwa, prowadzonego w roku 1952 przez komisję Kongresu Stanów Zjednoczonych.[181]

– Po cóż miałbym dzisiaj chwalić się, że czytałem artykuły na ten temat w prasie, skoro nie pamiętam. Zapewne czytałem, bo gazety były dostępne, jednak na te właśnie informacje nie zwracało się specjalnej uwagi, bo było wiadomo, że Ameryka nie jest nam przyjazna i kłamstwem jest, cokolwiek tam wymyślą przeciwko Związkowi Radzieckiemu...

Pułkownik nie potrafi też powiedzieć, kiedy dotarła do Warszawy paczka ze „spuścizną katyńską", zarekwirowaną w pomieszczeniach Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Nie zetknął się z żadnym dokumentem, potwierdzającym przyjęcie paczki do archiwum MBP. Paczka mogła leżeć w Krakowie kilka miesięcy czy nawet kilka lat i zostać przekazana w bardzo różnych okolicznościach. Nie sposób określić, czy to się wydarzyło przed rozwiązaniem Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego czy już w okresie działalności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Do Centralnego Archiwum na Rakowieckiej zwożono różne materiały z „terenu", co wcale nie znaczy, że wszystko, co zarekwirowano w czasie jakiejś rewizji musiało trafić do Warszawy. Wojewódzkie placówki resortu miały swoje archiwa i – jak twierdzi Kazimierz Piotrowski – dysponowały cennym zbiorami.

– Pracownikom tych archiwów wcale nie zależało na pozbyciu się „swoich" materiałów, żaden archiwista nie jest człowiekiem gorliwym – komentuje pułkownik.

– A gdyby dostali rozkaz zniszczenia tej paczki? – przerywam

[181] Kongres Stanów Zjednoczonych w 1951 roku powołał „Komisję do przeprowadzenia dochodzenia na temat faktów, dowodów i okoliczności zamordowania tysięcy polskich oficerów w Lesie Katyńskim obok Smoleńska w Rosji". W grudniu 1952 ogłoszono raport tej komisji, potwierdzający dokonanie zbrodni przez NKWD. Komunistyczne władze w Warszawie zorganizowały kampanię prasową, przedstawiającą w negatywnym świetle działalność i wyniki prac tej Komisji.

pytaniem opowieść o latach pięćdziesiątych, które mój rozmówca nazywa „czasami Luny Brystygierowej".[182]

– Zapewne wykonaliby rozkaz, bo różne materiały w różnych latach kierowano do wybrakowania – pułkownik stara się unikać słowa „zniszczenie". I dodaje że „nigdy nie były to ważne materiały, bo tych nikt przytomny nie pozwoliłby „wybrakować" Po prostu zbierano komisję, która decydowała, co niepotrzebnie zajmuje miejsce na półkach i wówczas worki z dokumentami wysyłało się do wykorzystania na papier toaletowy...

Zbrodnią w Katyniu i jej kulisami, a nawet sprawcami, Kazimierz Piotrowski zaczął się interesować już w latach siedemdziesiątych, gdy dało się zauważyć – jak ocenia – pewne rozluźnienie".

– Nie pamiętam tytułu książki, którą wówczas zacząłem czytać, wydanej w czasie wojny przez Niemców[183], a znalezionej w naszym archiwum – wspomina.

Nie sposób ustalić, jak tam trafiła; zapewne po jakimś przeszukaniu i konfiskacie... Po przeczytaniu książki pojawiły się pierwsze wątpliwości co do sowieckiej wersji wydarzeń. Nie mógł przejść bez echa i komentarzy referat Chruszczowa, potwierdzający zbrodnie w czasach kierowania Związkiem Radzieckim przez Stalina.[184] O tym, że Chruszczow nie zmyśla zaczęli mówić funkcjonariusze,

[182] Julia Brystygier (Luna), (1902 – 1975), działaczka komunistyczna w PPR i później w PZPR. W służbach bezpieczeństwa awansowana aż do stopnia pułkownika, za pracę w tym resorcie w latach 1944 – 1956, m.in. na stanowisku najpierw dyrektora departamentu V, później departamentu III MBP, a następnie departamentu III Komitetu ds. BP.

[183] Kazimierz Piotrowski zapewne zapoznał się z wydaną w Berlinie w roku 1943 pracą „Amtliches Material zum Massenmord von Katyn".

[184] W lutym 1956 roku, na XX Zjeździe KPZR, ówczesny I sekretarz Komitetu Centralnego tej partii Nikita S. Chruszczow (1894 – 1971) wygłosił referat, demaskujący niektóre przestępstwa Stalina w okresie międzywojennym i w latach drugiej wojny światowej. Określany „tajnym" referat rozszedł się jednak w wielu krajach, powodując zdumienie co do rozmiarów zbrodni, popełnionych przez sowieckie kierownictwo partyjne i państwowe w czasach dyktatury Stalina. Warto dodać, że Chruszczow, doskonale znający jej kulisy i rozmiary, nie wspomniał w referacie o masakrze polskich oficerów w roku 1940.

pracujący w archiwum, a w latach wojny przebywający – nie z własnej woli – na Syberii.

– A w czasie tych waszych rozważań paczka ze „spuścizną katyńską" dalej leżała na półce i nikt się nią nie interesował?

– Może wiedział o niej jeden czy drugi z naszych funkcjonariuszy i ja nawet podejrzewam, który, ale już się o to jego nie zapytamy. Mógł wsunąć ją w jakiś ciemny kąt, sobie tylko znany, a że nikt o paczkę nie pytał, więc leżała wśród tysięcy innych akt, niczym się nie wyróżniając...

– Minister Kozłowski twierdzi, że podczas oglądania paczki natychmiast zwrócił uwagę na zapach. Identycznie wypowiadał się minister Kiszczak – przypominam.

– Ja też odczułem ten cuchnący zapach, ale dopiero po otwarciu paczki. Zapakowana szczelnie, zapomniana przez Boga i ludzi, mogła leżeć jeszcze kilkadziesiąt lat...

W pewnej chwili nasza rozmowa, przeze mnie zresztą tak kierowana, schodzi na rozważania „co by było gdyby". Czekałem z pytaniami o sowieckich doradców, obecnych najpierw MBP, a później w MSW i powszechnie nazywanych „radzieckimi". Okazuje się, ze mimo wścibstwa, które – jak twierdzi pułkownik Piotrowski – denerwowało, żaden z nich nigdy nie zadał pytania, czy przypadkiem nie ma w archiwum na Rakowieckiej jakiegoś dokumentu, związanego ze zbrodnią w Katyniu.

– Nie wiedzieli, że paczka ze „spuścizną katyńską" została zarekwirowana w Krakowie?

– Mogli nie dostać takiej informacji – odpowiada Kazimierz Piotrowski. – I to nawet w Krakowie, gdzie w 1952 roku też byli doradcy, a do nich nie dotarła informacja o rezultatach rewizji w archiwum i piwnicach Kurii Metropolitalnej. Może „nasi" nie chcieli, żeby wiadomość doszła do kogoś, kto może zabrać takie dokumenty?

Słysząc ten komentarz przypominam sobie rozmowę z generałem Czesławem Kiszczakiem,[185] który zaczepiony przeze mnie

[185] Rozmowa notowana i nagrywana w dniu 9 listopada 2001 w Warszawie.

podobnym pytaniem również wspomniał, że „nasi" mogli nie wspomnieć „radzieckim" o dokumentacji z Katynia. I zasugerował, żebym nie miał wątpliwości do patriotyzmu funkcjonariuszy, a w to – przyznaję – w kontekście znanych działań PRL-owskiego „bezpieczeństwa" – nie potrafię uwierzyć. Ale oni obaj, zarówno generał jak i mój obecny rozmówca – o czym nie wolno zapomnieć – mają za sobą ważny argument; paczkę z dokumentami, które nigdy nie trafiły na moskiewską Łubiankę.[186]

A przecież istniała specjalna grupa funkcjonariuszy NKWD, która była nimi zainteresowana i świadków zbrodni poszukiwała latami, w różnych częściach Europy. Niewykluczone, że ludzie ci są odpowiedzialni za śmierć Iwana Kriwoziercewa,[187] znającego szczegóły masakry w Lesie Katyńskim i zeznającego na ten temat wielokrotnie. Pod nazwiskiem Łoboda ukrywał się po wojnie na angielskiej prowincji i tam znaleziono go powieszonego, a brytyjskie władze – z sobie tylko znanych przyczyn – przez pięć lat nie ujawniały wiadomości o jego śmierci.[188]

Pułkownik Kazimierz Piotrowski nie zna losów Kriwoziercewa, ale wie jedno: nie ujawniono „wścibskim doradcom" posiadania teczki ze „spuścizną katyńską". Nie znalazł się nikt gorliwy, zdecydowany wskazać miejsce jej przechowywania ani też nikomu nie przyszło do głowy, aby paczkę podsunąć komisji, decydującej o „wybrakowaniu" zabierających miejsce dokumentów.

Na moje sugestie, że Rosjanie mogli wiedzieć o materiałach i mając zaufanie do „polskich towarzyszy" nie wymagać od nich oddania były szef Biura „C" przecząco kręci głową.

[186] Popularne określenie budynku przy placu Łubianka w centrum Moskwy, zajmowanego przez organa bezpieczeństwa; kiedyś ZSRR, a obecnie Rosji.

[187] Iwan Kriwoziercew (1915 – 1947), mieszkał w roku 1940 w pobliżu miejsca zbrodni w Katyniu i jego informacje pozwoliły w roku 1943 odnaleźć zwłoki zamordowanych polskich jeńców.

[188] Informację o samobójczej – zdaniem policji – śmierci Kriwoziercewa vel Łobody udało się uzyskać polskiemu pisarzowi Józefowi Mackiewiczowi w roku 1952. Szerzej na ten temat w: Józef Mackiewicz „Zbrodnia bez sądu i kary", Warszawa 1997, s. 366 – 372.

– W żadnej rozmowie nigdy tego tematu nie poruszano, bo zapamiętałbym takie pytania – wyjaśnia, jednak nie może sobie przypomnieć, jak doszło do tego, że niespodziewanie – jak mówi – paczkę przyniesiono mu do gabinetu, a wówczas miał zareagować pytaniem, czy przypadkiem w środku nie znajdują się granaty, bo nie była opisana. Po otworzeniu obejrzał kilka dokumentów i zwrócił uwagę na trupi odór, który towarzyszył rozpakowaniu każdego pakietu. Nie potrafi powiedzieć, skąd przyszło mu do głowy, że to dokumentacja katyńska, skoro w paczce nie było żadnej na ten temat informacji.

Mówię o majorze Alfonsie Fiebigu[189], naczelniku jednego z wydziałów z biura „C", który – jak wynika z pozostawionej w paczce zakładki z jego podpisem – miał dostęp do kopert. Można raczej wątpić, aby z własnej inicjatywy zapoznawał się z którymś, a może ze wszystkimi nawet dokumentami?

– Czego mógł szukać? Na czyje polecenie? Nie będzie niestety odpowiedzi na te pytania. Pułkownik Piotrowski, który podobnie jak major Fiebig już wówczas pracował w biurze „C", nie potrafi wyjaśnić, jakie zadanie zlecono jego koledze w roku 1964.

– A pan nie próbował nigdy przeglądać tych dokumentów? Nie zainteresował się pan pamiętnikiem, zakończonym ostatnim zapiskiem 18 kwietnia 1940?

– Po tylu latach pamiętam tylko, że pod koniec marca 1990 z paczką zameldowałem się u generała Kiszczaka. Nie przypominam sobie, czy zawartość oglądał również minister Kozłowski. Polecono mi zawieźć dokumenty do Krakowa i oddać osobiście kardynałowi Franciszkowi Macharskiemu. Po raz pierwszy w życiu miałem okazję rozmawiać z tak ważnym dostojnikiem Kościoła, ale niech pan nie wierzy w moje zaniepokojenie tym spotkaniem – relacjonuje pułkownik Piotrowski. – Nie miałem żadnych obaw, bo

[189] Alfons Fiebig (ur. 1925), w organach bezpieczeństwa od roku 1946, awansowany do stopnia podpułkownika, pracował m.in. w wydziale II WUBP w Poznaniu, a od roku 1951 w MBP w Warszawie, następnie – jako naczelnik – w Biurze Ewidencji Operacyjnej MSW, w Wydziale II oraz Wydziale VI Biura „C" MSW.

to nie ja zabierałem te dokumenty z krakowskiej Kurii Metropolitalnej. I nie sądziłem, że do przywożącego paczkę ktoś mógłby mieć pretensje o rewizję sprzed prawie czterdziestu lat...

Kazimierz Piotrowski dokładnie relacjonuje pobyt w Krakowie w kwietniu 1990 roku, gdy „zameldował się" – jak mówi żartem – w Kurii przy ulicy Franciszkańskiej. Przyjęto go tam życzliwie, uczestniczył w otwarciu paczki i przeglądaniu wszystkich przywiezionych dokumentów, kolejno wyjmowanych z każdej koperty.

Czy te dokumenty porównywano z jakimś przywiezionym z Warszawy spisem? – pytam, znając dwie różne wersje „Wykazu dokumentów dotyczących sprawy katyńskiej". W skróconej opisano osiem kopert, nie omawiając dokumentów niezidentyfikowanych[190] w szerszej znalazł się opis 15 kopert z wyszczególnieniem mniej czytelnych obiektów.[191] Przypominam pułkownikowi, że wykazy nie były przez nikogo sygnowane ani datowane. Trudno uwierzyć, że wydając mu z archiwum Ministerstwa paczkę z kopertami nie dołączono do nich żadnego wykazu zawartości. Przecież paczka nie jechała na przemiał, z przeznaczeniem na papier toaletowy, tylko oficjalnie i uroczyście miała być zwrócona tam, skąd ją przed laty zabrano...

Kazimierz Piotrowski zgadza się ze mną, że musiał być jakiś wykaz, bo przecież bez tego nie przekazuje się żadnych dokumentów, a szczególnie takich, jakie wiózł ze sobą do Krakowa. Nie potrafi jednak powiedzieć, czy i kiedy – jako dyrektor Biura „C" MSW – wydał polecenie przygotowania takiego wykazu...

W Żurawicy i Przemyślu

Nie można pisać o autorze pamiętnika bez wizyty w przemyskiem, skąd pochodził, zaczynał życie i uczył się. Żurawica to nadal

[190] „Inwentarz..." op. cit. s. 139. Wykaz znajduje się obecnie w zbiorach Fundacji CDCN w Krakowie.

[191] „Inwentarz..." op. cit. s. 139 – 149. Kopia wykazu w zbiorach Instytutu Katyńskiego w Polsce oraz zbiorach Fundacji CDCN w Krakowie.

wioska, do której przez część Przemyśla, zwaną Zasaniem, jedzie się najwyżej kwadrans autobusem lub pociągiem. Najbardziej tragiczne chwile przeszła wioska w czasie pierwszej wojny światowej, gdy rosyjskie dywizje otoczyły twierdzę Przemyśl, zwaną „Bramą Węgier". Budowana przez wiele lat twierdza[192], jedna z kilku największych w Europie, nie zamierzała skapitulować bez walki. Broniono „Bramy Węgier" najpierw przez sześć tygodni, a później przez pięć miesięcy przed dwukrotnie silniejszym przeciwnikiem.[193] Wśród kilkudziesięciu wiosek pomiędzy pierwszą a drugą linią umocnień, była także Żurawica. Część ludności polskiej z domów wygnano. Inni, nie zdając sobie sprawy z tego, co to znaczy oblężenie i nie mając dokąd iść wczepili się w miejsce swego zamieszkania.

– Znaleźli się w sytuacji, na zdrowy rozum trudnej do wyobrażenia – opowiada mi Urszula Zabłocka, której mama – Kazimiera była młodszą siostrą Zbigniewa. – Ostrzeliwano i bombardowano każdy metr ziemi, każdy dom, a Rosjanie przypuszczali szturm za szturmem. Załoga austriacko-węgierska nie chciała cywilnej ludności i jeśli ktoś został po wywiezieniu tysięcy innych, to na własną odpowiedzialność. Na dodatek cywilów podejrzewano, że sprzyjają atakującym i często aresztowano, a nawet zabijano pod tym pretekstem. Mieszkańców okradano, bo tak się zachowuje każdy głodny żołnierz.

– Babcia wspominała, że okradziono ją w czasie oblężenia, a przecież Zbyszek miał wtedy dwa lata – mówi Urszula. W Żurawicy, podobnie jak w Przemyślu, zaczął się głód, a nic nie można było kupić, zresztą skąd wziąć pieniądze. Między oblężeniami dziadek przyjechał z frontu na kilka dni urlopu i nie wiedział, gdzie się znajduje. Znana mu od lat wioska i cała jej okolica była pocięta rowami, okopami, zasiekami, w wielu miejscach spalona lub rozwalona przez artylerię. Nie wiedział, jak znaleźć dom, w którym ukrywała się babcia ze Zbyszkiem...

– Czy to był ten dom, w którym dzisiaj rozmawiamy?

– Nie, przez całe lata moi dziadkowie wynajmowali jakieś izby u różnych ludzi w Żurawicy, bo nie było ich stać na budowę własnego domu. Po wojnie dziadek dostał pracę na kolei i przeprowadzili się do domu, krytego słomą, którego zresztą już nie ma, a stał bliżej ulicy. Na miejscu domu, w którym rozmawiamy, znajdowała się stodoła. Praca w kolejowych magazynach w Przemyślu pozwoliła Edwardowi Cichobłazińskiemu na podjęcie budowy lepszego domu i kształcenie, zarówno Zbyszka jak i jego młodszej siostry-Kazimiery; najpierw w powszechnej szkole w Żurawicy, a później w gimnazjum w Przemyślu.

Dla zilustrowania tamtych, szczęśliwych po wojnie lat, pani Urszula wyjmuje z szafy albumy z rodzinnymi fotografiami. Są na nich jej dziadkowie ze Zbyszkiem, który jako drugie nosił imię Hiacynt, a można go również oglądać nie tylko wśród gimnazjalnych kolegów, ale także w składzie żurawickiego chóru, czy na fotografii wykonanej podczas budowy Polskiego Domu Katolickiego.

Pojawiają się na stole zeszyty gimnazjalisty z przyrody, fizyki czy innych przedmiotów w klasie czwartej, piątej, siódmej... Oglądamy kilkadziesiąt rysunków, wśród nich jest lampa łukowa i półkule magdeburskie, mięśnie głowy, oko i ucho, motyle dzienne oraz kornik drukarz, a najwięcej dzbanków, pojedynczych lub ustawionych grupami.

– Miał „zacięcie" do rysowania i musiał to lubić – komentuje pani Urszula, pokazując szkic kobiecej twarzy. Jest też głowa mężczyzny, przypominająca mi rzeźbę Juliusza Słowackiego, patronującego gimnazjum w Przemyślu[194], do którego Zbyszek przez kilka

[192] Prace nad budową twierdzy pierścieniowej wokół Przemyśla rozpoczęto w roku 1878 i do roku 1914 wybudowano 42 forty, rozmieszczając też między nimi 25 stanowisk artylerii.

[193] Z chwilą podejścia do twierdzy wojsk rosyjskich znajdowało się w niej 128.000 żołnierzy i oficerów armii austro-węgierskiej, dysponujących 1010 działami różnych kalibrów. Pod koniec września 1914 roku Rosjanie skierowali do walki ponad 280.000 ludzi – i po sześciu tygodniach walki musieli odstąpić. Drugie oblężenie, pomiędzy 9 listopada 1914 i 21 marca 1915, zakończyło się jednak zdobyciem twierdzy. Wojska rosyjskie próbowały bronić jej przed armią niemiecką – ale bez powodzenia – pomiędzy 30 maja i 3 czerwca 1915.

[194] W 1921 roku gimnazjum w Przemyślu nazwano imieniem Juliusza Słowackiego.

lat codziennie dojeżdżał i gdzie zdał maturę. Ze świadectw nie wynika, aby wyróżniał się wśród kolegów. Opowieść o spotkaniu z paskiem od spodni ojca, który zamiast w szkole znalazł syna na wagarach mogłaby obecnie rozbawić, gdyby nie stała się początkiem konfliktu rodzinnego.

– Wiem od mamy – mówi Urszula – że przez kilka lat było „zimno" między ojcem i Zbyszkiem. Pogodzili się, gdy wujek podjął pracę jako kolejarz, a po przeszkoleniu wojskowym awansował, najpierw na podchorążego, a później nawet na podporucznika.[4]

Zdjęcia Zbigniewa Cichobłazińskiego w wojskowym mundurze, podczas zajęć w 54 Pułku Piechoty w Tarnopolu, zajmują kilka kart w rodzinnym albumie. Wybieram spośród nich najciekawsze i jakiś czas rozmawiamy o tym, jak piegowaty szeregowy o wystraszonym trochę spojrzeniu zmienił się w przystojnego mężczyznę w oficerskiej czapce i mundurze, z którym nie tylko sfotografować chciałyby się najprzystojniejsze dziewczęta z rodzinnej Żurawicy.

– Niektóre z nich nie chciały mu nawet po śmierci wybaczyć, że narzeczoną znalazł sobie na Śląsku – przypomina sobie Urszula, otwierając album na kartach z fotografiami mężczyzny w kolejarskim mundurze. Wykonane zostały, gdy Zbigniew Cichobłaziński pracował już jako dyżurny ruchu na stacji w Szopienicach – Katowicach. I flirtował, co już w roku 1939 skończy się ślubem, z Adelajdą Gawantką, córką właścicielki stacyjnej restauracji.

– Tak mu było w mundurze do twarzy, że poszedł w nim nawet do ślubu cywilnego słyszę komentarz.

Z okresu międzywojennego zachowała się także fotografia Zbigniewa w mundurze kolejowym, wykonana po ukończeniu przez niego szkolenia w Poznaniu. Przez długie lata wisiała na ścianie w pokoju matki Zbyszka, od roku 1943 znającej prawdę o śmierci syna w Katyniu. Upewniła się do tego, gdy w latach sześćdziesiątych dotarła do Żurawicy wiadomość, że nazwisko Zbigniewa Cichobłazińskiego jest na opublikowanej w Londynie liście oficerów,

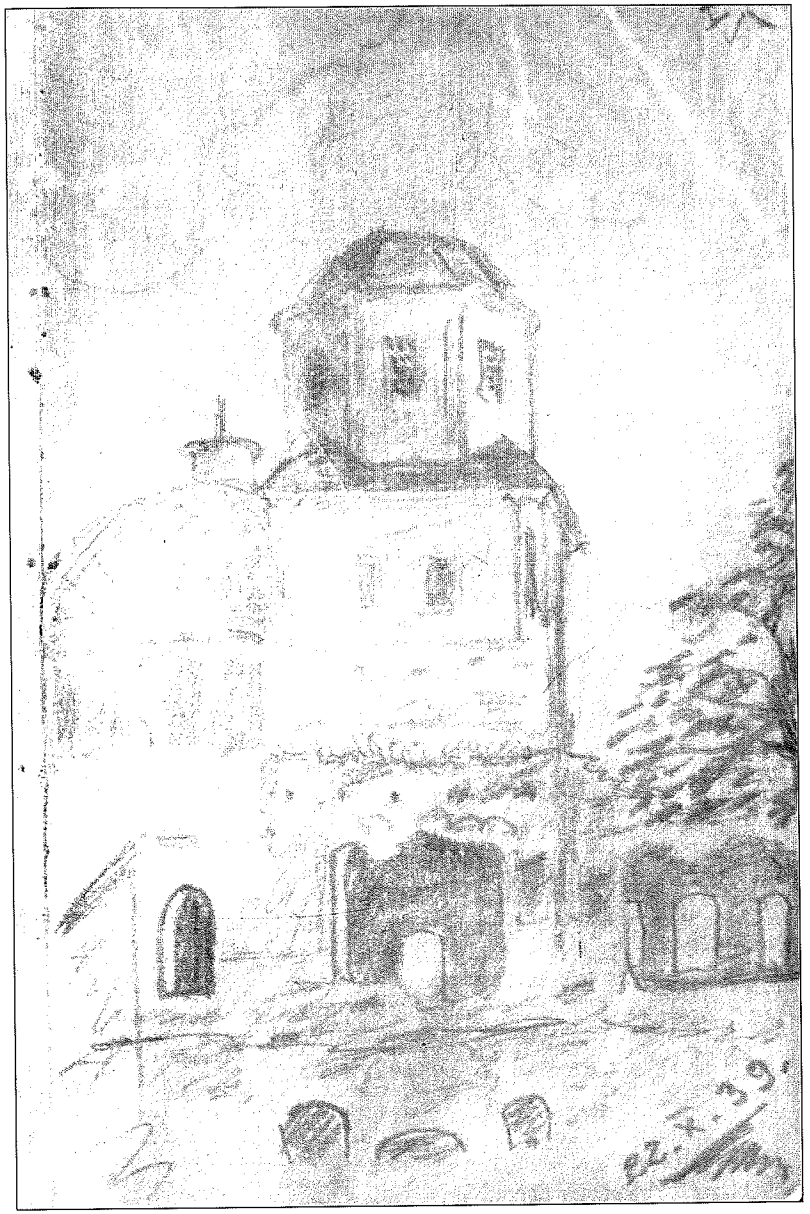

Baszta klasztoru w Kozielsku, rysunek w pamiętniku Zbigniewa Cichobłazińskiego

317

ТОЛЬКО ЛИЧНО. СОВЕРШЕННО-СЕКРЕТНО

[illegible] 1940г.

г. Москва

НАЧАЛЬНИКУ КОЗЕЛЬСКОГО ЛАГЕРЯ ВОЕННОПЛЕННЫХ
СТ ЛЕЙТЕНАНТУ ГОСУДАРСТВЕННОЙ БЕЗОПАСНОСТИ-

тов. К О Р О Л Е В У.

гор.Козельск,Смоленской области.

С получением сего немедленно направьте в гор.Смоленск в распоряжение начальника УНКВД по Смоленской области нижеперечисленных военнопленных,содержащихся в Козельском лагере:

1.	КЛОПИКОВСКОГО Юльяна Тадеушовича, 1895г.р.	дело №-4601
2.	[illegible] Чеслава Александровича,1909г.р.	1243
3.	[illegible] Станислава Францевича, 1912г.р.	[illegible]
4.	[illegible]ЬСКОГО Стефана Антоновича,1908г.р.	4849
34.	СТЕЛЬБИНСКОГО Марьяна Мечиславовича, 1908г.р.	4844
35.	КОМАР Станислава Стефановича,1897г.р.	4087
36.	МАЙЕР Феликса Рудольфовича,1906г.р.	4071
37.	ЦИХОБЛАДЗИНСКОГО Збигнева Эдьардовича, 1912г.р.	3901
38.	МАЛИНОВСКОГО Владислава Юзефовича, 1912г.р.	2452
39.	ВРОБЛЕВСКОГО Казимира Каэтановича, 1891г.р.	4681
40.	КРАЕВСКОГО Зигмунда Павловича,1909г.р.	1105
41.	ПУХЛИК Мечислава Антоновича,1910г.р.	802

„Lista wywózkowa" z obozu w Kozielsku z nazwiskiem Zbigniewa Cichobłazińskiego obok numeru 37

21.XI.1939.

Moja Kochana Adiśko!

Przedewszystkiem muszę Ci donieść, że jestem cały i zdrowy i że przebywam obecnie w Rosji. Dręczy mnie wielka niepewność o Twój los przedewszystkiem i o los moich najbliższych. Co się stało z moim Ojcem i Matką, tego nie wiem i jeżeli możesz się skomunikować z Nimi, to donieś Im o tem, że pisałem do Ciebie. Całymi dniami i nocami myślę o Tobie i tęsknię za Tobą; nie mogę nawet spać i marzę o tej chwili, kiedy Cię ujrzę. Co się dzieje z moją drugą Mamą, szwagrami, Klisami? Uściśnij mocno i ucałuj Ich wszystkich odemnie. Do mnie możesz pisać tylko jeden list na miesiąc i adresuj w taki sposób, jaki Ci podałem; musisz dosłownie go odrysować, bo jest on napisany w języku rosyjskim. Czy przed Bożem Narodzeniem napiszę to nie wiem i na wszelki wypadek zasyłam Tobie i wszystkim życzenia świąteczne i szczęśliwego Nowego Roku. Nie wiem, czy poznałabyś mnie teraz?

List Zbigniewa Cichobłazińskiego do żony, datowany w listopadzie 1939 roku

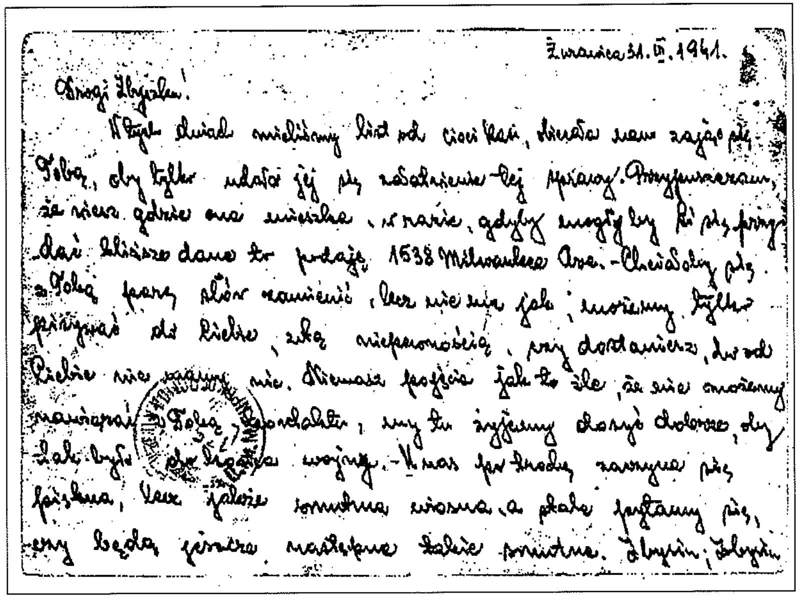

Żurawica 31.III.1941.

Drogi Zbyszku!

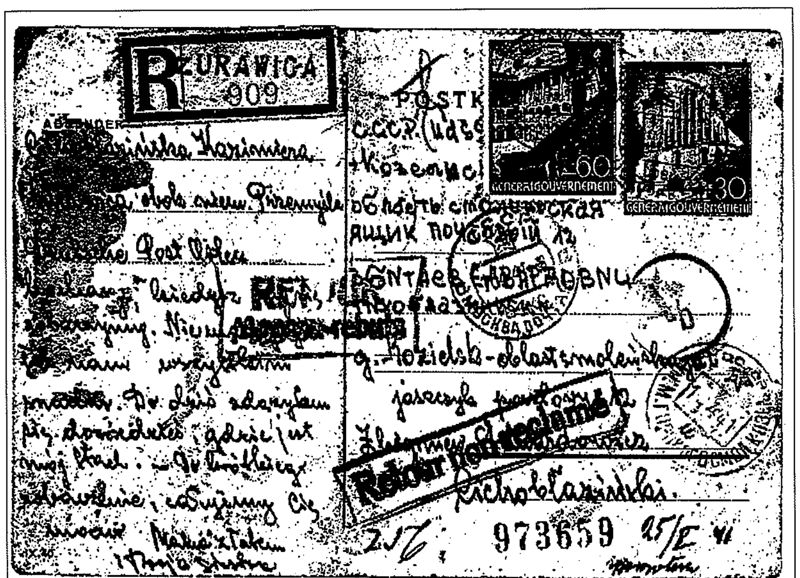

Kartka wysłana przez siostrę i zwrócona do Żurawicy

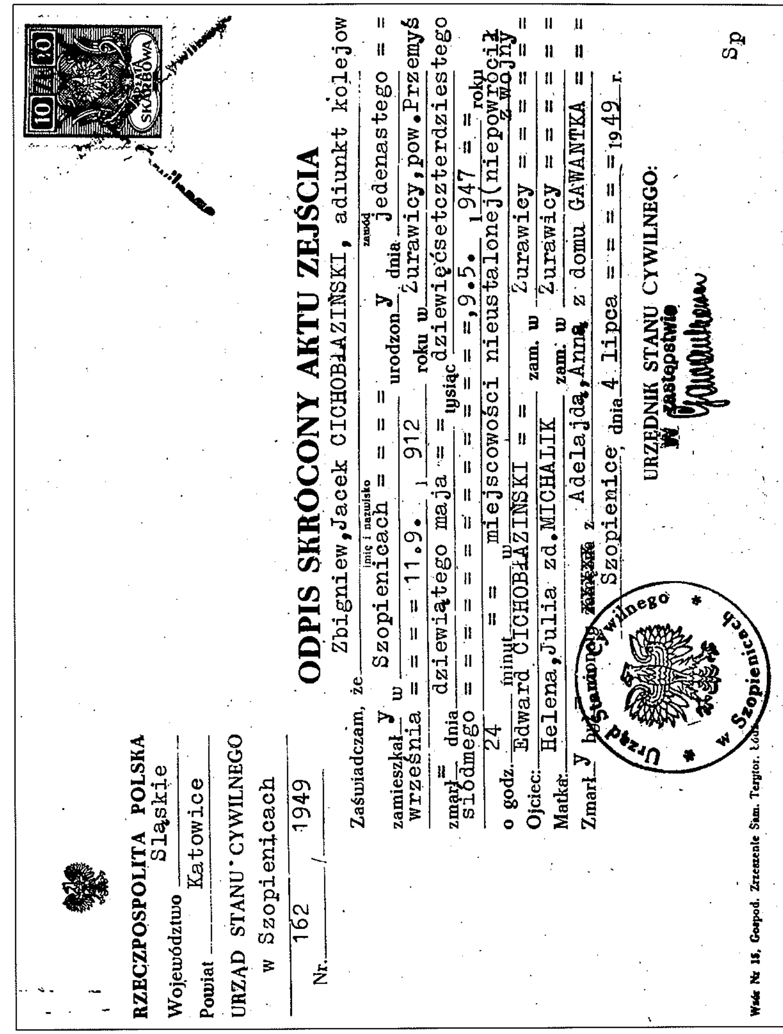

RZECZPOSPOLITA POLSKA
Województwo Śląskie
Powiat Katowice
URZĄD STANU CYWILNEGO w Szopienicach
Nr. 162 / 1949

ODPIS SKRÓCONY AKTU ZEJŚCIA

Zaświadczam, że Zbigniew,Jacek CICHOBŁAZIŃSKI, adiunkt kolejowy
zamieszkały w Szopienicach = = = = = urodzony dnia jedenastego
września = = = 11.9. 1912 roku w Żurawicy,pow.Przemyśl
zmarł dnia dziewiątego maja = = tysiąc dziewięćset czterdziestego
siódmego = = = = = =9.5. 1947 = = roku
o godz. 24 minut = = w miejscowości nieustalonej (niepowrócił z wojny)
Ojciec: Edward CICHOBŁAZIŃSKI = = zam. w Żurawicy = = = =
Matka: Helena,Julia zd.MICHALIK zam. w Żurawicy = = = =
Zmarły był żonaty z Adelajda,Anna z domu GAWANTKA = = =
Szopienice, dnia 4 lipca = = = 1949 r.

URZĘDNIK STANU CYWILNEGO
w zastępstwie

Sp

W lipcu 1949 uznano, że właściciel pamiętnika „zmarł 9 maja 1947 roku w miejscowości nieustalonej...”

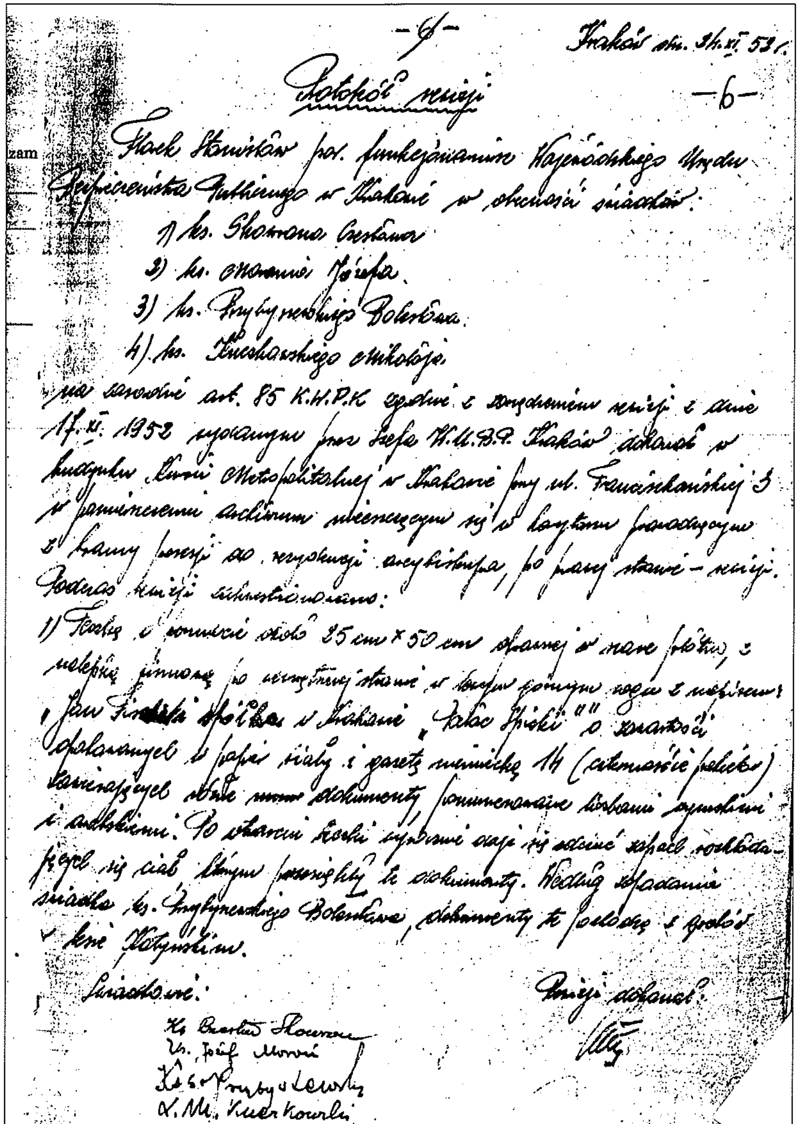

- 9 -

Kraków dn. 24.XI.52 r.

Protokół rewizji

- 6 -

Flack Stanisław por. funkcjonariusz Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie w obecności świadków:

1) ks. Skowrona Czesława
2) ks. Mrowca Józefa.
3) ks. Przybyszewskiego Bolesława.
4) ks. Kuczkowskiego Mikołaja.

na zasadzie art. 85 K.W.P.K zgodnie z zarządzeniem rewizji z dnia 17.XI. 1952 wydanym przez Szefa W.U.B.P. Kraków dokonał w budynku Kurii Metropolitalnej w Krakowie przy ul. Franciszkańskiej 3 w pomieszczeniu archiwum mieszczącym się w [illegible] przechodzącym z bramy wejścia do rezydencji arcybiskupa, po prawej stronie – rewizji.
Podczas rewizji zakwestionowano:

1) Teczkę o rozmiarze około 25 cm x 50 cm oprawną w szare płótno, z nalepką papierową po wewnętrznej stronie w lewym górnym rogu z napisem: firma [illegible] Spółka w Krakowie „Pałac Sztuki" o zawartości opakowanych w papier biały i gazetę niemiecką 14 (czternaście) paczek zawierających [illegible] dokumenty ponumerowane liczbami rzymskimi i arabskimi. Po otwarciu teczki wydziela się [illegible] zapach rozkładającego się ciała, którym przesiąkły te dokumenty. Według zeznania świadka ks. Przybyszewskiego Bolesława, dokumenty te pochodzą z grobów w lesie Katyńskim.

Świadkowie:
Ks. Czesław Skowron
Ks. Józef Mrowiec
Ks. [illegible] Przybyszewski
Ks. M. Kuczkowski

Rewizji dokonał:
[illegible]

Protokół rewizji, podczas której z archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie zabrano „spuściznę z Katynia"

Księża Bolesław Przybyszewski, a za nim Czesław Skowron, podczas rewizji w archiwum Kurii w roku 1952. Przed nimi na stole otwarta paczka ze „spuścizną z Katynia"

W kwietniu 1990 pułkownik Kazimierz Piotrowski przywiózł do Krakowa zabrane w roku 1952 dokumenty. Na zdjęciu siedzi pomiędzy księdzem dr. Janem Dyduchem (po lewej) i księdzem Bronisławem Fidelusem.

Adelajda Cichobłazińska-Biesiada z Teresą, córką Kazimiery, siostry Zbigniewa Cichobłazińskiego

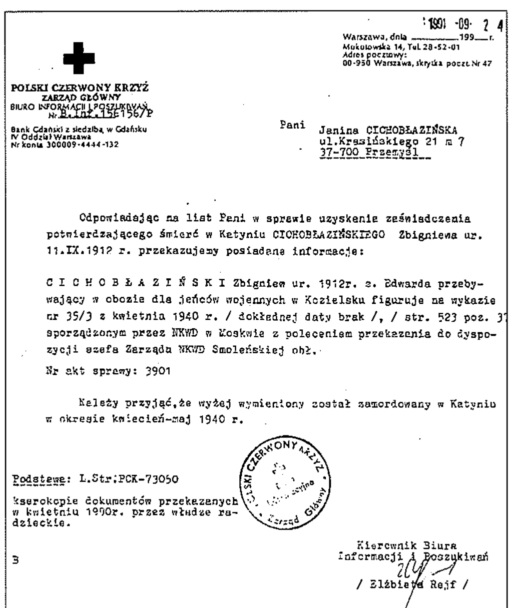

1991 -09- 24

Warszawa, dnia .... 199... r.
Mokotowska 14, Tel. 28-52-01
Adres pocztowy:
00-950 Warszawa, skrytka poczt. Nr 47

POLSKI CZERWONY KRZYŻ
ZARZĄD GŁÓWNY
BIURO INFORMACJI I POSZUKIWAŃ
Nr B.Inf.156156/P

Bank Gdański z siedzibą w Gdańsku
IV Oddział Warszawa
Nr konta 300009-4444-132

Pani
Janina CICHOBŁAZIŃSKA
ul. Krasińskiego 21 m 7
37-700 Przemyśl

Odpowiadając na list Pani w sprawie uzyskania zaświadczenia potwierdzającego śmierć w Katyniu CICHOBŁAZIŃSKIEGO Zbigniewa ur. 11.IX.1912 r. przekazujemy posiadane informacje:

C I C H O B Ł A Z I Ń S K I Zbigniew ur. 1912r. s. Edwarda przebywający w obozie dla jeńców wojennych w Kozielsku figuruje na wykazie nr 35/3 z kwietnia 1940 r. / dokładnej daty brak /, / str. 523 poz. 3[illegible] sporządzonym przez NKWD w Moskwie z poleceniem przekazania do dyspozycji szefa Zarządu NKWD Smoleńskiej obł.

Nr akt sprawy: 3901

Należy przyjąć, że wyżej wymieniony został zamordowany w Katyniu w okresie kwiecień-maj 1940 r.

Podstawa: L.Str.PCK-73050
kserokopie dokumentów przekazanych w kwietniu 1990r. przez władze radzieckie.

3

Kierownik Biura
Informacji i Poszukiwań
/ Elżbieta Rejf /

„Należy przyjąć, że wyżej wymieniony został zamordowany w Katyniu w okresie kwiecień-maj 1940 r.

zgładzonych w roku 1940.[195] Ulubiona przez jego matkę fotografia Zbyszka to jedna z najcenniejszych pamiątek, więc nie podejmuję nawet próby wypożyczenia jej do skopiowania. Jest też, wśród zdjęć, tableau z roku 1933, gdy Zbigniew Cichobłaziński wraz z kolegami z klasy VIII B zdawał maturę w przemyskim gimnazjum im. Juliusza Słowackiego.[196] Na świadectwie dojrzałości jego wiadomości z religii oceniono na „bardzo dobrze", z historii, geografii oraz nauki o Polsce – na „ dobrze". Śpiewał na „czwórkę", podobną oceną skwitowano przedmiot „ćwiczenia cielesne", natomiast tylko „dostatecznymi" wiedzę z języka polskiego, łaciny, języka niemieckiego i matematyki.

– Wiadomo, że z matematyki były dwa zadania; pierwsze o podróżnych, którzy wyruszyli w drogę w różnym czasie i należało obliczyć, jak długo wędrowali, a drugie o trójkącie, którego kąty po obrocie utworzyły bryłę. Pewnie coś źle obliczył – zastanawia się Lucjan Fac, wertując zachowane do dzisiaj sprawozdanie z 1933 roku.[197] Nie ma wprawdzie informacji, jakie błędy spowodowały „dostateczny" z matematyki, łaciny czy języka niemieckiego, ale tematy zadań maturalnych można poznać, więc przepisuję informacje, że ucznia Cichobłazińskiego uznano za dojrzałego, po zapoznaniu się z napisaną przez niego pracą maturalną – z fizyki – o życiu i zasługach Marji Curie-Skłodowskiej[198], po wyjaśnieniu,

[195] Prawdopodobnie informacja dotyczy opracowanej przez majora Adama Moszyńskiego książki „Lista katyńska, jeńcy obozów Kozielsk – Ostaszków – Starobielsk, zaginieni w Rosji Sowieckiej", wydanej po raz pierwszy w Londynie w roku 1949 i później kilkakrotnie wznawianej.

[196] Oprócz uczniów klasy VIII B w dniach 19 – 23 czerwca 1933 do ustnego egzaminu dojrzałości przystąpili ich koledzy z klasy VIII A. Świadectwa dojrzałości otrzymało 53 uczniów obu klas. Szerzej w: Sprawozdaniu Dyrekcji Państwowego Gimnazjum I. Im. Juliusza Słowackiego w Przemyślu za rok szkolny 1932/3", Przemyśl 1933, dalej. Cyt. dalej: „Sprawozdanie za rok 1932/3".

[197] „Sprawozdanie za rok 1932/3", op. cit. s. 104 – 105.

[198] Maria Skłodowska-Curie (1867 – 1934), współtwórczyni nauki o promieniotwórczości, autorka pionierskich prac z fizyki i chemii jądrowej. W roku 1903, wraz z mężem – Piotrem Curie, dostała nagrodę Nobla, a za swoje prace w dziedzinie chemii drugą nagrodę Nobla otrzymała w roku 1911.

na czym polegają zaćmienia słońca i księżyca, po odpowiedzi na pytanie o fotografowanie osoby wzrostu 1.60 metra aparatem o ogniskowej obiektywu 20 cm i wyjaśnieniu temperatury ogrzewania gazu, którego objętość miała wzrosnąć dwukrotnie.

Z historii charakteryzował parlamentaryzm w Polsce przedrozbiorowej, może oceniał znaczenie wojny 1914 – 1918 albo zajął się omówieniem warunków politycznego i gospodarczego rozwoju Rzeczypospolitej Polskiej, natomiast z języka polskiego mogło mu „podejść" pod pióro „Powstanie styczniowe w powieści i sztuce polskiej", może wartości ideowe i artystyczne oraz światowa sława „Quo vadis"[199] i „Chłopów"[200] ale nie zdziwilibyśmy się, gdyby wybrał temat o „maszynie – przyjacielu i wrogu człowieka".

Zwiedzając liceum na jednym z korytarzy zauważam tablice z nazwiskami wybitnych absolwentów – generałów Wojska Polskiego, historyków, malarzy, literatów, naukowców. Jest nawet biskup Józef Sebastian Pelczar[201], który w 1860 roku zdał w „Słowaku" maturę z wynikiem celującym, a w roku 1991 został beatyfikowany...

Zapisuję jedno po drugim coraz wybitniejsze nazwiska, a także sukcesy absolwentów i zagaduję o Kornela Makuszyńskiego,[202] którego „pomysły" w przemyskim gimnazjum niejednemu nauczycielowi przysporzyły siwych włosów, a mniej odpornych omal nie doprowadziły do zawału serca. Opowiada mi Lucjan Fac, że uczniów z rozmaitymi „pomysłami" nigdy nie brakowało. I jako dowód pokazuje „Rocznik gimnazjalny" ze wspomnieniami późniejszego cichociemnego, oficera Armii Krajowej Przemysława Bystrzyckiego.[203] Nie tylko w zajętym przez wojska sowieckie mieście w roku 1940 rozlepiał on ulotki o – jak pisze – „patriotyczno – nawołującej treści" ale również nie zdjął czapki podczas śpiewania „Międzynarodówki"[204] i profesorowie musieli go prosić, „żeby głupio nie demonstrował...".[205]

– Od lat walczymy też z przesądem, że każdy absolwent powinien, przynajmniej raz w życiu, zadzwonić szkolnym dzwonkiem – słyszę na pożegnanie. Stoimy w pobliżu dzwonka, zawieszonego w centralnym miejscu klatki schodowej już w roku 1895, kto wie, czy nie jedynego w polskich liceach o tak długim „życiorysie". – Rączkę odłączono, żeby nie kusiła do szarpania w czasach dzwonków elektrycznych i tylko w czasie zjazdów naszych absolwentów tercjan Jan – zgodnie z wieloletnią tradycją – właśnie tym dzwonkiem daje im znać, żeby przestali się przed budynkiem fotografować i weszli wreszcie do szkoły. Oczywiście pan Jan rączkę wymontowuje, a wówczas absolwenci, niekiedy już wcale niemłodzi ludzie i, jak to się mówi, często panowie na stanowiskach – przewieszają się przez balustradę i starają dosięgnąć dzwonka, żeby dał głos, bo przecież każdy z absolwentów powinien raz w życiu tego dokonać...

– A spadł już któryś z dzwoniących?

[199] Za powieść „Quo vadis" (w formie książkowej opublikowaną po raz pierwszy w roku 1896) Henryk Sienkiewicz otrzymał nagrodę Nobla w roku 1905 i ten fakt przesądził o wpisaniu jego dzieła na listę światowych bestsellerów.

[200] Za powieść „Chłopi" w roku 1924 Władysław Reymont wyróżniony został nagrodą Nobla.

[201] Józef Sebastian Pelczar (1842 – 1924), święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1864. Miał dwa doktoraty; z prawa kanonicznego i teologii. Przez wiele lat wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego, a nawet rektor tej uczelni, a od roku 1899 biskup sufragan diecezji przemyskiej. Sługa boży J. S. Pelczar beatyfikowany został w roku 1991 przez Jana Pawła II.

[202] Kornel Makuszyński (1884 – 1953), pisarz humorysta, od roku 1937 członek Polskiej Akademii Literatury, autor wierszy, poematów, opowieści obrazkowych oraz książki pt. „Bezgrzeszne lata", w której wspomina również gimnazjum w Przemyślu.

[203] Ppor. łącz. rez. Przemysław Michał Bystrzycki (ur. 1923), uczeń przemyskiego gimnazjum, w czasie drugiej wojny światowej w Armii Polskiej w ZSRR, później oficer Armii Krajowej, cichociemny, odznaczony orderem VM 5 kl., po wojnie autor licznych publikacji o charakterze wspomnieniowym.

[204] „Międzynarodówka", „Wyklęty powstań ludu ziemi", uważana za hymn komunistów w różnych krajach, do roku 1944 była również hymnem państwowym ZSRR.

[205] Przemysław Bystrzycki, „Ze szkoły przed drogą na kazachstański step", w: „Rocznik gimnazjalny I Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego w Przemyślu", Przemyśl 2003, Nr 6 (85), s. 149.

– Do tej pory, dzięki Bogu, żaden nie zleciał, ale wolałbym nie dowiedzieć się o takim wypadku...

Lucjan Fac, jeden z czterech uczących tutaj historyków i na dodatek redaktor „Rocznika gimnazjalnego", mógłby zapewne godzinami mówić o dziejach szkoły, którą w Przemyślu założyli jezuici kilkaset lat wcześniej,[206] a ponad osiemdziesiąt lat nosi imię Juliusza Słowackiego. Albo opowiadać o gronie pedagogicznym w tych latach, gdy wspomnianego wcześniej dzwonka słuchał gimnazjalista Zbigniew Cichobłaziński.

Języka niemieckiego uczył Zbyszka oceniany jako bardzo dobry germanista Zygmunt Weimer,[207] a „ćwiczeń cielesnych", na świadectwie maturalnym ocenionych na „czwórkę" znany działacz sportowy Edward Lech.[208] Jazdę na nartach, które do dzisiaj zostały w rodzinnym domu w Żurawicy, mógł Zbyszek trenować pod okiem nie tylko Lecha, ale i zakochanego w tym sporcie polonisty – Juliana Kolankowskiego.[209] Wiedzę z geografii – a w VIII klasie także z historii – zdobywał na lekcjach, prowadzonych przez zasłużonego badacza kultury Ziemi Przemyskiej, docenta Franciszka Persowskiego.[210] Na lekcjach łaciny w roku maturalnym spotykał nie tylko zafascynowa-

[206] Założone przez Jezuitów w roku 1628 kolegium działało do roku 1773, później zostało przejęte przez władze austriackie i zamienione w sześcioletnie gimnazjum. We wrześniu 1921 szkole nadano imię Juliusza Słowackiego.

[207] Zygmunt Weimer (1879 – 1963), długoletni profesor i trzykrotny dyrektor I gimnazjum w Przemyślu w latach 1932 – 33, 1936 – 39 oraz 1944 – 48, w szkole uczył m.in. języka niemieckiego.

[208] Edward Lech (1894 – 1974), w I gimnazjum uczył wychowania fizycznego w latach 1923 – 1970, był też zastępcą dyrektora w roku szkolnym 1950/1951.

[209] Julian Kolankowski (1886 – 1981), w przemyskim gimnazjum kształcił się w latach 1897 – 1905, po studiach w latach 1913 – 1914 uczył tutaj języka łacińskiego. Wrócił do szkoły w roku 1915 i pracował do 1939, a po wojnie jeszcze w latach 1944 – 1946. Uczył języka polskiego i łaciny, zajmował się również szkolnym klubem sportowym i organizowaniem wielu wycieczek dla uczniów.

[210] Franciszek Persowski (1895 – 1980), nauczyciel historii, geografii i propedeutyki filozofii w przemyskim gimnazjum w latach 1928 – 1939, a następnie 1945 do 1959. Od 1948 do 1951 pełnił także funkcję dyrektora. Po habilitacji w roku 1963 pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie, m.in. na stanowisku prorektora tej uczelni.

nego przedmiotem ale także szkolnym harcerstwem oraz Ligą Morską i Kolonialną profesora Stefana Oleksiewicza[211], natomiast na „dostatecznie" znajomość matematyki oceniał uczący go tego przedmiotu i zarazem opiekun klasy profesor Andrzej Sabat.[212] „Piątkę" z religii dostał maturzysta Cichobłaziński od księdza doktora Marcina Wziątka[213], opiekuna gimnazjalnego koła Sodalicji Mariańskiej, której pisma, do dzisiaj przechowywane przez Urszulę Zabłocką, można nawet dzisiaj obejrzeć wśród pamiątek po Zbyszku.

Dyrektora gimnazjum, profesora Zygmunta Skorskiego[214], uczeń Cichobłaziński mógł spotykać nawet codziennie, bowiem „od godziny 7.30 do godz. 8.00 i na każdej przerwie stał [on] w bramie wejściowej, bacznie obserwując nasze zachowanie na dziedzińcu szkolnym – wspomina jeden z wychowanków. – Często dyrektor niedowidząc, kazał podnosić nam białawy kamień zamiast papierka. Widząc nasze wahanie dodawał „rzuć to". [...] W ósmej klasie mieliśmy dodatkowo zaszczyt bezpośredniego z nim kontaktu na prowadzonych przez Niego lekcjach z propedeutyki filozofii. Starał się wychowywać swych podopiecznych w ideałach „Prawdy, Dobra, Piękna" (dotychczas istnieje nad bramą wejściową ten napis). Wymagał od nas prawdomówności, sumienności, karności i porządku...".[215]

Wychodząc z liceum im. Słowackiego zatrzymuję się na chwilę,

[211] Stefan Oleksiewicz (1885 – 1939), wcześniej uczył w gimnazjach w Czerniowcach i Lwowie, a od roku 1915 w I Gimnazjum w Przemyślu był nauczycielem łaciny i języka niemieckiego.

[212] Andrzej Sabat (ur. 1880 – ?), najpierw w Tarnopolu, a następnie w okresie międzywojennym w I gimnazjum uczył matematyki i fizyki. Bliższych danych nie udało się ustalić.

[213] Ks. dr Marcin Wziątek (1888 – 1960), katecheta w I gimnazjum w Przemyślu w latach 1919 – 1939 oraz 1947 – 1952.

[214] Zygmunt Franciszek Skorski (1879 – 1966), uczęszczał do gimnazjum w Przemyślu w latach 1889 – 1891, później kształcił się we Lwowie i pracował jako nauczyciel w różnych szkołach. Od roku 1919 do 1932 był dyrektorem gimnazjum im. Słowackiego w Przemyślu, w najstarszych klasach nauczał także propedeutyki filozoficznej.

[215] Wacław Minakowski, „Prawda, Dobro, Piękno", w: „Rocznik gimnazjalny I Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego w Przemyślu" nr 6(85), 2002, s. 141.

aby sfotografować budynek i bramę z napisem o ideałach, których uczy się od wieków w tej przemyskiej szkole. Pozwolono mi poprowadzić lekcję historii w klasie III c. Mówiłem o zbrodni katyńskiej i polskich oficerach, zamordowanym w roku 1940. Słuchali – jak mi się wydawało – z zainteresowaniem, a później pytali także i o to, dlaczego pewnego dnia w Moskwie skazano na rozstrzelanie, a później w Katyniu zabito ich starszego kolegę, podporucznika Wojska Polskiego – Zbigniewa Cichobłazińskiego. Ale wcześniej, przed wykładem, postanowiłem zorientować się, czy w ogóle jestem tu potrzebny. Na moją prośbę młodzi ludzie wzięli do ręki długopisy, aby odpowiedzieć na pytanie, czy po sześćdziesięciu latach od jej ujawnienia powinno się nadal mówić i pisać o zbrodni katyńskiej.

„Powinno się mówić i pisać o tej zbrodni, chociaż nie wszyscy chcą o tym pamiętać" – przeczytam w wypracowaniach. – „Zabito ludzi, którzy po wojnie mogliby dużo szybciej odbudować zniszczony kraj". „Na pewno wiele faktów zostało zatajonych, może więc kiedyś dowiemy się prawdy"...

„Każdy Polak powinien o tym wiedzieć, tak samo jak to, że 2 x 2 = 4", „Dzisiaj, w epoce kosmopolityzmu, musimy dbać o zachowanie własnej tożsamości, czemu na pewno pomoże znajomość własnej historii" – argumentowali, nie kryjąc równocześnie, że ich wiedza o „tamtych wydarzeniach" jest niedostateczna.

„Poznanie własnej historii nie ma służyć nienawiści do narodów, które dopuściły się zbrodni ale powinno służyć dyskusjom, które doprowadzą do przebaczenie win i wyjaśnienia prawdy", „trzeba o tym więcej mówić, a nie pisać, bo uważam, że to pierwsze źródło jest bardziej „przychylne" młodym ludziom", „nie można dopuścić do tego, aby za ileś tam lat przeszłość była tylko pustką".[216]

Być może na tablicach, prezentujących zasłużonych wychowanków tego liceum pewnego dnia pojawi się nazwisko Zbigniewa Cichobłazińskiego. Może uznają, żeby o jego pamiętniku napisać w „Roczniku gimnazjalnym", i przypomnieć, że autor tego unikatowej wartości dokumentu był jednym z absolwentów szkoły, w Przemyślu popularnie nazywanej „Słowakiem"...

[216] Fragmenty pisemnych wypowiedzi o zbrodni katyńskiej, zebrane w dniu 1 kwietnia 2003 roku w klasie III c I Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego w Przemyślu.

Szalik dostał w styczniu

W niewielkim mieszkaniu na osiedlu Wełnowiec w Katowicach palce pani Ady przesuwają się po kartach albumu z rodzinnymi zdjęciami sprzed lat. Nad stolikiem, na którym leży pamiętnik, zawisła kamera, złączona z prawą ręką Dariusza Walusiaka z Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego; będzie miał od dzisiaj na taśmie każdy ruch ręki starszej pani, do której – za zgodą władz krakowskiej Kurii Metropolitalnej – wybraliśmy się z oryginałem pamiętnika „jej Zbyszka". Jest wśród wpiętych do albumu kilka zdjęć Zbigniewa Hiacynta w kolejarskim mundurze, a także fotografia, wykonana w styczniu 1939 roku, na kilka miesięcy przed wybuchem drugiej wojny światowej.

– Prawda, że jednak było mu najlepiej w wojskowym mundurze – zadaje pytanie gospodyni, podsuwając fotografię, na której podporucznik 75 Pułku Piechoty pełnym oddania spojrzeniem patrzy na siedzącą nieco niżej kobietę; to Ada ze Zbyszkiem w dniu ślubu. Obok zdjęcia leży pamiętnik, otwarty na stronie z datą 16 stycznia 1940 i notatką „I rocznica ślubu" oraz z informacją, że tego dnia mróz w Kozielsku doszedł do minus 30 stopni.

Przez dłuższą chwilę wszyscy milczymy, a później zaczyna się opowieść o ojcu – kolejarzu, o matce „życiowej i cholernie fajnej", a także o matczynych planach, w których ważną rolę miał odegrać młody dyżurny ruchu, niekiedy zaglądający do restauracji na dworcu towarowym w Szopienicach.

– A pani się podobał?

– Oczywiście. Spokojny, delikatny, z takich, co to przepraszają, że się urodzili – wspomina. – Poznaliśmy się podczas przeprowadzki ze starego naszego mieszkania do nowego. Zbyszek przyszedł z kolegą kolejarzem i pomagali nam nosić meble. Może to było rok przed ślubem...

– A jak wyglądało nasze szczęście później mogę panom opowiedzieć bez magnetofonu i kamery, to znaczy prywatnie.

Słuchamy dalej z zapartym tchem opowieści, miejscami pikantnej, o dniach narzeczeńskiego szczęścia, ślubie cywilnym, a następnie kościelnym. Także o tym, jak pomiędzy ślubami młodzi małżonkowie przez dwa miesiące musieli mieszkać osobno, bo przecież „inaczej być nie mogło na katolickim Śląsku". Wspomnienia jednak „prywatne", więc szczegółów nie będzie na taśmie magnetofonowej ani na filmowej, a Adam Roliński przestał nawet notować.

Dzięki pomocy pani Ady udaje nam się rozszyfrować zanotowane w pamiętniku imię Lusia, która – obok Geni – śniła się w Kozielsku autorowi notatek.

– Nazywała się Kalka, pomagała mojej mamie w restauracji, a do ślubu poprosiliśmy ją jako świadka. Ale nie wiem, dlaczego się śniła mojemu Zbyszkowi – w głosie wdowy pojawia się, jakby niepokój, a może mi się tylko tak wydaje.

Szczęście młodych trwało do dnia mobilizacji we wrześniu 1939. Później wojna i strach o życie męża. Przez wiele tygodni nie było żadnych wiadomości. Matka, pamiętająca pierwszą wojnę światową, stale powtarzała, aby zawsze wierzyć, że on żyje i cierpliwie czekać. Więc czekały, chociaż o cierpliwość było trudniej z każdym tygodniem. List nadszedł w grudniu, przed świętami Bożego Narodzenia. Zachował się do dzisiaj, pani Ada zna treść prawie na pamięć...

„Przede wszystkiem muszę Ci donieść – pisał do żony podporucznik Cichobłaziński 21 listopada 1939 roku – że jestem cały i zdrowy i że przebywam obecnie w Rosji. Dręczy mnie wielka niepewność o Twój los przede wszystkiem i o los moich najbliższych. Co się stało z moim Ojcem i Matką, tego nie wiem i jeżeli możesz się skomunikować z nimi, to donieś im o tem, że pisałem do Ciebie. Całymi dniami i nocami myślę o Tobie i tęsknię za Tobą, nie mogę nawet spać i marzę o tej chwili, kiedy Cię ujrzę. Co się dzieje z moją drugą Mamą, szwagrami, Klisami?[217]

[217] Teodor Klis był świadkiem ślubu Adelajdy i Zbigniewa Cichobłazińskich w 1939 roku. Bliższych danych nie udało się dotąd ustalić.

Uściśnij mocno i ucałuj ich wszystkich ode mnie.

Do mnie możesz pisać tylko jeden list na miesiąc i adresuj w taki sposób, jaki Ci podałem; musisz dosłownie go odrysować, bo jest on napisany w języku rosyjskim. Czy przed Bożym Narodzeniem napiszę to nie wiem i na wszelki wypadek zasyłam Tobie i wszystkim życzenia Świąteczne i szczęśliwego Nowego Roku. Nie wiem, czy poznałabyś mnie teraz, zapuściłem wąsiska i wyglądam jak Twój jaki wójek.[218] Napisz mi dużo o Tobie, Rodzinie Twojej i Mojej. Kiedy do Żurawicy napiszę tego nie wiem i raczej Ty im napisz o wszystkim ode mnie i pamiętaj o tem, że mogę otrzymać jak i napisać jeden list miesięcznie.

Na tem kończę i całuję mocno Ciebie Aduśko

Twój zstęskniony Zbyszek"

Na list ten Adelajda Cichobłazińska odpowiedziała natychmiast. Nie miała pojęcia, gdzie leży obóz jeniecki, w którym trzymają „jej Zbyszka", ale wiedząc, że mrozy na ziemiach rosyjskich potrafią być bardzo duże postanowiła mężowi wysłać... szalik. Zaglądamy do leżącego na stole pamiętnika i pod datą 10 stycznia 1940 znajdujemy informację o szaliku. A także i o tym, że było właśnie minus 42 stopnie mrozu.

– Mówiono, że paczki tam nie dochodzą, a Zbyszek dostał jednak mój szalik – cieszy się pani Ada, przesuwając palcem tuż nad stroną pamiętnika ze wzmianką o jej prezencie. Na potwierdzenie, że szalik doszedł do adresata czekała ponad 60 lat. Musi tylko uważać, bo prosiliśmy, aby kartek nie dotykała.

My obawiamy się, żeby któraś z jej łez nie spadła na dokument, ale jak wygłosić takie zastrzeżenie. Starsza pani widocznie czuje nasze obawy, bo szybko przytknęła do oczu chusteczkę.

Nie doszło do niej więcej kartek lub listów z Kozielska. Mijały kolejne tygodnie 1940 roku, na Śląsku zaczynano represjonować Polaków. Każdy pretekst był dobry, aby donieść na wykazujących się przed wojną patriotyzmem. O Zbigniewa Cichobłazińskiego,

[218] Tak w oryginale i wielokrotnie w innej korespondencji. W liście też inne błędy, których nie poprawiono.

przedwojennego oficera Wojska Polskiego kilkakrotnie wypytywali gestapowcy. Szukano braci pani Ady, a o matce wiedziano, że przed okupacją udzielała się w Związku Przyjaciół Harcerstwa.

– Ja sobie poradzę, ty wyjedź i wrócisz, jak zapomną – zdecydowała matka i pani Adelajda z pomocą kolejarzy, znajomych Zbigniewa, postanowiła pokonać niemiecko-sowiecką granicę w Przemyślu. W Żurawicy dowiedziała się, że mieszkający w Borszczowie brat teścia – Franciszek także dostał list z Kozielska.

Znowu zaglądamy do pamiętnika. Tak, pod datą 12 stycznia 1940 jest wzmianka o liście, wysłanym do Borszczowa.

– Tęsknił za mną i chciał pożyczyć od wujka Franciszka moją fotografię, której zapomniał z domu – nawet po tylu latach pamięta pani Ada.

Teresa, córka siostry Zbyszka – Kazimiery ma dzisiaj ze sobą odpis listu, w roku 1940 wysłanego do Borszczowa, więc możemy porównać pamięć wdowy z treścią korespondencji. – Tylko proszę nie zwracać uwagi na błędy – zastrzega, widząc „Wujka" tytułowanego jako „Kochany Wójko".[219]

„Przedewszystkiem przesyłam życzenia pomyślnego Nowego Roku i dożycia wielu następnych w dobrem zdrowiu – pisał Zbigniew Cichobłaziński. – Ja dotychczas jestem cały i zdrowy i nawet nieźle się czuję, tylko pożera mnie tęsknota za Rodzicami i nadewszystko moją Aduśką. Nie wiem, gdzie to moje biedactwo się podziewa; pisałem do Niej w listopadzie, adresowałem do Szopienic i przypuszczam, że mogła zmienić mieszkanie, bo do dziś nie otrzymałem odpowiedzi, albo może nie żyje, na wspomnienie czego robi mi się czarno w oczach. Do Żurawicy jeszcze nie pisałem, bo nie wiem, czy są jeszcze przy życiu i czy tam się znajdują. Proszę Wójka przy sposobności powiadomić Mamę, Tata i Aduśkę o tem, gdzie przebywam i że jestem zdrowy. Może Wójek ma jakie wiadomości o nich, to proszę mi jak najprędzej napisać, chociażby listem expresowym bo to mi leży na sercu. Mam prośbę do Wójka, ażeby Wójek był tak dobry i przysłał mi moją fotografię ślubną

[219] W korespondencji nie poprawiono błędów.

i zobowiązuje się przy najbliższej okazji zwrócić ją. Chciałbym się przypatrzeć mojej Aduśce, bo niedługo zapomnę, jak Ona wygląda, bo ja w pośpiechu odjeżdżając z domu zapomniałem o fotografii.

Będę Wójkowi wdzięczny za tę przysługę.

Co słychać u Wójka i czy Ciocia zdrowa?

Proszę ucałować rączki Cioci, uściskać wszystkich odemnie; całuję i ściskam Wójka Zbyszek

P. S. Zapomniałem dodać, że jestem w Rosji i poniżej podaję mój adres i proszę pisać do mnie tylko o sprawach familijnych."

Jest również w rodzinnych zbiorach kartka, adresowana do Kozielska przez Kazimierę Cichobłazińską. Pretekstem do jej wysłania był list od krewnej, mieszkającej od lat w Stanach Zjednoczonych i wiadomość, że jeniec mógłby liczyć na jej pomoc.

„Drogi Zbyszku!

W tych dniach mieliśmy list od cioci Kasi, obiecała nam zająć się Tobą, oby tylko udało się jej załatwienie tej sprawy – pisała Kazimiera. – Przypuszczam że wiesz, gdzie ona mieszka, a w razie gdyby mogły by Ci się przydać bliższe dane to podaję 1538 Milweaukee Ave.[220] – Chciałoby się z Tobą parę słów zamienić, lecz nie wiem jak i możemy tylko pisywać do Ciebie, z tą niepewnością, czy dostaniesz, bo od Ciebie nie mamy nic.

Nie masz pojęcia jak to źle że nie możemy rozmawiać z Tobą [...] my tu żyjemy dosyć dobrze, oby tak było do końca wojny. U nas [...] zaczyna się piękna lecz jakże smutna wiosna, a stale pytamy się, czy będą jeszcze następne takie smutne. Zbysiu, Zbysiu kochany, kiedyż się zobaczymy[...] Do dziś zdążyłam się dowiedzieć, gdzie jest mój Stach.

– Do krótkiego zobaczenia, całujemy Cię mocno. Matka z Tatem i Twoja siostra[221]

[220] Ciocia Katarzyna mieszkała w tym czasie w Chicago, ale nie wiadomo, czy podjęła jakieś kroki w celu odnalezienia lub uwolnienia z obozu Zbigniewa Cichobłazińskiego.

[221] Wysłana 31 marca 1941 roku kartka w kwietniu trafiła do Moskwy, a 21 maja 1941 – co odnotowano s, dodajac słowo „spowrotem" – wróciła do Żurawicy.

Po kilkunastu tygodniach kartka wróciła z powrotem do Żurawicy. Przypuszczali, że syn i brat został wywieziony z Kozielska do innego obozu, bo jak mogło im się w głowie pomieścić, że nie żyje od ponad roku? Strach przyszedł w kwietniu 1943 roku, gdy Niemcy ujawnili prawdę o losie oficerów z obozu w Kozielsku i zaczęli ekshumację.

Adelajda Cichobłazińska długo nie dopuszczała do siebie myśli, że jednak jest wdową.

– Napisali po wojnie, że mąż mój „zmarł 9 maja 1947, w miejscowości nieustalonej"[222], bo nie wolno było wymieniać słowa „Katyń", ale i później kołatała się czasem w myślach nadzieja, że może gdzieś jest, tylko nie wolno mu wrócić – wspomina pani Ada. Z czasem, zostało tylko oglądanie fotografii i portret na ścianie. Wyszła ponownie za mąż, a po latach po raz drugi owdowiała. O drugim mężu mówi, że bardzo ją kochał i był zazdrosny, ale nigdy nie miał pretensji o obecny na ścianie portret Zbyszka.

Oglądamy fotografie z roku 1995, gdy Adelajdę Cichobłazińską-Biesiada zaproszono do udziału w uroczystym wmurowaniu kamienia węgielnego pod cmentarz polskich oficerów w Katyniu. Jako jedna z nielicznych, nadal żyjących wdów, dostała się do Smoleńska prezydenckim samolotem.

„My, Polacy, jesteśmy narodem szczerym, serdecznym i romantycznym – słuchała przemówienia dr Ewy Gruner-Żarnoch, córki oficera[223], również zamordowanego w roku 1940. – Cenimy odwagę i honor oraz dotrzymywanie obietnic. Umiemy też wybaczać doznane krzywdy. Natomiast nienawidzimy przemocy i nigdy się

[222] Odpis skrócony „aktu zejścia", dat. w Urzędzie Stanu Cywilnego w Szopienicach 4 lipca 1949 r.

[223] Por. rez. dr Julian Gruner (1898 – 1940), uczestnik wojny polsko-bolszewickiej w roku 1920, wybitny sportowiec w okresie międzywojennym, m.in. akademicki wicemistrz świata w rzucie oszczepem i skoku wzwyż w roku 1924, lekarz w Warszawie i Kaliszu. W czasie kampanii wrześniowej ranny dostał się do niewoli sowieckiej i do obozu w Starobielsku, skąd wywieziono go w kwietniu 1940 roku i zamordowano w Charkowie. W czasie ekshumacji w roku 1995 znaleziono jego sygnet i zegarek.

jej nie poddajemy. Wzmacnia ona jedynie naszego ducha. Dowodem tego jest właśnie ponad półwieczna pamięć o zamordowanych, która przetrwała zsyłki, więzienia, łagry i prześladowania i wciąż jest w nas bardzo bolesna i żywa..."[224]

O tym wyjeździe przeczytać można było później w wielu gazetach, natomiast o moim spotkaniu z panią Adą tylko w reportażu, wydrukowanym w Nowym Jorku.

„4 czerwca 2002 roku rozmowa w pewnym momencie zeszła na jej szczęśliwe dni.

– Spotkało mnie podwójne szczęście. Nigdy nie przypuszczałam, że zobaczę kiedyś pamiętnik mojego Zbyszka i dlatego dzisiejszy dzień jest dla mnie tak ważny – oceniła wdowa, gdy już chowaliśmy do teczki przywieziony z Krakowa dokument – a rano dostałam podwyżkę emerytury.

Zdziwiłem się, słysząc po raz pierwszy, że jedna z polskich wdów otrzymuje emeryturę po mężu, zamordowanym w Katyniu. I jeszcze ta podwyżka...

– Po śmierci Zbyszka nie dano mi żadnego odszkodowania – wyjaśniła pani Adelajda. – Już mówiłam, że wiele lat po wojnie wyszłam znowu za mąż i to jest emerytura, wypracowana przez pana Biesiadę.

– A o ile podwyższyli pani emeryturę, jeśli to nie jest tajemnica?

– O siedem złotych – odpowiedziała z delikatnym uśmiechem Ada Cichobłazińska-Biesiada. – Sąsiadki dostały tylko po cztery, a ja siedem".[225]

[224] Fragment przemówienia dr Ewy Gruner-Żarnoch, w imieniu Federacji Rodzin Katyńskich wygłoszonego w dniu 4 czerwca 1995 roku w Lesie Katyńskim, podczas uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod Polski Cmentarz Wojenny. Cyt. za „Biuletynem Katyńskim", Kraków 1991. Nr 41, s. 23 – 24.

[225] Stanisław M. Jankowski, „Jedyny na świecie", w: „Nowy Dziennik – Przegląd Polski", 27 września 2002 r.

CZĘŚĆ II

⇦ Ppor. rez. Bernard Krzystolik

W Katyniu, niedaleko Smoleńska

Kwietniowy dzień 1940 roku „zaczął się szczególnie" nie tylko dla majora Adama Solskiego i podporucznika Zbigniewa Cichobłazińskiego. Wielu polskich oficerów w czasie kampanii wrześniowej, a później w sowieckiej niewoli notowało nazwy miejscowości, w których się znaleźli, nazwiska oraz adresy spotkanych osób, a także różne fakty, godne – ich zdaniem – do zapisania. Jedni sięgali po pióro (częściej ołówek) codziennie, inni sporadycznie. Mieli przy sobie notesy lub kalendarzyki w momencie wyprowadzania ich z obozu w Kozielsku. Nie oddali ich przed załadowaniem do wagonów, a nawet uchronili w czasie kolejnej, zapewne pospiesznej rewizji w Lesie Katyńskim. Ginęli z dowodami zbrodni w kieszeniach mundurów lub płaszczy oficerskich...

W kwietniu 1943 roku szarpany wydarzeniami wojennymi świat po raz pierwszy obiegły informacje o zbrodni, ujawnionej w Katyniu, niedaleko Smoleńska. Gazety codzienne, wydawane nie tylko w Generalnym Gubernatorstwie, ale także na dawnych ziemiach polskich, włączonych do Rzeszy, zaczęły przynosić wiadomości o odnajdywanych codziennie ofiarach. Podawano nie tylko nazwiska zidentyfikowanych jeńców, ale także informacje o tym, co przy sobie posiadali. Często przypominano o notatkach, kalendarzykach kieszonkowych, notesach.

Odnalezione w Lesie Katyńskim dokumenty w maju i czerwcu 1943 roku dostarczono do Oddziału Chemicznego Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki w Krakowie. Istnieje dość bogata literatura, opisująca działania polskich pracowników tego Instytutu (tak będę niżej go nazywał). Kilkanaście pamiętni-

ków w postaci odpisów dostarczono – o czym piszę wcześniej – już w roku 1944, do Londynu, do dyspozycji Rządu RP i polskich władz wojskowych. Oryginały, wraz z innymi dokumentami – jak powszechnie wiadomo – Niemcy wywieźli z Krakowa. Spalone zostały w Radebeul pod Dreznem,[1] a ocalał jedynie oryginał pamiętnika Zbigniewa Cichobłazińskiego.

Informacje o pamiętnikach lub nawet ich teksty, przygotowane na podstawie odpisów, sporządzonych przez zespół doktora Jana Zygmunta Robla z czasem trafiły do wielokrotnie wznawianej w Londynie książki „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów"[2] oraz do prac, sygnowanych nazwiskami tak wybitnych badaczy tematu jak: Jerzy R. Krzyżanowski[3], Ryszard Wołągiewicz,[4] Jacek Trznadel,[5] Jędrzej Tucholski[6] czy Janusz K. Zawodny.[7] Dwadzieścia ujawniono w zbiorze „Pamiętniki znalezione w Katyniu".[8] Inne, nieznane wcześniej, przedstawiłem w „Zeszytach katyńskich",[9] w zbiorze „Czterdziestu co godzinę"[10] oraz „Inwentarzu dokumentów katyńskich";[11] tam znajdzie też czytelnik najwięcej informacji o ludziach, dzięki którym ocalała „spuścizna katyńska", a także o jej losach, godnych filmowego scenariusza.

[1] J. K. Zawodny, „Katyń", op. cit. s. 59-60
[2] „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów", Londyn 1976.
[3] Jerzy R. Krzyżanowski, „Katyń w literaturze. Międzynarodowa antologia poezji, dramatu i prozy".
[4] Ryszard Wołągiewicz, „Katyń w albumach rodzinnych".
[5] Jacek Trznadel, „Powrót rozstrzelanej armii", Warszawa 1994.
[6] Jędrzej Tucholski, „Mord w Katyniu", Warszawa 1991.
[7] J. K. Zawodny, „Katyń", op. cit.
[8] „Pamiętniki znalezione w Katyniu", z przedmową Janusza K. Zawodnego do druku przygotował. Jan E. Stepek.
[9] Stanisław M. Jankowski, „Notes inżyniera Zajączkowskiego" w: „Zbrodnia katyńska po 60 latach", „Zeszyty katyńskie" nr 12 oraz „Pamiętniki znane i nieznane. Z badań nad źródłami do dziejów zbrodni katyńskiej" w: „Zbrodnia katyńska. Próba bilansu", „Zeszyty katyńskie" nr 13.
[10] Stanisław M. Jankowski „Czterdziestu co godzinę", op. cit.
[11] Stanisław M. Jankowski, Adam Roliński, „Inwentarz dokumentów katyńskich", op. cit.

Postanowiłem napisać też o pamiętnikach, których nikt dotąd n i g d y i n i g d z i e nie omawiał. Ich odpisy znaleziono w roku 1991 w skrytce na strychu Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie i – być może – zostaną kiedyś w całości opublikowane jako jeszcze jeden dowód sowieckiej zbrodni z roku 1940. Zbrodni – co trzeba stale przypominać – jak dotąd nieosądzonej i nieukaranej...

Oficerowie z piątej setki

W notatkach Mariana Babuchowskiego[12] nie brakuje materiału bardzo cennego dla historyków, zainteresowanych oficerami, więzionymi w obozie kozielskim, a także dla rodzin jeńców. Ppor. rez. kawalerii Marian Babuchowski, w cywilu nauczyciel szkoły powszechnej w Tarnowie, a następnie w Kruszewie, w województwie poznańskim, na pięciu kartkach, wyjętych z notatnika, spisał prawie sto nazwisk. Na jednym ze sporządzonych przez niego spisów oficerów „V setki" obok nazwisk znaleźć można informacje o stopniu wojskowym wymienionego oficera, jego stosunku do służby wojskowej (służba stała czy rezerwa), funkcji pełnionej w jednostce i nawet o formacji, w jakiej służył w czasie kampanii wrześniowej.

Wśród 99 jeńców znalazło się 11 oficerów służby stałej i jeden emeryt, a pozostali to rezerwiści, najczęściej w stopniu podporucznika. Z jednostek, w jakich służyli, najczęściej wymienia autor Pułk Radiowy z Warszawy, Centrum Wyszkolenia Saperów w Modlinie, 1 batalion z Krakowa i Ośrodek Kawalerii w Łukowie. Nie brakuje oficerów różnych pułków piechoty, artylerii konnej, batalionu mostowo-kolejowego, intendentury, taborów, batalionu telegraficznego, uzbrojenia.

Nazwiska z tej listy pomieścił autor na kolejnej, tym razem wspierając je adresami oficerów, dość często warszawskimi, ale nie

[12] Ppor. rez. Marian Babuchowski (1901 – 1940), „Księga cmentarna...", op. cit. s. 11.

brak Lwowa, Kalisza, Gdyni, Łodzi i kilkudziesięciu innych, niekiedy niewielkich nawet miejscowości w centralnej części Rzeczypospolitej Polskiej, a tylko w kilku przypadkach na Kresach. Brak niestety bliższego wyjaśnienia, czy to adresy miejsca zamieszkania tych oficerów przed wybuchem wojny czy ich rodzin lub dalszych krewnych.

Z dwoma pierwszymi, nazwijmy je „polskimi", doskonale koresponduje spis tych samych oficerów, przygotowany w języku rosyjskim.

„Nazwiska na liście rosyjskiej nie mają obok siebie imion i żadnych bliższych danych personalnych – komentują dokument Maria Paszkowska i Jan Zygmunt Robel, dodając równocześnie, że „obie listy polskie zawierają 99 pozycji, lista rosyjska zawiera ich 100, ale tylko pozornie, gdyż jedno nazwisko, a mianowicie „Wódkiewicz"[13] zostało wpisane dwa razy..."[14]

Autora spisów – dzięki znalezionej w jego mundurze legitymacji urzędniczej – podczas ekshumacji zidentyfikowano i następnie z numerem AM 1487 pochowano, najprawdopodobniej w trzeciej bratniej mogile. I może tych spisów, przygotowanych przez ppor. Mariana Babuchowskiego nie uznalibyśmy za jakiś materiał zupełnie wyjątkowy, gdyby wymienieni przez niego oficerowie byli więźniami tylko jednego, kozielskiego obozu, zamordowanymi później w Katyniu. Wśród spisanych jest tylko 51 z Kozielska, natomiast 37 było więzionych w Starobielsku, a zamordowano ich w Charkowie. Zdaniem doktora J. Z. Robla autor notatek był najpierw więźniem obozu starobielskiego, a stamtąd dopiero wysłano go do Kozielska.[15]

[13] Prawdopodobnie informacja dotyczy por. rez. Henryka Bonifacego Wódkiewicza, jeńca obozów sowieckich, ze Starobielska wywiezionego i zamordowanego w Charkowie w kwietniu 1940.

[14] „Spuścizna z Katynia", koperta nr 01487, protokół z dnia 13 grudnia 1943 r.

[15] Tamże, s. 4.

Kalendarzyk formatu miniaturowego

Zupełnie inne informacje i z innego okresu znalazły się w kalendarzyku reklamowym „Fabryki i pralni bielizny Opus" sp. A. w Warszawie, rozpoznanym jako własność porucznika lekarza służby stałej Witolda Baldwina-Ramułta.[16] Najważniejsze z notatek dotyczą przemieszczania się jednostki, w której służył autor we wrześniu 1939 roku z Warszawy do Kowla, z dramatyczną informacją pod datą 23 IX, gdy doktor Baldwin-Ramułt po prostu pisze słowo „Koniec". W innej części kalendarzyka udało się odczytać zapiski z obozu w Kozielsku, dalej daty imienin i urodzin matki, żony, synka i nawet samego autora, jego adres we Włochach pod Warszawą oraz adresy krewnych. Zwłoki Witolda Baldwina-Ramułta rozpoznano podczas prac ekshumacyjnych w Katyniu, gdyż obok kalendarzyka znalazło się w jego mundurze świadectwo szczepienia w Kozielsku, a także legitymacja osobista MSWojsk i na jego nazwisko, przez dowództwo szpitala wojennego No 803, wypisany rozkaz wyjazdu...[17]

Analizując badania „spuścizny katyńskiej" koniecznie trzeba podkreślić dociekliwość współpracowników doktora Robla. Na zniszczonej legitymacji wojskowej i w tekście wspomnianego rozkazu wyjazdu zauważyli wypisanie części nazwiska „Ramult" i różniący się tylko jedną literą podpis oficera „Ramułt", więc nie zapomną tego faktu skomentować, że „bez wątpliwości autor [zapisków] używał pisowni „Ramułt".[18] I mimo że na liście wysyłkowej z Kozielska do dyspozycji NKWD w Smoleńsku wpisano tylko nazwisko Baldwin[19] nie ma również wątpliwości, że 27 kwietnia 1940 roku na śmierć wysłano porucznika lekarza Witolda Baldwi-

[16] Por. Witold Baldwin-Ramult (1907 – 1940), „Księga cmentarna...", op. cit. s. 14 podaje pisownię nazwiska „Baldwin-Ramult", natomiast J. Tucholski w pracy „Mord w Katyniu" pisze „Baldwin – Ramułt".

[17] „Spuścizna z Katynia", koperta nr 0300, protokół z dnia 23 czerwca 1944 r.

[18] „Spuścizna z Katynia", op. cit., protokół z dnia 23 czerwca 1944 r.

[19] „Lista wywózkowa" nr 052/1 w: „Listy wywózkowe z obozu w Kozielsku" „Wojskowy Przegląd Historyczny" nr 3-4/1990, s. 377.

na-Ramułta. I to on był autorem zapisków w „kalendarzyku formatu miniaturowego w okładce z papieru naśladującego wzorem barwnym tkaninę", z którego przed ekshumacją „tylko okładka – jak czytamy w protokole – rozdarła się na grzbiecie i odpadła ale obie jej części zachowały się..."[20]

Z fabrycznym znakiem sowieckim

Ołówkiem zapisywał kartki swojego notesu kapitan uzbrojenia w st. spoczynku Zygmunt Biernacki.[21] Notesik kupił najprawdopodobniej już w obozowym sklepiku, gdyż na pierwszej kartce zachował się fabryczny znak sowiecki. W przygotowanym w Krakowie „odpisie notatek" dodaje też profesor Ludwik Kamykowski, że „okładki notesu odkleiły się i odpadły, na większości kartek zanikła kratka, a większość kartek czysta".[22]

W notesie dało się odczytać kilka adresów, napisanych po polsku i częściowo po rosyjsku, m.in. adres pułkownika Mariana Romeyko[23] we Włoszech. Autor podał również nazwiska oficerów – jeńców obozu kozielskiego (wszyscy czterej ekshumowani i zidentyfikowani w Katyniu w roku 1943) oraz kilkanaście informacji o różnych zarządzeniach porządkowych, m.in. o wadze listów, które mogą być dostarczane [?] jeńcom bez zgody lub – w razie nadwagi – wyłącznie za zgodą władz obozowych. W kilku miejscach znajdowały się nazwiska funkcjonariuszy NKWD z załogi Kozielska. Właściciela notesu zidentyfikowano, korzystając ze znalezionych przy zwłokach trzech książeczek Pocztowej Kasy Oszczędności, bowiem zniszczony częściowo notes z sowieckim znakiem fabrycznym nie został nigdy podpisany przez właściciela.

[20] „Spuścizna z Katynia", op. cit., protokół z dnia 23 czerwca 1944 r.
[21] Kpt. w st. sp. Zygmunt Biernacki (1883 – 1940), „Księga cmentarna", op. cit. s. 36
[22] „Spuścizna z Katynia", koperta nr 0216, odpis notatek z dnia 4 lipca 1944 r.
[23] Płk. Marian Romeyko (1897 – 1970), dyplomowany oficer lotnictwa, był w latach 1937 – 1940 polskim attaché wojskowym w Rzymie.

Wywoływano według nazwisk

W nieco lepszym stanie dotarł do doktora Robla notes w czarnych ceratowych okładkach, z uchwytem na ołówek, z karteczkami sporządzonymi z papieru kratkowanego i nawet szarego, a także z nazwiskiem autora zapisków. Nie udało się niestety ustalić jednostki, do której w Dubnie – jak zanotował pod datą[24] sierpnia 1939 roku – zmobilizowano porucznika rezerwy Mikołaja Brzezickiego.[24] Z zapisków wynika, że do sowieckiej niewoli dostał się ich autor 23 września, następnie więziono go w Złoczowie, był w Zborowie i Wołoczyskach, przez trzy tygodnie w obozie jenieckim w Szepietówce,[25] a od 17 listopada w obozie w Kozielsku. Ostatnie słowo w jego notesie to „Wyjazd", wpisane obok daty 5 marca 1940. Współpracownicy doktora Robla zwrócili uwagę na wspomnianą datę, bo trudno, aby nie zaskoczyło ich słowo „marzec" skoro z innych znalezionych i odczytanych pamiętników wiedzieli o wywożeniu jeńców do Katynia dopiero w pierwszych dniach kwietnia 1940. W Oddziale Chemicznym Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki w Krakowie nie dysponowano w roku 1943 „listami wywózkowymi" z kozielskiego obozu. Dzisiaj można sprawdzić nazwisko porucznika rezerwy, Mikołaja Brzezickiego na „liście wywózkowej", datowanej w Kozielsku 5 kwietnia 1940 roku.[26] Z innych pamiętników wiadomo też, jak wyglądał dzień wyjazdu". To samo co wczoraj – zapisał Kazimierz Woyda.[27] – Wyłapywanie i wyjazd w nieznane. [...] Podobno rewizje robią i zabierają co się da. Naturalnie kradną. Wyszedł rozkaz od naszych władz, że mamy na to nie pozwalać. Nie pozwól...[28]

[24] Por. rez. Mikołaj Brzezicki (1896 – 1940), „Księga cmentarna", op. cit. s. 56.
[25] W Szepietówce na Ukrainie, od września do grudnia 1939 roku, znajdował się największy na terenie ZSRR obóz przejściowy dla polskich jeńców wojennych. Po dokonaniu spisu i podziału według miejsca zamieszkania oficerów wywożono do Kozielska i Starobielska, a funkcjonariuszy policji do Ostaszkowa.
[26] „Lista wywózkowa" bez numeru, dat 5 IV 1940 w: „Listy wywózkowe z obozu w Kozielsku", op. cit. s. 323.
[27] Ppor. rez.Włodzimierz Woyda (1913 – 1940), „Księga cmentarna...", op. cit. s. 706.
[28] „Pamiętniki znalezione w Katyniu", op. cit. s. 168. W tym zbiorze mylnie podane nazwisko autora jako „Wajda".

„Od rana – zanotował obok daty 5 kwietnia kapitan Józef Trepiak[29] – chodziły „czubaryki" po blokach, wywołując według nazwisk. Zabrano ze 200 – od nas Burdzińskiego..."[30]

Nazwisko ppor. rezerwy Jerzego Jana Burdzińskiego[31] znajduje się na „liście wywózkowej" z 5 kwietnia pod numerem 96.[32] Nieco wcześniej na tej samej liście, pod numerem 82, wpisane zostało nazwisko porucznika rezerwy Mikołaja Brzezickiego,[33] o którego notatniku w czarnych ceratowych okładkach, z uchwytem na ołówek, nigdy dotąd nie wspominano...

„Proszę o powiadomienie żony..."

„Sen o Matusi: płakała, że będę miał daleko do domu po jakiejś przeprowadzce" to zdanie obok daty 4. XI otwierające zapiski w kalendarzyku terminarzowym na rok 1939, oprawnym w skórę koloru wiśniowego ze złoconymi brzegami." Z całego kalendarzyka poza okładką stosunkowo dobrze zachowaną – czytamy w protokole – pozostały zaledwie strzępy kilku kartek z kilkunastoma zapiskami....".[34] Autorem był ppor. rezerwy Stanisław Chmielewski[35] zapisujący swoje sny w listopadzie i grudniu 1939 roku. Oprócz opisu snów oraz spisania grupy cyfr niemianowanych zdecydował się napisać kilka zdań skierowanych – być może – do kogoś nieznajomego, który w jakiś sposób pozyskałby kalendarzyk.

„Proszę o powiadomienie mej żony Heleny Chmielewskiej że żyję, jestem zdrowy i przebywam na terenie Rosji, oraz o podanie jej mojego adresu. Żona moja może obecnie znajdować się pod jednym z podanych niżej adresów i tam można o niej zasięgnąć inform..."[36]

[29] Kpt. Józef Trepiak (1893 – 1940), „Księga cmentarna...", op. cit. s. 650.
[30] „Pamiętniki znalezione w Katyniu" op. cit. s. 136.
[31] Ppor. rez. Jerzy Jan Burdziński (1910 – 1940), „Księga cmentarna...", op. cit. s. 63.
[32] Patrz przypis 26.
[33] Patrz przypis 26.
[34] „Spuścizna z Katynia" koperta nr 01176, odpis notatek z dnia 7 lipca 1944 r.
[35] Ppor. rez. Stanisław Chmielewski (1904 – 1940), „Księga cmentarna...", op. cit. s.72.
[36] Patrz przypis 34.

Być może kartka z tym tekstem oraz adresami Zaniewskich w jakiejś nieczytelnej miejscowości na Śląsku k. Sosnowca oraz pp. Wilków w Nowym Targu była przeznaczona do wyrzucenia z transportu? Tego się nigdy nie dowiemy. Podporucznika rezerwy Stanisława Chmielewskiego, wraz z grupą 304 oficerów, wywieziono z Kozielska 19 kwietnia 1940 roku.[37] Zamordowani zostali najprawdopodobniej już w dniu następnym...

Zidentyfikowany został w pierwszych dniach ekshumacji, w kwietniu 1943 roku, między innymi na podstawie terminarzowego kalendarzyka z notatkami, z których Ludwik Kamykowski i Irma Fortner sporządzili odpis w Krakowie, w dniu 7 lipca 1944 roku.

Wyrok zapadł w Moskwie

Być może i oni – bo protokół nie jest sygnowany żadnymi nazwiskami – przygotowali odpis notatek ppor. rezerwy kawalerii (a gimnazjalisty – ochotnika w czasie wojny polsko-bolszewickiej w roku 1920) – Zygfryda Ciszewskiego[38]. Notatki znajdowały się na „kartce papieru, złożonej tak, że miała tworzyć 4 strony, ale połowę kartki oddarto. Kartka – stwierdzono podczas badań w Krakowie – zawiera zapiski z czasów wojny i niewoli."[39] Ze spisu miast na kartce dowiedzieć się można, gdzie autor notatek został zmobilizowany i w jakim kierunku we wrześniu 1939 roku przemieszczała się jego jednostka.

1 września ppor. Ciszewski był jeszcze w Toruniu, później bez dat wpisał na kartkę Włocławek, Warszawę, Lublin, Włodzimierz, Kowel, Łuck, Dubno, Tarnopol, a między nimi kilkanaście innych,

[37] „Listy wywózkowe", op. cit. s. 359. Oficerowie, których na listę nr 035/1 wpisano w Moskwie 16 kwietnia, odjechali z Kozielska trzy dni później. Porównaj: R. Wołągiewicz „Katyń w albumach rodzinnych", op. cit., tabela po s. 88.
[38] Ppor. rez. Zygfryd Ciszewski (1902 – 1940), „Księga cmentarna..." op. cit. s. 85.
[39] „Spuścizna z Katynia", Kop[erta] okł[adkowa] nr 01443, odpis notatek z dnia 25 czerwca 1944 r.

mniejszych miejscowości. Od 18 września autor jest już w sowieckiej niewoli. Poprzez Kamieniec Podolski trafia do obozu w Kozielszczynie[40] i tutaj 30 września jego zapiski kończą się informacją o „dostatecznym jedzeniu" oraz słowem „zdrów".[41]

Ze spisanych na kartce, niekiedy nawet z dokładnymi adresami, dwunastu nazwisk łatwo odnaleźć cztery z nich na listach oficerów, wywiezionych z Kozielska do dyspozycji NKWD w Smoleńsku. Podobnie jak nazwisko podporucznika Zygfryda Ciszewskiego, który opuścił obóz 11 kwietnia 1940 roku.[42] Podczas ekshumacji w kwietniu 1943 roku przy jego zwłokach ujawniono dowód osobisty, kartę członkowską związku śpiewaków, list i różne kartki.

Jedna z nich zawierała zapiski z czasów wojny i niewoli.

Rozbrojeni przez czołgi

Podobnie jak ppor. Ciszewski z Torunia wyruszył też na wojnę major lekarz Stanisław Czarliński.[43] Na prowadzenie pamiętnika wykorzystywał „notesik małego formatu w okładce z „preszpanu", który się rozkleił, spięty drutem, dobrze zachowanym, zapisywany dwustronnie od przedniej i od tylnej okładki ku środkowi [ale] środkowe kartki niezapisane".[44]

Od 2 września zapiski prowadzone systematycznie, na trasie po-

[40] Przez obóz w Kozielszczynie (w obwodzie połtawskim USRR), zorganizowany w pomieszczeniach byłego klasztoru, przeszło ponad 10.000 polskich jeńców i osób cywilnych. Funkcjonariuszy policji wywożono stąd do Ostaszkowa, a oficerów Wojska Polskiego do obozów w Kozielsku i Starobielsku.

[41] Patrz przypis 39.

[42] „Lista wywózkowa" nr 022/1, datowana 9 IV 1940 w: „Listy wywózkowe z obozu w kozielsku", WPH nr 3-4, 1940, op. cit. s. 335. Wymienionych na tej liście oficerów wywieziono z Kozielska 11 kwietnia 1940.

[43] Mjr. rez. lek. Stanisław Czarliński (1890 – 1940), „Księga cmentarna...", op. cit. s. 90.

[44] „Spuścizna z Katynia", Kop[erta] okł[adkowa] nr 04040, „Odpis notatek", bez daty.

ciągu jadącego poprzez Warszawę, Lublin, Lwów, Brody, Krzemieniec do Tarnopola, a tutaj, obok daty 18 września, informacja o „rozbrojeniu przez czołgi". W pamiętniku kilka nazwisk kolegów i przełożonych, informacje o numerach szpitali, do których autora przydzielono, a później opisana trasa, prowadząca z Tarnopola poprzez Kozielszczynę do Kozielska, gdzie major Czarliński znalazł się 4 listopada 1939. Wśród wpisanych w różnych miejscach nazwisk przeważają oficerowie, przez autora pamiętnika spotkani w obozie kozielskim i stąd wywiezieni do Katynia w kwietniu i maju 1940 roku.

Major – doktor Stanisław Czarliński był wśród 394 oficerów,[45] którzy najprawdopodobniej już w dniu następnym zginęli w piwnicach wewnętrznego więzienia NKWD w Smoleńsku lub w Lesie Katyńskim. Zwłoki zamordowanego lekarza odnaleziono w ostatnich dniach ekshumacji, pod koniec maja 1940 roku. Nie udało się ustalić, czy miał jakieś dokumenty, czy też identyfikacji i wpisania na listę ofiar pod numerem 04040 dokonano na podstawie znalezionych przy zwłokach dwóch notesów.

Numer 04040 już w czasie ekshumacji wpisał ktoś ołówkiem atramentowym na przedniej okładce drugiego z notesów, jakie odkryto w kieszeniach munduru Stanisława Czarlińskiego. Notes był „nieco większy od poprzedniego, kartki perforowane, okładka z „preszpanu" koloru fioletowego, obecnie zszarzałego, całość spięta zatrzaskiem introligatorskim..."[46]

Ten notes – jak opisano w protokole[47] – zapełniały przede wszystkim nazwiska różnych osób, zarówno kobiet jak i mężczyzn, znanych właścicielowi przed wojną oraz nazwy miejscowości z okresu przemieszczania się Szpitala Okręgowego numer VIII, którym dowodził doktor Czarliński w czasie kampanii wrześniowej. Spośród kilkudziesięciu wymienionych prawie wszystkie nazwiska oficerów, znajdują się na „listach wywózkowych",

[45] „Lista wywózkowa" nr 025/1, dat. 9 IV 1940. Oficerów, wymienionych na tej liście, wysłano z obozu kozielskiego 11 kwietnia 1940.

[46] „Spuścizna z Katynia", Kop[erta] okł[adkowa] nr 04040, „Odpis notatek".

[47] Tamże, protokół dat. 25 czerwca 1944 r.

a większość – również na listach ofiar, ekshumowanych w Katyniu w roku 1943.

Przeglądając ten notes w Krakowie w czerwcu 1944 włączono do protokołu informację o umieszczonych na kartach przepisach i uwagach przyrodniczych, opisach chorób oraz przypadków lekarskich, ich objawach i sposobach leczenia. „Przy końcowych zapiskach są podane daty – czytamy w komentarzu. – Świadczyłoby to, że autor notatek brał udział w pogadankach lekarskich w obozie. Ostatnia data pochodzi z 7.IV.40."[48]

Przepisujący wspomniane informacje profesor Ludwik Kamykowski dodał również na zakończenie protokołu uwagę, że „w obu notatnikach pismo zanikło...".[49]

Chciał wyjechać do Włoch

Kozielszczyny i Kozielska, do których to obozów trafili polscy jeńcy w 1939 roku, dotyczą notatki kapitana Feliksa Gadomskiego[50] spisywane przez niego w kalendarzyku terminarzowym, na kartkach perforowanych, powiązanych węzłami z kordonka. Oglądając notatnik w styczniu 1944 roku dostrzegł profesor Kamykowski, że „zachowała się tylko przednia okładka, mocno zdeformowana na skutek pofałdowania i pokurczenia się kauczuku, z którego była okładka sporządzona...".[51]

Z prowadzonych niesystematycznie – co również zauważono – i rozrzuconych w różnych miejscach kalendarzyka notatek można dowiedzieć się, kiedy właściciela notatnika dowieziono do Kozielszczyny, a następnie – w listopadzie 1939 do obozu kozielskiego. Wiadomości o różnych wydarzeniach, jakie miały miejsce w Kozielsku, są raczej lakoniczne, ale niewątpliwie przydatne dla badacza, zainteresowanego historią tego obozu i losem polskich jeńców.

[48] Patrz przypis 46.
[49] Tamże.
[50] Kpt. Feliks Gadomski (1896 – 1940), „Księga cmentarna...", op. cit. s. 148.
[51] „Spuścizna z Katynia" Kop[erta] 0747. Odpis notatnika, dat. 14 stycznia 1944 r.

Wywieziono kapitana Gadomskiego – jak podaje – 11 kwietnia. Zapisał tę informację zapewne w dniu ładowania do wagonów, bo z obozu wywieziono go w dniu następnym.[52]

Od informacji z obozów ważniejsze są w notatniku trzy spisy, liczące 41, 39 oraz 74 nazwiska, imiona (wraz ze stopniami wojskowymi) kolegów autora. Nie ma wątpliwości, że powstały w Kozielsku, bo wymienieni oficerowie znajdą się wśród wywiezionych z obozu, a następnie – w roku 1943 – zostaną w większości zidentyfikowani podczas ekshumacji w Lesie Katyńskim.

Oprócz wspomnianego notatnika miał przy sobie kapitan Gadomski dyplom o nadaniu mu srebrnego medalu za długoletnią służbę, fotografie: swoją i kobiety z chłopcem na ręku oraz kilka różnych legitymacji, miedzy innymi uprawniających do polowania i łowienia ryb. A także przygotowaną wstępnie treść listu do pułkownika Mariana Romejko[53] z prośbą „o łaskawą interwencję u Rządu Włoskiego i uzyskanie zezwolenia na wjazd i tymczasowy pobyt na terytorium Państwa Włoskiego".[54]

W liście autor podawał informacje o swoim zatrudnieniu w okresie międzywojennym, więc nie było trudności w zidentyfikowaniu starszego rzeczoznawcy na broń maszynową i kierownika Ekspozytury Centrali Odbiorczej Materiałów Uzbrojenia przy Fabryce Karabinów w Warszawie.

[52] „Lista wywózkowa" nr 022/3 z dnia 9 IV 1940 w: „Listy wywózkowe z obozu kozielskiego", WPH, 3-4, 1990, s. 338. Oficerowie, wymienieni na tej liście opuścili obóz 12 kwietnia 1940.
[53] Tak w oryginale. Powinno być: Romeyko. Patrz też przypis 23.
[54] „Spuścizna z Katynia", Odpis notatnika, op. cit. s. 1.

W kolejce do obozowej „ławoczki"

Rozpoznano również majora – lekarza Wojska Polskiego – Konstantego Jamiołkowskiego[55], starszego ordynatora w sanatorium wojskowym w Otwocku pod Warszawą. Miał w kieszeniach legitymację osobistą, bilety wizytowe ze swoim nazwiskiem, przydział mobilizacyjny, kartki pocztowe, wysłane do niego do obozu, fotografie oraz wojskowy rozpoznawczy znaczek aluminiowy z nazwiskiem i datą urodzenia. A także „kalendarzyk na rok 1939, w skórzanej oprawie z notatkami, których odpis załącza się – informują w grudniu 1943 roku dr Jan Zygmunt Robel i Irma Fortner.[56]

Z odpisu, przygotowanego w Oddziale Chemicznym Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki wynika, że doktor Jamiołkowski korzystał z notesu sporadycznie, zapisując w nim różne, rzadko ze sobą łączące się informacje. Na dwóch pierwszych stronach dominują nazwy ponad dwudziestu miejscowości; najprawdopodobniej przejeżdżał przez nie lub tam kwaterował we wrześniu 1939. W kilku miejscach zapisano nazwy błędnie, co mogło nastąpić z winy autora, ale też odczytujących zapiski w znajdującym się przez trzy lata w ziemi notatniku.

Na kilku stronach spisał autor swoje zakupy w zwanym „ławoczką" obozowym sklepiku, gdzie m.in. dostać można było papierosy, cukierki, zapałki, a rzadko kiełbasę. Na stronie 18 kalendarzyka znajduje się kilkanaście nazwisk, niekiedy podanych z błędami lub w skrócie. Autorzy odpisu – z komentarzem „może brzmieć" podają jednak właściwą pisownię...

I nie mylą się, gdyż są te nazwiska na „listach wywózkowych" z kozielskiego obozu. Część z nich – jak na przykład wspominanego nieco wcześniej autora pamiętnika – Stanisława Czarlińskiego – znaleźć można wśród oficerów, zidentyfikowanych podczas ekshumacji...

[55] Mjr Konstanty Jamiołkowski (1895 – 1940), „Księga cmentarna...", op. cit. s. 221.

[56] „Spuścizna z Katynia", Koperta nr 0489. W protokole błędnie podany stopień wojskowy „pułkownik" i wymienione dokumenty, potwierdzające stopień majora Wojska Polskiego.

„Na pamiątkę wspólnej niedoli..."

Dostarczony z miejsca ekshumacji do Krakowa kalendarzyk porucznika rezerwy Tadeusza Władysława Kmiecia[57] był bardziej zniszczony od innych. Brakowało okładek, karty tytułowej, a z kalendarium – wszystkich miesięcy aż do sierpnia włącznie. Przepisane notatki stanowią materiał nieuporządkowany; są wśród nich nazwy miast, w okresie międzywojennym odwiedzanych przez porucznika Kmiecia i informacje o wyposażeniu jeńców, prawdopodobnie w którymś z sowieckich obozów, jeszcze we wrześniu. W październiku – jak wynika z zapisków – ukarano autora pobytem w areszcie, kupił buty i owoce, a w lutym i marcu zapełnia kartki nazwiskami oficerów, niekiedy z ich adresami w różnych rejonach Polski. Niektóre spośród blisko trzydziestu nazwisk powtarzają się, obok innych brakuje imion, a kilku nie mogła odczytać referentka, w krakowskim Instytucie przepisująca na maszynie zawartość kalendarzyka Tadeusza Władysława Kmiecia. Wszyscy wymienieni przez niego oficerowie – co łatwo dzisiaj sprawdzić, znając „listy wywózkowe" – wyjechali z Kozielska w kwietniu i maju 1940. Większość nazwisk zidentyfikowano podczas ekshumacji w roku 1943...

W miesiącach wrzesień – listopad udało się autorowi prowadzić zapiski systematycznie, zaczynając od wyruszenia z Łodzi 6 września 1939. Codziennie przez trzy miesiące pisał o jednym wydarzeniu. Najczęściej o głodzie, dokuczającym polskim jeńcom, wziętym do niewoli przez Armię Czerwoną i później przewożonym z obozu do obozu. Tę część notatek kończy dramatyczne zdanie „ludzie się wieszają i wariują", zapisane obok daty 3 XII.[58]

Zidentyfikowany w Lesie Katyńskim oficer miał przy sobie, oprócz kalendarzyka, także trzy luźne kartki z nazwiskami kolegów – jeńców, niekiedy wymienionych już w kalendarzyku. Na ko-

[57] Ppor. rez. Tadeusz Kmieć (1901 – 1940), „Księga cmentarna..." op. cit. s. 271. W protokole podany stopień „porucznik", natomiast na „Liście wywózkowej" nr 036/3 informacja o wywiezieniu Kmiecia Tadeusza, syna Władysława, podporucznika. Tu też błędna data urodzenia wywiezionego oficera.

[58] „Spuścizna z Katynia", Kop[erta] 0643. Odpis notatek, dat. 12 lipca 1944 r., s. 4.

lejnej kartce dało się odczytać ćwiczenia i słówka z języka niemieckiego, z innej nie odczytano natomiast jakiegoś rachunku, bo „nie pozwoliło na to całkowite zatarcie pisma ołówkowego...".[59]

W kopercie z numerem identyfikacyjnym 0643 znalazła się też kartka z „Modlitwą"[60], podpisaną przez pułk. Pańko oraz kartka z wierszem pt. „List", i dedykacją: „Kochanemu Koledze na pamiątkę wspólnej niedoli, Kozielsk 31 XII 1939 Hałaciński."[61] Jego autografem – co stwierdzono w krakowskim Instytucie – „List" został podpisany.[62] Można to było łatwo ustalić, porównując podpis pod wierszem z dokumentami ppłk. Andrzeja Hałacińskiego. Koperta numer 100, zawierająca m.in. legitymację orderu „Virtuti Militari" oraz oryginalny krzyż, otrzymany przez tego wybitnego oficera, współautora pieśni „My, pierwsza brygada"[63] również trafiła do doktora Robla i jego współpracowników. Z odpisu, przygotowanego przez nich w Krakowie[64] korzystam, decydując się na opublikowanie wiersza.

„List"
Cóż Ci mam pisać Jedyna Kochana
Jakie przesłać wyrazy, jakie dobrać słowa?
Aby krwawić przestała Twego serca rana.

[59] Tamże, „Odpis notatek" dat. 10 lipca 1944 r. s. 2.

[60] Tamże. Wg niepotwierdzonych do końca informacji autorem tego wiersza jest ppłk. Andrzej Hałaciński. W Kozielsku podobno podpisywał swoje utwory pseudonimem „Płk. Pańko" lub też tak w obozie nazywali go koledzy. Po raz pierwszy „Modlitwę" opublikował Jerzy R. Krzyżanowski w pracy „Katyń w literaturze", op. cit. s. 52.

[61] Ppłk. w st. sp. Andrzej Tadeusz Hałaciński (1891 – 1940), „Księga cmentarna...", op. cit. s. 196.

[62] „List" po raz pierwszy opublikował Jerzy R. Krzyżanowski w pracy „Katyń w literaturze", op. cit. s. 54.

[63] Do niemieckiego marsza wojskowego „Die blauen Husaren", w Legionach Polskich od roku 1914 znanego jako marsz „Dziesiąty", w czasie I wojny światowej dopisali słowa – niezależnie od siebie – Andrzej Hałaciński i Tadeusz Biernacki i tak powstała słynna pieśń „My, Pierwsza Brygada".

[64] „Spuścizna z Katynia". Koperta nr 0643 „Odpis wiersza" p.t. „List" Hałacińskiego, dat. 10 lipca 1944 r. Tutaj komentarz referenta z informacją, że „oryginał listu jest autografem Hałacińskiego".

Ach! Gdybym chociaż wiedział... co ja myślę Boże
Czy syn... czy Wy tam wszyscy... i czy chociaż razem
Tak wiem, że Twój niepokój stokroć gorszy może
Będzie śledził lękliwie za każdym wyrazem
Jestem zdrów... proste słowu, a ile w nich treści
Tej treści utajonej co się wśród nich kryje
Jakaż otchłań podejrzeń w tych słowach się mieści,
Chociaż wieszczą radośnie, że jestem, że żyję
Jest mi dobrze, bezpiecznie i jestem wesoły.
Chociaż tęsknię ogromnie za Tobą... za Wami
Lecz ujrzymy się wkrótce. – Już wierzysz na poły
I znowu blaski oczu zaćmiły się łzami.
Trzeba wierzyć, Kochana. Tak, trzeba koniecznie
Lecz jak Cię mam przekonać przez ręce Augura,
Przecież ból tak ogromny nie może trwać wiecznie
Zwykle prędko przemija zła gradowa chmura.
Mam wszystko co mi trzeba a nawet do zbytku. –
Jeżeli tak napiszę pomyślisz, że kłamię
I będziesz o mnie myśleć przy każdym napitku
I każdy kęs jedzony oblewała łzami –
Więc – przyślij mi – mój Boże przyślij, ale za co
Gdy wszystko zrabowane – dziecko z głodu kona.
Lecz przyślesz i napiszesz: „Kochane Ladaco –
Jest nam dobrze... czekamy... kochająca żona".
Jęczy wicher w gałęziach z listowia odartych
Chmur przędze rozwiesza jak żałobne chusty
Mgła jakaś światło tłumi w źrenicach rozwartych
Szepczę cichą modlitwę zbielałymi usty.
Nie...
Bóg...
Przecież nie wiecznie...
za Polskę...
spartanka.

Nie umrę! słów wyłowić pośród myśli wiru
A potem noc bezsenna do białego ranka.
Nie mogę pisać listu z ruin „Monastyru"
Listu, który mam wysłać.

Kochanemu koledze na pamiątkę wspólnej niedoli
Hałaciński
Kozielsk, 31 XII 39.

„Modlitwa" zapisana ołówkiem

Podpułkownik Andrzej Hałaciński był najprawdopodobniej autorem wiersza pt. „Modlitwa", wpisanego w notesie porucznika rezerwy Witolda Klarnera,[65] zidentyfikowanego w Katyniu pod numerem 01112. Dostarczony do Krakowa notes był wykonany „z białego papieru, oprawny w czarne płótno angielskie, zszyty szpilkami i drutem na organtynie – opisano go w protokole. – Grzbiet oprawny odpadł, okładki zachowane i trzymają się oprawy, płótno straciło farbę. Notes zapisany jest pismem ołówkowym...".[66]

Niektórych notatek z okresu międzywojennego postanowiono nie przepisywać, wspominając jedynie, że były to tabele i wzory techniczno-budowlane oraz spis wydatków gospodarczych w latach 1938 – 1939. Wśród notatek technicznych stwierdzono obecność zapisków, wykonanych w czasach wojny. Nie udało się ustalić, w jakich okolicznościach i kiedy właściciel notesu spisał ponad dwieście nazwisk żołnierzy i podoficerów, numery posiadanych przez nich karabinów, a nawet bagnetów i inne informacje, najprawdopodobniej dotyczące dowodzonego przez niego pododdziału. Wiele nazwisk powtarza się, przy niektórych brakuje imion, a stwierdzono również obszerne fragmenty „spłukane i starte", nie do odczytania.

W notatniku ppor. Klarnera odczytano natomiast teksty kilku

[65] Ppor. rez. Witold Aleksander Klarner (1902 – 1940), „Księga cmentarna...", op. cit. s. 266.

[66] „Spuścizna z Katynia", Koperta nr 01112, Odpis notatek z notesu, dat. 17 lipca 1944 r.

pokwitowań, adresów na Węgrzech i we Francji oraz znaleziono schematyczny obraz – z zaznaczeniem wszystkich szczegółów według mapy – drogi od Kowla przez Steble i Rafałówkę do Tułowicz. Znalazło się też miejsce dla jeszcze jednego spisu 13 nazwisk, tym razem oficerów, więzionych w Kozielsku; część nazwisk – w tym swoje zanotował autor po rosyjsku, a trzy – po polsku. Wymienieni w tym spisie oficerowie znajdują się na „listach wywózkowych", a nazwiska niektórych z nich także wśród ofiar, zidentyfikowanych w roku 1943.

Z notesu podporucznika Klarnera podczas badań identyfikacyjnych w Krakowie przepisano także do protokołu wiersz pt. „Modlitwa", zupełnie inny jednak od wiersza z tym tytułem, który posiadał porucznik Tadeusz Kmieć.[67]

Solidność rezerwisty

12 lipca 1944 roku opracowujący „spuściznę katyńską" profesor Ludwik Kamykowski i Irma Fortner odczytali kartkę, wyjętą z koperty 01093, a Maria Dembecka[68] przepisywała pod ich dyktando:

„Dnia 3. alarm o godz. 3. w nocy a przy tem solidność rezerwisty nie dały mi możności wyrwania się z koszar, choć opuściliśmy je o godz. 9..."[69]

Kartka, z której korzystał porucznik rezerwy, a w cywilu architekt – Józef Koniuszewski[70] została – jak zanotowano w protokole

[67] Jako pierwszy wiersz ten opublikował Jerzy R. Krzyżanowski w pracy „Katyń w literaturze", op. cit. s.53, przypisując autorstwo Witoldowi Klarnerowi, z komentarzem że „wiersz znaleziono w kopercie 01112" (s. 306). Odnaleziona w roku 2002 córka Witolda Klarnera, pani Magdalena Klarner-Śniadowska „nie potrafi potwierdzić ani zaprzeczyć, czy jej ojciec był autorem wiersza" (list dat. 7 stycznia 2002 r.).

[68] Prawdopodobnie zatrudniona czasowo w Oddziale Chemicznym Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki. Bliższych danych nie udało się dotąd ustalić.

[69] „Spuścizna z Katynia", Koperta nr 01093. Odpis notatek, dat. 12 lipca 1944 r.

[70] Por. rez. Józef Koniuszewski (1907 – 1940), „Księga cmentarna...", op. cit. s. 281.

– „wycięta z jakiegoś formularza, jak świadczą o tym drukowane i ponumerowane rubryki [i] złożona we dwoje tak, że tworzy 4 stronice...".[71]

Notatki na tej kartce były bardzo różnorodne i zupełnie ze sobą niespójne. Obok pamiętnika w formie listu, pisanego z myślą o ukochanej kobiecie (raczej nie żonie?) podał autor nazwy miejscowości, które znalazły się na trasie jego wojennej wędrówki od opuszczenia koszar w Tarnopolu do obozów jenieckich w Kozielszczynie, a po 4 listopada – w Kozielsku. Część zapisków dotyczy rozliczeń finansowych sprzed wybuchu wojny albo z pierwszych dni września 1939 roku. Tutaj porucznik Koniuszewski spisał także kilkanaście nazwisk, w większości żołnierzy i podoficerów, którym wypłacał różne kwoty w polskich złotych.

Ze zidentyfikowaniem autora notatek nie było trudności. Obok wspomnianej kartki w jego kieszeniach ujawniono książeczkę PKO, świadectwo szczepienia w Kozielsku, napisane w języku rosyjskim i polskim oraz kierowaną do niego korespondencję o treści rodzinnej, nadaną w Rumunii. Oficer miał też przy sobie – jak czytamy na zakończenie protokołu – 1 banknot 100 – złotowy Banku Polskiego, również dostarczony do krakowskiego Instytutu w „jego" kopercie ze „spuścizną katyńską".

Podporucznik, a nie major

Próbowano go zidentyfikować na miejscu zbrodni w ostatnich dniach marca lub w pierwszej dekadzie kwietnia 1943 roku, a więc jeszcze przed przyjazdem przedstawicieli Polskiego Czerwonego Krzyża. Całkowicie zniekształcone nazwisko podano w gazetach zaraz po ujawnieniu pierwszych szczegółów o katyńskiej masakrze, a do badań w Krakowie dostarczono kopertę z napisanym wyraźnie nazwiskiem „Chrystolik Bernard, major".[72]

[71] „Spuścizna z Katynia" patrz przypis 69.

[72] „Spuścizna z Katynia", Koperta nr 16, Lista PCK nr 16.

Dopiero w Oddziale Chemicznym Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki pomyłka została wyjaśniona. „Dokumenty stwierdzają niewątpliwie, że właścicielem ich jest: Bernard Krzystolik"[73] – czytamy w protokole z podpisami doktora Jana Zygmunta Robla oraz jego najbliższych współpracowników – Irmy Fortner i Jana Cholewińskiego.[74]

Dla osób dobrze znających język polski nie było żadnych trudności z prawidłowym odczytaniem nazwiska „Krzystolik" na legitymacji nauczycielskiej zamordowanego oficera, na jego dokumencie, potwierdzającym zniżkę do kin w Chorzowie, na książeczce z losami „loterii klasowej". Oglądając fotografię Bernarda Krzystolika mogli się zorientować, jak wyglądał ten chorzowski nauczyciel, podporucznik rezerwy, a nie major Wojska Polskiego.

„Zachowana część terminarzyka od 23 czerwca do 31 grudnia 1939 – napisali o kalendarzyku – terminarzyku bez okładek, dostarczonym do krakowskiego Instytutu razem z dokumentami w kopercie nr 16 – [a] z poprzednich miesięcy pozostało tylko 7 luźnych kartek. Terminarzyk zawiera notatki, które dołącza się w odpisie."[75]

Na kolejnych kartkach terminarzyka we wrześniu 1939 roku podporucznik Krzystolik spisywał najpierw trasę pociągu, którym przemieszczał się po mobilizacji wraz z tzw. Ośrodkiem Zapasowym najprawdopodobniej 75 Pułku Piechoty. Rezerwiści dojechali do Tarnowa, skąd maszerowali przez Kolbuszową, Hrubieszów, później znaleźli się w Chełmie, a następnie w Kowlu. W Wołoszynie, 4 kilometry za Kowlem, trafili do sowieckiej niewoli w dniu 17 września. Od tej daty autor zapisków podaje informacje o przewożeniu go z obozu do obozu: przez Zdołbunów trafia do Szepie-

[73] Ppor. rez. Bernard Krzystolik (1909 – 1940). W „Księdze cmentarnej..." op. cit. s. 317 błędnie podano „Krzysztolik", podobny błąd w pracy J. Tucholskiego, „Mord w Katyniu" s. 148.

[74] „Spuścizna z Katynia", Koperta nr 16, Streszczenie wyników badania, dat. 9 sierpnia 1943 r.

[75] „Spuścizna z Katynia", Koperta nr 16, Stwierdzona zawartość i wyniki badania, s. 1.

tówki, a stąd, przez Moskwę, do Gorodka[76] i dalej – do Kozielska. W niedzielę, 5 listopada w nowym obozie, pisze o otrzymaniu 3 paczek machorki, 3 paczek bibułek, 3 paczek zapałek, herbaty, cukru i mydła.

Przeglądając notes podporucznika Krzystolika znaleziono też trochę notatek z marca 1940 roku o cenach i zakupach w obozie, a także kilka nazwisk oficerów, których autor spotkał i wymieniał z nimi adresy. Ze wspomnianym w notatkach porucznikiem Edmundem Krajewskim[77] jechał tym samym transportem wśród 91 oficerów, których w Kozielsku załadowano do wagonów 7 kwietnia 1940 roku.[78] Nazwiska czterech innych nieco później również trafiły na „listy wywózkowe". A gdy w Lesie Katyńskim zaczęła się ekshumacja – na listy identyfikacyjne Polskiego Czerwonego Krzyża...

Warto jeszcze dodać, że pewność co do autorstwa zapisków w „kalendarzyku bez okładek" uzyskano po odnalezieniu koperty ze „spuścizną katyńską" podpułkownika Andrzeja Hałacińskiego. Adresów na kartce – jak stwierdzono – nie zanotował ppłk. Hałaciński. Rozpoznano charakter pisma Bernarda Krzystolika, identyczny jak w niesygnowanym terminarzyku bez okładek.[79] Wśród kilkunastu innych był też adres Marty Krzystolikowej, mieszkającej wówczas w Chorzowie żony podporucznika Bernarda.

[76] Gorodkiem nazywano jeden z podobozów zespołu obozowego w Putywlu na terenie Ukrainy. Po przeprowadzeniu ewidencji część polskich jeńców (szeregowi) została zwolniona do domu, inni skierowani do pracy na terenie ZSRR, a pozostałych wysłano do obozów w Kozielsku i Ostaszkowie.

[77] Ppor. rez. Edmund Krajewski (1899 – 1940), „Księga cmentarna...", op. cit. s. 305.

[78] Nazwiska ppor. Bernarda Krzystolika (błędnie podane jako „Krzysztolik" ze stopniem „chorąży") oraz Edmunda Krajewskiego znajdują się na „liście wywózkowej" nr 015/1 w: „Listy wywózkowe obozu w Kozielsku" WPH 3 – 4, 1990, op. cit. s. 328.

[79] „Spuścizna z Katynia". Lista PCK nr 16, Dodatkowe sprawozdanie, dat. 27 sierpnia 1943 r.

Od września do listopada

Porucznika Stanisława Janusza Maykowskiego[80] zidentyfikowano w Lesie Katyńskim już w pierwszych dniach ekshumacji.[81] W dostarczonej do Krakowa kopercie nr 0137 znajdował się kalendarzyk kieszonkowy na rok 1939, wydany nakładem PKO, „z rozrzuconymi po nim – jak dowiedzieć się można z protokołu – i pomieszanymi. Pismo ołówkowe miejscami starte, na ogół trudno czytelne. Zapiski, które tworzą pewną całość zaczynają się we wrześniu 1939".[82]

We wrześniu porucznik Maykowski kilkakrotnie sięgnął po ołówek, aby zanotować informacje zarówno o treści rodzinnej jak chrzest córki Beaty, o wypowiedzeniu wojny [Niemcom] przez Fr.[ancję] i Anglię, kontuzji nogi podczas „rozbicia" pod Aleksandrowem, walkach o Włodawę, a później o przeprawie przez Bug. Wymienił nazwiska kilkunastu rannych lub zabitych oficerów, a wrześniowe zapiski zamyka słowo „niewola"...

W październiku opisuje pobyt w podobozie Bołoto,[83] narzeka na głód, wspomina o trapiących go chorobach oraz o plotkach, które obiecują szybki powrót do kraju i rodziny. Pozostała część zapisków związana jest z obozem w Kozielsku, do którego właściciela notesu przewieziono 4 listopada 1939 roku. W tekście nie bra-

[80] W opracowaniu „Listy wywózkowe..." op. cit. s. 322 podane nazwisko „Majkowski". W „Księdze cmentarnej..." op. cit. s. 389 oraz J. Tucholski „Mord w Katyniu", op. cit. s. 167 podany stopień „kapitan", natomiast „Spuścizna z Katynia", kop. okł. s. 137 wymienia prawidłowo nazwisko Stanisława Janusza Maykowskiego (1908 – 1940), w stopniu porucznika.

[81] Informację o odnalezieniu w Katyniu i zidentyfikowaniu Stanisława Maykowskiego (błędnie wymienionego jako „Majkowski") podał „Goniec Krakowski" w numerze 93 w dniu 21 kwietnia 1943 r. W „Nowym Kurierze Warszawskim", wśród zidentyfikowanych ofiar, nazwisko Stanisława Maykowskiego, porucznika znalazło się w numerze 94, datowanym 20 kwietnia 1943 r.

[82] „Spuścizna z Katynia", Kop[erta] okł[adkowa] nr 0137, Odpis notatek, brak daty.

[83] Podobóz o nazwie „Bołoto" wchodzący w skład zespołu obozowego w Putywlu, znajdował się na torfowiskach w odległości trzech kilometrów od tego miasta. Patrz także przypis 76.

kuje nazwisk kolegów – jeńców, którzy – jak można dzisiaj sprawdzić – znaleźli się później na „listach wywózkowych" z obozu oraz w spisach ofiar, ekshumowanych w Katyniu w kwietniu i maju 1943 roku.

Ostatnie zapiski w kalendarzyku pochodzą z 16 listopada 1940 roku. Ich odpisywania nie dokończono. Brak daty w protokole nie pozwala jednak odpowiedzieć na pytanie, czy było to wstrzymanie pracy na jakiś czas czy też z powodu zapakowania dokumentacji do skrzyń i wywiezienia „spuścizny katyńskiej" z Krakowa, w pierwszych dniach sierpnia 1944 roku.[84]

Rozważania doktora Nelkena

Osiemnaście kartek zajęły notatki wybitnego warszawskiego psychiatry, pułkownika – doktora Jana Nelkena.[85] Ekshumowano go w Katyniu jeszcze przed oficjalnym ujawnieniem zbrodni, w pierwszych dniach kwietnia 1943.[86] Kartki z zapiskami dotarły do Krakowa pod koniec maja, a do badań przekazane zostały w sierpniu 1943 roku.[87]

Pułkownik miał przy sobie w momencie śmierci legitymację osobistą, kartkę z przydziałem wojennym do szpitala wojskowego nr 104, świadectwo szczepienia w obozie w Kozielsku, listy z Warszawy oraz wspomniane kartki z bardzo różnymi notatkami. Wyruszył na wojnę – jak wynika z notatek – z Mińska Mazowieckiego i pierwszą kartkę zajmuje spis miejscowości, na trasie kolejowej z Mazowsza do Trembowli oraz kilka informacji o pobycie w niewoli sowieckiej.

[84] „Spuścizna katyńska" została przez Niemców wywieziona z Krakowa 4 sierpnia 1944. Szerzej na ten temat m.in. Jan Zygmunt Robel „Raport doktora Robla" w: „Biuletyn Katyński" Nr 42, Kraków 1997, s. 13.

[85] Płk w st. sp. Jan Nelken (1878 – 1940), „Księga cmentarna...", op. cit. s. 424.

[86] Informację o zidentyfikowaniu w Katyniu pułkownika Jana Nelkena podał „Goniec Krakowski" w numerze 89, dat. 16 kwietnia 1943 roku, równocześnie z pierwszymi informacjami o ujawnieniu zbrodni pod Smoleńskiem.

[87] „Spuścizna z Katynia", Koperta nr 65, Odpis notatek dat. 19 sierpnia 1943 r.

Większość zapisków powstała w Kozielsku, gdzie doktora Nelkena przywieziono 3 listopada 1939. W obozie spisywał zapamiętane wydarzenia z września: bombardowania, zachowanie się ludności cywilnej w czasie niemieckich ataków lotniczych, opowiadania kolegów – jeńców o skutkach bombardowań i reakcjach ludzkich na naloty. Na kilku kartkach są tylko pojedyncze zdania, komentarze do zachowań kolegów lub własne myśli, a także uwagi o służbie medycznej w czasie działań wojennych, o zachowaniu się naczelnego dowództwa lub bezpośrednich przełożonych.

Zdarzają się informacje o wydarzeniach w obozie, kłopotach żywnościowych lub higienicznych, reakcjach jeńców lub nawet ich snach. Niektórych zanotowanych przez doktora Nelkena nazwisk nie udało się odczytać podczas przepisywania treści kartek w sierpniu 1943, na co zwrócono uwagę w przygotowanym wówczas protokole. Inne nazwiska trafiły w kwietniu i maju 1940 roku na „listy wywózkowe" z obozu, a następnie – obok nazwiska pułkownika doktora Jana Nelkena – do spisów ofiar masakry katyńskiej.

Z wyjątkiem jednego: wspominany przez autora notatek profesor Stanisław Swianiewicz[88] ocaleje i na kartach swoich wspomnień będzie mógł dać świadectwo prawdzie.[89]

Sławek ze zniszczonej fotografii

Na wielu dostarczonych do Krakowa kopertach ze „spuścizną z Katynia", obok nadanych w czasie ekshumacji numerów ewidencyjnych znajdowały się – w przypadku ofiar niezidentyfikowanych – litery „N.N.". W jednej z takich kopert dostarczono „notatnik bez wierzchnich okładek, jedynie z jednej strony pozostały dwie kartki wewnętrznej wklejki, zeszyte drucikami z trzema składkami note-

[88] Por. rez. Stanisław Swianiewicz (1899 – 1997), wpisany został w Moskwie na „listę wywózkową" nr 052/2 a 30 kwietnia 1940 dojechał pociągiem aż do Gniezdowa, gdzie wyłączono go spośród jeńców, wożonych autobusami na miejsce egzekucji w Lesie Katyńskim. W sowieckich więzieniach i łagrach przebywał do kwietnia 1940.

[89] Stanisław Swianiewicz „W cieniu Katynia", Warszawa 1981, 1990.

su...".[90] Z obszernego opisu warto wyjąć jedynie konkluzję, że okładka tego notatnika przyjechała w kopercie nr 11, razem z dokumentami por. Nobisa v. Nobasa v. Nobusa Wincentego, a inne części – w kopercie z numerem 12.[91]

Badania porównawcze, m.in. charakteru pisma ze znalezionych zestawień rachunkowych i kart notatnika pozwoliły ustalić, że jego właściciel nazywał się Wincenty Nobis[92] i to jemu można zawdzięczać kilkanaście spisów nazwisk jego kolegów, więzionych w kozielskim obozie. Niektóre nazwiska powtarzają się, kilka porucznik Nobis zapisał bez imion albo w skrócie, podając tylko trzy- cztery litery, inne nie są pełne z powodu zniszczeń kartek lub zaniku ołówkowego pisma. Nie brakuje dat urodzenia kilkunastu wymienionych oficerów, zdarzają się adresy lub dyspozycje, gdzie zostawić dla kogoś wiadomość. Nieliczne nazwiska zapisano w języku rosyjskim, bez bliższych wyjaśnień.

Nazwiska podanych przez autora notesu kolegów można odnaleźć – co dokładnie zostało sprawdzone – wśród wywiezionych z Kozielska w kwietniu i maju 1940 „do dyspozycji NKWD w Smoleńsku", a bardzo wielu – wśród ekshumowanych w Katyniu.

Wśród innych notatek uwagę przygotowujących protokół zwróciły ceny różnych produktów żywnościowych, przyborów do szycia, nici, szczotek czy pasty do zębów, dostępnej za ruble w obozowym sklepiku. Wykorzystanie znajdującej się w Instytucie aparatury pomogło także ustalić, kim może być dziecko, którego fotografię miał ekshumowany oficer.

„Fotografia dziecka może być fotografią „Sławka", o którym wspomina Grzegorz Złotnik[93] na bilecie wizytowym..." napisano

[90] „Spuścizna z Katynia", Koperta nr 15, Lista PCK nr 15, N.N. „Stwierdzona zawartość i wyniki badania", dat. 9 listopada 1943 r.

[91] Tamże.

[92] Ppor. rez. Wincenty Nobis (1897 – 1940), „Księga cmentarna...", op. cit. s. 430.

[93] Grzegorz Złotnik wg wizytówki znalezionej przy zwłokach Wincentego Nobisa był księgowym-rzeczoznawcą, szefem biura cukrowni „Irena". Bliższych danych nie udało się ustalić.

w protokole, przygotowanym w Krakowie 9 listopada 1943. Wiele lat później, w lipcu 2001 roku udało mi się odszukać Sławomira Nobisa.

„Nie pamiętam Św. p. mojego Ojca. Miałem 2 lata, gdy Ojciec, odznaczony dwoma medalami po walkach 1920 roku, został zmobilizowany w 1939 roku[94]– napisał do mnie „Sławek ze zniszczonej fotografii", znalezionej razem w pamiętnikiem porucznika Wincentego Nobisa.

Przed Kozielskiem była Kozielszczyna

Cztery luźne kartki, zapisane ołówkiem zapełnił notatkami kapitan artylerii, Jan Rzecki.[95] Przepisując w Krakowie jego notatki przypomniano, że kartki mają „zwarcie wypełnione zapiskami 5 stronic, które rozpoczynają się datą 13.IX.39., a kończą datą 5. XI. 39. Na ostatniej stronie znajduje się zestawienie dat, dotyczących przebiegu służby piszącego...".[96]

Kapitan Rzecki był zapewne człowiekiem niezwykle pedantycznym, skoro nie zważając na działania wojenne, pamiętał, aby codziennie w swoim notesie napisać kilka słów, a niekiedy nawet kilka zdań. Najciekawsza część notatnika zaczyna się 17 września. Autor pisze o pobycie w obozie jenieckim, pracy fizycznej w obozie i na stacji kolejowej, zachowaniu się kolegów. I równocześnie włącza do pamiętnika informacje o sytuacji międzynarodowej; ale nierzadko są to wiadomości niesprawdzone lub zwyczajne plotki, np. o tym, że „generał Sikorski odebrał [Niemcom] Kraków,[97] Ameryka wyśle lotnictwo Francji, a na czele polskiego rządu stoi Arciszewski".[98] Albo

[94] Sławomir Wincenty Nobis, list dat. 6 lipca 2001 r.

[95] Kpt. Jan Rzecki (1895 – 1940), „Księga cmentarna...", op. cit. s. 546.

[96] „Spuścizna z Katynia", Koperta nr 013, „Stwierdzona zawartość i wyniki badania", dat. 26 lipca 1944 r.

[97] Jedna z wielu plotek, kursujących w tym czasie wśród polskich oficerów w obozach sowieckich. Generał Władysław Sikorski (1881 – 1943) od września 1939 przebywał we Francji, kierując rządem RP i organizując tam polskie siły zbrojne.

[98] Tomasz Arciszewski (1877 – 1955), socjalista, polityk, w czasie okupacji, w latach 1939 – 1944, jeden z krajowych przywódców PPS „Wolność – Równość – Niepodległość". Na czele rządu RP stanął dopiero w listopadzie 1944 i był premierem do lipca 1945.

o śmierci Himmlera[99], ucieczce Hitlera[100], Goeringa[101] i Ribbentropa[102] oraz rewolucji w Niemczech...

Pobyt w Kozielszczynie jest – jak dotąd – bardzo pobieżnie opisany tylko w kilku pamiętnikach, więc trudno nie doceniać informacji kapitana Rzeckiego, w obozie tym notowanych na dodatek na bieżąco od 28 września do 2 października 1939. Rzadko pojawiają się w notatniku nazwiska kolegów autora, ale nie będzie trudne znalezienie ich na „listach wywózkowych" i w spisie ofiar, zgładzonych w roku 1940 w Lesie Katyńskim. Zdarzają się w notatniku informacje o planowanym odesłaniu jeńców do kraju, a zapiski kończą się zdaniami „ustosunkowanie się bolsz[ewików] lepsze, wprost agitacyjne. Warszawiacy podobno wyjadą pierwsi...".[103]

Mieszkającego przed wojną w Warszawie przy al. Niepodległości 245 kapitana Jana Rzeckiego ekshumowano i zidentyfikowano w Katyniu w pierwszej kolejności, a nieco później połączono jego nazwisko z numerem 013 na liście Polskiego Czerwonego Krzyża. Kartki z zapiskami Rzeckiego obejrzało tylko kilka osób ale nie znalibyśmy ich treści, gdyby nie protokół, podpisany

[99] Heinrich Himmler (1900 – 1945), jeden z przywódców III Rzeszy, od 1934 roku zwierzchnik Gestapo i policji, odpowiedzialny za zbrodnie wojenne, po aresztowaniu w 1945 roku popełnił samobójstwo w więzieniu.

[100] Adolf Hitler (1889 – 1945), polityk faszystowski, od 1934 przywódca (Führer) III Rzeszy. Odpowiedzialny za wybuch II wojny światowej i za zbrodnie wojenne, w kwietniu 1945 popełnił samobójstwo.

[101] Herman Goering (1893 – 1946), jeden z przywódców III Rzeszy, organizator Gestapo i obozów koncentracyjnych, w 1939 roku ogłoszony następcą Hitlera, odpowiedzialny za zbrodnie wojenne, skazany na karę śmierci w procesie norymberskim, popełnił samobójstwo w więzieniu.

[102] Joachim von Ribbentrop (1893 – 1946), jeden z przywódców III Rzeszy, od 1938 roku minister spraw zagranicznych, uznany za odpowiedzialnego za zbrodnie wojenne, skazany na karę śmierci i stracony po procesie norymberskim.

[103] Jedna z wielu plotek, kursujących wśród uwięzionych jeńców, być może celowo rozpuszczana przez sowieckie władze obozu. Patrz: „Spuścizna z Katynia", Koperta nr 013. „Zapiski na 3 luźnych kartkach". s. 4.

w krakowskim Instytucie w maju[104], a przez doktora Robla – w lipcu 1944 roku.[105]

Dwie koperty z jednym numerem

Wcześniej, bo już w lutym 1944 złożył doktor Robel swój podpis pod protokołem, stwierdzającym „zawartość i wyniki badania" koperty okładkowej na liście identyfikacyjnej z numerem 0712. Było w niej dobrze zachowane i czytelne świadectwo szczepienia, wykonanego w obozie kozielskim 6 grudnia 1939, z podanym po rosyjsku i po polsku nazwiskiem Zygmunta Stasiewicza[106] – i ten dokument umożliwił identyfikację oficera, pod koniec kwietnia 1943 roku odnalezionego w jednym z „dołów śmierci" w Katyniu.

Do krakowskiego Instytutu dotarła nie jedna, ale dwie koperty z tym samym numerem. W drugiej, z nazwą „Namensliste von Fliegeroffizieren" znajdowało się „sześć luźnych kartek, wyjętych z notesu perforowanego, z zapisanymi notatkami różnej treści. Pismo ołówkowe, trudno czytelne, kartki częściowo przyniszczone – stwierdzono w protokole".[107] Na dodatek na kopertach wpisano błędnie nazwisko „Staszewicz" – i ten błąd powtórzono później w wydawnictwach z nazwiskami ofiar zbrodni katyńskiej.[108]

W czasie kampanii wrześniowej porucznik Zygmunt Stasiewicz służył w 51 eskadrze 5 pułku lotniczego. Z Ostrowa Mazowieckiego – jak wynika z prowadzonych przez autora notatek – przemie-

[104] „Spuścizna z Katynia", Koperta nr 013, Zapiski na 3 luźnych kartkach", dat. 12 maja 1944 r.

[105] „Spuścizna z Katynia", Koperta nr 013, „Stwierdzona zawartość i wyniki badania", dat. 26 lipca 1944 r.

[106] Por. rez. Zygmunt Stasiewicz (1892 – 1940), „Księga cmentarna...", op. cit. s. 593.

[107] „Spuścizna z Katynia", koperta okładkowa nr 0712.

[108] „Amtliches Material...", op. cit. s. 184, „Lista alfabetyczna zwłok odkopanych w masowych grobach w Katyniu", Wyd. Polski Czerwony Krzyż, Delegatura w Szwajcarii, Genewa 1944, s. 26

szczano się we wrześniu przez kilkanaście podanych w tekście miejscowości aż do Tarnopola.

„Do niewoli trafiono 17 września 1939 r. koło Tarnopola. Odtransportowano przez Podwołoczyska do obozu Bołoto[109] około stacji Worożba. Ciołkin obóz,[110] Monastyr obóz[111] i 4 listopada Kozielsk obóz..." – napisał porucznik Stasiewicz na jednej z kartek z notatkami. Inną z tych kartek, w protokole – odpisie oznaczonych numerem „III" „zajmuje" spis oficerów „w niewoli bolszewickiej obóz Bołoto..."[112]

Oprócz autora, wymienionego na pierwszym miejscu, znalazło się w spisie 14 nazwisk jego kolegów, najczęściej rezerwistów, wymienionych ze stopniami wojskowymi, a nawet z tytułami naukowymi i zawodowymi. Obok pięciu nazwisk wpisał autor informacje o przydziale do 5 pułku lotniczego, a obok wszystkich – mniej lub bardziej dokładne – adresy, najczęściej warszawskie lub wileńskie. Na kartce, oznaczonej przez odpisujących numerem „V", było tylko siedem nazwisk, bez imion, z nazwami miejscowości zamieszkania (?), a na kartce „VI" – jak odnotowano – „znane pieśni Franciszka Karpińskiego: „Pieśń poranna" – Kiedy ranne wstają zorze.. i „Pieśń wieczorna" – Wszystkie nasze dzienne sprawy...".

Większość przepisanych do protokołu nazwisk oficerów z kartek „III" i „V" można obecnie nie tylko poprawić (bo autor napisał je nieprawidłowo) ale także uzupełnić informacją o znalezieniu ich wśród zamordowanych jeńców z Kozielska i Starobielska. Nie wszystkich. Zapisany na III kartce ppor. 5 pułku lotniczego Ludwig (! ?) Jaksztus to Ludwik Jaksztas[113], był jednym z kilkuset uratowa-

[109] Patrz przypis 83.

[110] Ciołkin (Tiotkino, Ciołkino) to występujące w relacjach lub pamiętnikach nazwy jednego z podobozów, wchodzących w skład zespołu obozowego w Putywlu w obwodzie sumskim na Ukrainie. Przez te obozy przeszło kilkanaście tysięcy jeńców polskich i ludności cywilnej.

[111] Nazwa jednego z podobozów zespołu obozowego w Putywlu.

[112] „Spuścizna z Katynia", Koperta okładkowa 0712. Odpis kartek s.1, dat. 5 lutego 1944 r. Patrz też przypis nr 83.

[113] Por. lot. sł. st. Ludwik Jaksztas (ur. 1915), po wywiezieniu z Kozielska trafił do obozów w Pawliszczew Borze i Griazowcu. Dalszych jego losów nie udało się ustalić.

nych z masakry w roku 1940, a następnie przebywających w obozach Pawliszczew Bór[114] i Griazowiec.[115]

Fakty pomieszane z plotkami

Nie pomylono nazwiska, a tylko – w niektórych źródłach – stopień wojskowy Stefana Stolarza[116]. Podpułkownika zidentyfikowano w Katyniu dzięki znalezionej przy zwłokach legitymacji wojskowej, karcie członkowskiej PCK, zezwoleniu na posiadanie broni. Z informacji w wydawanych w czasie okupacji gazetach nie wynika, aby oficer miał przy sobie jakieś notatki, a przecież znaleziono w jego mundurze – jak czytamy w protokole – „kartkę wyrwaną z notatnika, który był zeszyty nicią...".[117] Została złożona na cztery, tworząc 4 stronice, zapisane ołówkiem. Z odczytaniem jednej były trudności i dopiero po wykorzystaniu lampy kwarcowej ustalono, że jest to najprawdopodobniej zestawienie przy poborze z magazynów intendentury.

Trzy pozostałe części tej kartki zajęły autorowi notatki, spisywane w obozie kozielskim. Wcześniejszej daty brakuje, a zapiski zaczynają się 9 listopada wspomnieniem o pogłosce na temat

[114] W obozie Pawliszczew Bór, (miejscowość położona 40 kilometrów na północ od stacji Babynino, na linii kolejowej Moskwa – Briańsk) mieścił się obóz dla polskich jeńców, wziętych do niewoli w czasie kampanii wrześniowej 1939 roku. W kwietniu i maju 1940 do tego obozu przewieziono 432 Polaków, których władze sowieckie – z różnych przyczyn – postanowiły nie włączać do transportów, na miejsce egzekucji kierowanych z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa.

[115] W Griazowcu (miejscowość w obwodzie wołogodzkim ZSRR) od października 1939 znajdował się obóz dla polskich jeńców wojennych. W połowie czerwca z obozu w Pawliszczew Borze przywieziono tutaj ponad 400 polskich jeńców, którzy ocaleli z masakry w kwietniu i maju 1940. W obozie przebywali do końca sierpnia 1941, a później większość z nich znalazła się w szeregach Armii Polskiej w ZSRR.

[116] Ppłk w st. sp. Stefan Stolarz (1889 – 1940), „Księga cmentarna...", op. cit. s. 600.

[117] „Spuścizna z Katynia", Koperta nr 0469, Odpis notatek dat. 26 lipca 1944 r.

wspólnego rządu polsko-czechosłowackiego[118], zamachu na Hitlera i śmierci 5 osób z jego otoczenia.[119] Jest też nie mająca z prawdą nic wspólnego informacja o pobycie w Starobielsku dowodzącego w roku 1939 obroną Lwowa generała Władysława Langnera[120], a przecież po kapitulacji miasta – zanim spróbowano go wywieźć do niewoli – generał, jakby przeczuwając wiarołomność bolszewików, ukrył się i szybko przez Rumunię przedostał do Francji.

Stefan Stolarz podaje natomiast sporo interesujących informacji o sytuacji w obozie, zachowaniu się i rozmowach, prowadzonych przez kolegów. A także o takich wydarzeniach, jak przybycie nowych transportów z oficerami i cywilami (18 listopada), wydanie przez władze obozu zezwolenia na pisanie listów (20 listopada) czy rozpoczęcie fotografowania jeńców w dniu 2 grudnia 1939. Spośród wymienionych w notatkach po nazwisku jeńców prawie wszyscy w kwietniu i maju 1940 roku zostali przekazani do dyspozycji NKWD w Smoleńsku, zamordowani i po trzech latach odnalezieni w Katyniu. Ocalał tylko podpułkownik uzbrojenia Józef Mara-Meyer[121], którego nazwisko zostało w notatkach zniekształcone i podane jako dwóch jeńców, obaj bez imienia.

Podpułkownik Stolarz miał też przy sobie drugą kartkę z tłumaczeniem (streszczeniem?) artykułu z „Prawdy" z dnia 22 listopada 1939 roku. Do odpisu, wykonanego przez współpracowników doktora Robla 26 lipca 1944 roku, włączono tylko fragmenty tego artykułu, gdyż część kartki została zniszczona. Zrezygnowano z przepisania znajdującego się na kartce artykuliku o bolszewickim systemie podatkowym...

[118] Pogłoski o „stworzeniu wspólnego rządu" powstały po opublikowaniu (w listopadzie 1939 roku) deklaracji polsko-czechosłowackiej na temat powojennej współpracy politycznej i gospodarczej obu państw.

[119] 8 listopada 1939 roku w Monachium dokonano nieudanego zamachu na Adolfa Hitlera. Kilka osób zginęło, 60 zostało rannych.

[120] Gen. bryg. Władysław Langner (1896 – 1972).

[121] Ppłk uzbr. sł. st. Józef Mara-Meyer (ur. 1889), jeden z 432 obywateli polskich, których władze sowieckie – z różnych przyczyn – zdecydowały się uratować z masakry w kwietniu – maju 1940 roku i wysłać do obozów w Pawliszczew Borze, a później w Griazowcu.

Ppor. rez. Marian Babuchowski

Kpt. Zygmunt Biernacki

Mjr rez. dr Stanisław Czarliński z żoną Marią i córką Teresą

Płk dr med. Konstanty Jamiołkowski

Por. rez. Witold Klarner

Płk dr med. Jan Nelken

Por. Wincenty Nobis

Por. rez. Zygmunt Stasiewicz

Ppor. rez. Witold Stróżewski

Ppor. rez. Alojzy Tatkowski

MAGISTRAT STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA.

Centralny kataster urzędników, pomocników kancelaryjnych i służby miejskiej.

Zginął na wiosnę 1943 r. w Katyniu

Wykaz stanu osobowego

dla etatowych urzędników i służby etatowej miejskiej.

Nazwisko i imię: Tatkowski Alojzy, Marjan

Charakter służbowy: praw. asystent adm. Gr. II
pracz. adiunkt adm. Gr. Finans.
adiunkt adm. —I—

Nieobecny z powodu ćwiczeń wojennych 31.8.1939 r.

Dział katastru:

Akta Alojzego Tatkowskiego z fałszywą datą jego śmierci

Szkoła Podchorążych Artylerji
miejsce pieczęci szkolnej (wzgl. form. ewid.)

LISTA KWALIFIKACYJNA

A) Nazwisko i imiona Żydel Franciszek

Urodzony 11 listopada 1910 w Gostyninie pow. i woj. warszawskie
(dzień, miesiąc, rok — miejscowość, powiat, województwo)

Wyznanie rz. kat. Narodowość polska Stan (żonaty, wdowiec kawaler)

Żona
(imię i nazwisko panieńskie żony, oraz jej wyznanie i narodowość)

Zawód cywilny (przy of. rez.) Zawód ojca rzemieślnik

miejsce zam. rodziców Gostynin ul. Płocka 32 m. 2.

B) WYKSZTAŁCENIE

Cywilne				Wojskowo
Średnie		Wyższe		(Szkoły i kursa (gdzie, jakie i kiedy)
Kategorje ilość klas gdzie i kiedy.	8 kl. gimn. im. T. Kościuszki w Gostyninie w 1931 r.	Fakultet ilość półroczy gdzie i kiedy.		Kurs Unit. S.P.R. Ostrów M. 1931/32 S.P. Artyl. w [illegible]
Egzaminy (egz. dojrz. i równo rzędne) gdzie i kiedy	Egz. dojrzał. gimn. humanist. w Gostyninie w 1932 r.	Zdane egzaminy (doktorat, dyplom) gdzie		

C) ODZNACZENIA w W. P.

Polskie	Zagraniczne
	ŻYDEL Franciszek ap. 2183

Pierwsza strona „Listy kwalifikacyjnej" ppor. Franciszka Zydla

Mjr Łukasz Zwierkowski z żoną Marią i córką Zofią

Strużewski czy Stróżewski?

Pomyłkę w nazwisku oficera, wymienionego na liście identyfikacyjnej PCK pod numerem 0638, wykryto w krakowskim Instytucie 24 maja 1944 roku. Zniekształcenie jednej litery, dokładniej; wpisanie „u" zamiast „ó" może zdziwić, skoro znano dwie legitymacje, świadectwo szczepienia w obozie kozielskim oraz trzy kartki pocztowe z prawidłowo napisanym nazwiskiem ppor. Witolda Stróżewskiego.[122] A także część jego notesu bez okładek, znalezioną podczas ekshumacji w pierwszej połowie kwietnia 1943.

Warto dodać, że błąd popełnili nie tylko Polacy z Komisji Technicznej, przygotowujący spis ofiar zbrodni dla Polskiego Czerwonego Krzyża ale też Niemcy w książce „Amtliches Material zum Massenmord von Katyn" informując o zidentyfikowaniu wśród zamordowanych porucznika Strożewskiego Witolda[123]. Miał on przy sobie – oprócz wspomnianych wcześniej dokumentów i pocztówek – łańcuszek, cztery odznaczenia i notatnik.

„Zapiski w notesie uskutecznione są identycznym charakterem pisma co własnoręczny podpis na legitymacji..." – zauważono w protokole badań.[124] Nie poprawiono tam natomiast kilku błędów w spisie „drużyny 8", przygotowanym przez podporucznika Stróżewskiego. Znając obecnie „listy wywózkowe" i inne informacje o oficerach, więzionych w obozie kozielskim można nazwiska poprawić. A nawet uzupełnić o imiona tych jeńców, których – za wyjątkiem ppor. Juliana Matysa[125]– nie wpisał kiedyś w Kozielsku właściciel notesu...

[122] Ppor. rez. Witold Stróżewski (1896 – 1940), „Księga cmentarna...", op. cit. s. 601.

[123] „Amtliches Material...", op. cit. s. 182.

[124] „Spuścizna z Katynia", Koperta nr 0638, „Stwierdzona zawartość i wyniki badania", dat. 24 maja 1944 r.

[125] Ppor. rez. Julian Matys (ur. 1904), w: Jędrzej Tucholski, „Mord w Katyniu", op. cit. s. 167. Nazwisko to nie występuje w innych materiałach źródłowych, potwierdzających śmierć ppor. Matysa w roku 1940.

„Z powodu działań wojennych..."

O imiona jeńców, których wymienia porucznik Alojzy Tatkowski[126], można także uzupełnić jego pamiętnik, prowadzony od 18 lipca 1939 roku do 17 kwietnia 1940. Opisując go w Krakowie podano w protokole, że „notatnik jest kalendarzykiem terminarzowym, kieszonkowym na rok 1939. Kalendarzyk nie posiada okładek i na początku wielu kartek. [...] Musiał posiadać jednak okładkę kosztowniejszą, skórkową (?) gdyż brzegi kartek kalendarzyka noszą jeszcze dość dobrze zachowane ślady złocenia. Notatki wypisane ołówkiem [są] miejscami tak pościerane, że nie dadzą się odczytać. Odpis notatek podaje się w porządku, w jakim następują w kalendarzyku...".[127]

Aż osiem stron – po przepisaniu na maszynie – zajmuje tekst pamiętnikarski porucznika Alojzego Tatkowskiego. Autor codziennie wpisuje kolejne informacje o swoim uczestnictwie w kampanii wrześniowej w składzie Ośrodka Zapasowego 74 Pułku Piechoty. Wycofywano się pod bombami i w walkach z dywersantami z Piotrkowa przez Tarnów, Zamość, a po przekroczeniu Bugu przez Włodzimierz do Kowla i następnie do Werby. Dalsze notatki obejmują pobyt w niewoli, najpierw w obozie w Szepietówce i Tiołkinie[128], a od 3 listopada – w Kozielsku.

Jest w tekście sporo wiadomości o zachowaniu się jeńców i warunkach, w jakich przebywali, nie brak zdań o tęsknocie za domem i żoną Ireną lub o oczekiwaniu na wyjazd, bo o tym najczęściej rozmawiano. Porucznik Tatkowski pisze też o zmarłych w obozie jeńcach, o pracy, do której nieliczni i on też dali się namówić, o swoich snach i otrzymanych z domu listach, a także o pogodzie i zaopatrzeniu lub zakupach w obozowym sklepiku. Niektórych spośród podanych przez autora nazwisk nie można nigdzie potwierdzić; być może zostały źle zanotowane lub zniekształcone już w Krakowie,

[126] Por. rez. Alojzy Tatkowski (1908 – 1940), „Księga cmentarna...", op. cit. s. 643.

[127] „Spuścizna z Katynia", Kop[erta] okł[adkowa] nr 03214, „Odpis notatek", dat. 30 czerwca 1944 r.

[128] Patrz przypis 110.

w czasie przepisywania pamiętnika. Inne nazwiska trafiły na „listy wywózkowe" w kwietniu i maju 1940 roku. Na jednej z takich list znalazło się nazwisko porucznika Alojzego Tatkowskiego. 17 kwietnia z bocznicy kolejowej pod kozielskim obozem wyruszył w stronę Smoleńska pociąg ze skazanymi na śmierć 295 polskimi oficerami.[129] Był wśród nich porucznik rezerwy Wojska Polskiego, a w cywilu asystent administracyjny Zarządu Miejskiego Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa, jak uda się później odczytać na legitymacji, znalezionej w czasie ekshumacji w Katyniu. Była w kieszeni munduru, razem z pamiętnikiem, na którego ostatniej stronie jest zdanie: „Wyjazd z Kozielska 17/IV 40 g. 9...".[130]

Nie znano tego pamiętnika, więc do dzisiaj zachowała się w zbiorach archiwalnych teczka Tatkowskiego Alojzego Marjana z wyraźnym, kaligraficznym pismem wykonanym na okładce dopiskiem o nieobecności „z powodu działań wojennych 31.8. 1939 r." oraz drugim, informującym, że „zginął na wiosnę 1943 r. w Katyniu".[131]

Karteczka jako dowód zbrodni

Dwie informacje, potwierdzające wywożenie polskich oficerów z Kozielska w kwietniu roku 1940, znaleziono przy ekshumowanym na wiosnę 1943 podpułkowniku Marianie Wojtowiczu[132]. Oprócz świadectwa szczepienia z obozu kozielskiego i wizytówek, które pomogły przy jego identyfikacji, oficer miał przy sobie metalowy

[129] R. Wołągiewicz, „Katyń w albumach rodzinnych", op. cit., tabela po s. 88, „Lista wywózkowa", nr 032/3, dat. 14 V 1940, w: „Listy wywózkowe z obozu w Kozielsku", WPH 3-4, 1990, s. 358.

[130] „Spuścizna z Katynia", Kop[erta] okł[adkowa] nr 03214, „Odpis notatek", s. 8, dat. 30 czerwca 1944 r.

[131] Archiwum Urzędu miasta Krakowa w Krakowie, w: „Wykaz stanu osobowego dla etatowych urzędników i służby etatowej miejskiej", teczka osobowa „Tatkowski Alojzy Marian".

[132] Ppłk. rez. Marian Stanisław Wojtowicz (1892 – 1940). Nazwisko podpułkownika Wojtowicza prawidłowo zapisane w „Spuściźnie z Katynia", ponieważ przygotowując „Streszczenie wyników badania i wnioski" zwrócono uwagę

medalik z wizerunkiem Matki Boskiej i Serca Jezusowego, przyrząd aluminiowy do mierzenia odległości na mapach oraz kalendarzyk Towarzystwa Szkoły Ludowej na rok 1938, z zapiskami z ćwiczeń wojskowych w okolicach Tarnopola, Zbaraża i Buczacza, a także z notatką o pobycie „w Busku na kuracji", w tym właśnie roku.

18 października 1943 roku pokazano ten kalendarzyk odnalezionej – dzięki pomocy PCK – Bogumile Wojtowiczowej. Nie miała wątpliwości, do kogo należał, pamiętając o służbie męża w Korpusie Ochrony Pogranicza w Borszczowie w roku 1938, na krótko przed przeniesieniem do rezerwy. Rozpoznała medalik i przyrząd do mierzenia odległości na mapach, a także pismo ppłk. Wojtowicza na kilku małych kartkach papieru, które dojechały z Katynia do Krakowa w kopercie okładkowej z nazwiskiem jej męża. Na jednej – informuje protokół, przygotowany w krakowskim Instytucie – dało się odczytać „zapisane ołówkiem urywki poezji Mickiewicza i Kasprowicza", a na drugiej następujące zapiski ołówkowe:

„7/IV godz. 15.30 wyj. Z Kozielska samoch. Na przyst. Kozielsk, stamtąd w nocy na st. Kozielsk, ze stacji K. 8/IV g. 3. 30 (...) osob. poc. Przez stację Jelnia, Pridnieprowskaja, Kołodnia..."[133]

Nie ma żadnej pomyłki w tych dwóch lakonicznych informacjach, dokładnie określających wywiezienie podpułkownika Wojtowicza z obozu w Kozielsku w dniu 8 kwietnia. Jest jego nazwisko, obok 92 innych oficerów, na „listach wywózkowych" potwierdzających, że wyjechali oni właśnie w tym dniu.[134]

O zidentyfikowaniu zwłok podpułkownika w Lesie Katyńskim rodzina dowiedziała się z gazet. Obok nazwiska znalazły się informacje, wspominające o jego kalendarzyku, medaliku, świadectwie szczepienia i wizytówkach.[135] Nie było ani słowa o jakże ważnym dowodzie zbrodni czyli zapisanej ołówkiem karteczce z datami wywózki jednej tylko grupy polskich oficerów...

m.in. na wizytówki, znalezione przy zwłokach zidentyfikowanego w Katyniu oficera oraz przeprowadzono rozmowę z żoną – Bogumiłą Wojtowiczową. W „Księdze cmentarnej...", op. cit. s. 709, w pracy J. Tucholskiego „Mord w Katyniu" (s. 251), jak też w wielu różnych źródłach występuje błędnie podawane nazwisko „Wójtowicz".

[133] „Spuścizna z Katynia", Koperta nr 0496, „Stwierdzona zawartość i wyniki badania", s. 1, dat. 20 listopada 1943 r.

[134] „Lista wywózkowa", nr 015/2 w: „Listy wywózkowe z obozu w Kozielsku" WPH 3-4, 1990, s. 330. Także R. Wołągiewicz „Katyń w albumach rodzinnych", op. cit. tabela po s. 88.

Pociąg ruszył w południe

Gdyby Franciszek Zydel[136] prowadził notatki do czasu swojego wyjazdu z obozu musiałby jako ostatni zapisać 22 dzień kwietnia 1940 roku. Być może jego i 303 oficerów załadowano do wagonów dzień wcześniej, niemal natychmiast po otrzymaniu z Moskwy „list wywózkowych" 040/1, 040/2 i 040/3. Czekali na stacji kolejowej poza obozem jeszcze 22 przed południem, o czym wiadomo z notatek innego jeńca. Podporucznik Józef Zięcina[137] znalazł się w tej samej grupie wywożonych co Franciszek Zydel.

„Wyjazd z Kozielska – zapisał w swoim kalendarzyku obok daty 22 kwietnia. – Godzina 10 w wagonie w Kozielsku."[138]

Z tymi dwoma oficerami jechał porucznik Michał Benesch.[139] W kieszonkowym terminarzyku bloczkowym na rok 1939 umieścił zdanie, zapisane prawdopodobnie w momencie, gdy pociąg, w którym wiele godzin już siedzieli, ruszył ze stacji Kozielsk. „Wyjazd godzina 12.00 – zanotował obok daty 22 kwietnia."[140]

O tym dniu więcej wiemy dzięki porucznikowi Andrzejowi Riegerowi[141], jednemu z 304 wywożonych w kierunku Smoleńska.

„Pogoda taka sobie. Czasem słońce. Golę się. Wyjazd z Kozielska. Rewizja. Podróż autem, wagony więzienne. Dojeżdżamy do Sucheniczy, gdzie tkwimy do wpół do 3-ej. Jedziemy w okropnych

[135] „Goniec Krakowski" nr 177 z dnia 1-2 VIII. 1943 r.

[136] Ppor. Franciszek Zydel (1910 – 1940), „Księga cmentarna...", op. cit. s.739.

[137] Ppor. rez. Józef Zięcina (1906 – 1940), „Księga cmentarna...", op. cit. s.735.

[138] „Pamiętniki znalezione w Katyniu", op. cit. s. 138

[139] Por. Michał Jan Benesch (1899 – 1940), „Ksiega cmentarna...", op. cit. s. 28.

[140] Stanisław M. Jankowski „Czterdziestu co godzinę", op. cit. s. 74.

[141] Por. rez. Andrzej Rieger (1906 – 1940), „Księga cmentarna...", op. cit. s. 527.

warunkach." – przeczytać można w jego pamiętniku, odnalezionym w czasie ekshumacji w Katyniu w kwietniu 1943 roku.[142]

O warunkach, w jakich jechali, nie wspomina porucznik Zydel. Jego notatki kończą się 3 stycznia 1940 roku, gdy „zaczęto – jak podaje w notatniku – w skicie[143] zbierać okupację rosyjską".[144] We wrześniu 1939 roku m.in. opisał (lub zachowały się tylko notatki?) wydarzenia z ostatnich dni miesiąca, gdy milicja odebrała mu pelerynę, jakiemuś Ukraińcowi oddał konie i wóz, a 27 września był już w pociągu z innymi jeńcami.

Przez Smoleńsk dotarli do Moskwy, następnie do Pawliszczew Boru, skąd – jak pisze – „2 listopada wyjechaliśmy do Kozielska. 3 rano byliśmy w Kozielsku, 5 km od stacji w dawnym klasztorze."[145]

Podczas przepisywania w krakowskim Instytucie wspomniano o notatniku porucznika Zydla, że „nie posiada okładek i jest tylko częściowo zapisany".[146] Wynotowano do protokołu różne, mniej lub bardziej istotne informacje o charakterze politycznym, wydarzeniach wojennych oraz ceny różnych towarów. Nie zapomniano przepisać dat listów, wysyłanych z Kozielska do Wilna, skąd korespondowała z porucznikiem Irena Zydlowa, najprawdopodobniej żona. Kartki od niej, porównane – być może – z zapiskami w notesie, pomogły w identyfikacji. W źródłowym wydawnictwie niemieckim, obok identyfikacyjnego numeru 0940, wpisano wprawdzie „Sydel"[147] ale już „Nowy Kurier Warszawski"[148] oraz „Goniec Krakowski"[149] nazwisko porucznika Franciszka Zydla podały bez zniekształceń. Razem z informacją o listach od Ireny i jego notatniku...

[142] „Pamiętniki znalezione w Katyniu", op. cit. s. 300.
[143] „Skitem" nazywano część klasztoru, w którym w Kozielsku mieścił się obóz dla polskich jeńców.
[144] „Okupacją rosyjską" nazywa autor oficerów, mieszkających na terenach Rzeczypospolitej Polskiej, zajętych w roku 1939 przez wojska sowieckie, a następnie włączonych do ZSRR.
[145] „Spuścizna z Katynia", Odpis notatnika z koperty okładkowej nr 0940, bez daty.
[146] Tamże, s. 2.
[147] „Amtliches Material...", op. cit. s. 191.
[148] „Nowy Kurier Warszawski" nr 118 z dnia 10.V.1943 r.
[149] „Goniec Krakowski" nr 107 z dnia 9-10.V.1943 r.

„Wsadzono nas do wozów więziennych..."

W innym notatniku, również odkrytym w czasie ekshumacji i później dostarczonym do Krakowa, zostawił swoje zapiski major artylerii Łukasz Zwierkowski.[150] „Ozdobny kalendarzyk kieszonkowy firmy „Herbewo" – napisano w protokole, datowanym 7 lipca 1944 roku – stylizowany na chińszczyznę. Kalendarzyk mocno zniszczony, szczególnie przednia okładka i karta tytułowa. W kalendarzyku przekreślono dni, począwszy od 17 września 1939 roku do końca grudnia. Następnie w kalendarium za styczeń – kwiecień, obok nazw dni tygodnia powstawiane nowe daty miesiąca odpowiadające datom 1940 r. Daty te są również przekreślone aż do dn. 2.IV. 1940, a obok daty 7.IV.1940 zapisano: wyj. z Koziel."[151]

Dzięki odnalezionemu w Katyniu pamiętnikowi majora Adama Solskiego wiadomo, jak wyglądał wspomniany przez Franciszka Zydla dzień wyjazdu:

„Po rewizji, o godzinie 16.55 (nasz polski czas 14.55) opuściliśmy mury i druty obozu Kozielsk. Wsadzono nas do wozów więziennych. [...]

8.IV. godzina 3.30. Wyjazd ze stacji Kozielsk na zachód. Godzina 9.45 – na stacji Jelnia [...]

9.04. Parenaście minut przed piątą rano – pobudka w więziennych wagonach i przygotowywanie się do wychodzenia. Gdzieś mamy jechać samoch. [odem]

I co dalej ?

9.04. Piąta rano. Od świtu dzień rozpoczął się szczególnie. Wyjazd karetką więzienną w celkach (straszne). Przywieziono [nas] gdzieś do lasu, coś w rodzaju letniska. Tu szczegółowa rewizja. Zabrano [mi] zegarek, na którym była godzina 6.30 (8.30). Pytano mnie o obrączkę, która (...) zabrano ruble, pas główny, scyzoryk (...)[152]

[150] Mjr Łukasz Zwierkowski (1893 – 1940), „Księga cmentarna...", op. cit. s. 738.
[151] „Spuścizna z Katynia", Koperta nr 03, „Odpis notatek", dat. 7 lipca 1944 r.
[152] „Pamiętniki znalezione w Katyniu", op. cit. s. 105.

Majora Zwierkowskiego wieziono w tej samej grupie, być może w tym samym wagonie, co autor cytowanego wyżej pamiętnika. Zamordowano go przed majorem Solskim albo w chwilę później, podobnie jak 266 innych oficerów, którzy 7 kwietnia opuścili obóz kozielski, a 9 nad ranem dotarli na miejsce zbrodni w Lesie Katyńskim.

Nazwisko Adama Solskiego znaleźć można wśród innych, zanotowanych przez majora Zwierkowskiego w tzw. „kołonotesie", oprawnym w okładkę z czarnego płótna angielskiego, mocno przyniszczoną – co odnotowano w protokole, podobnie jak informację, że z powodu zardzewiałego przyrządu do przytrzymywania kartek „rdza przeniknęła przez papier niszcząc kartki...".[153]

Z powodu zniszczenia kartek tylko część zapisków odczytano, m.in. nazwiska generałów Bohaterewicza[154], Minkiewicza[155], Smorawińskiego[156] oraz jeszcze kilkunastu innych oficerów, jadących w transporcie z Kozielska do Katynia i tego samego ranka zgładzonych.

Wcześniej spotykał ich major Zwierkowski w Kozielszczynie i Kozielsku. Ponad sto nazwisk kolegów – jeńców umieścił na kartach kalendarzyka „Herbewo" i kołotekowego notesu ze zniszczonymi przez rdzę zapiskami. Na przygotowanych przez Zwierkowskiego spisach nie brakuje błędów: może popełnił je autor albo powstały w Krakowie, podczas przepisywania w lipcu 1944? Kilka zniekształconych nazwisk czy brak imion – co łatwo można dzisiaj wyjaśnić i poprawić – nie ma większego znaczenia. Niekiedy to ostatni ślad, potwierdzający, że wymieniony przez Zwierkowskiego oficer był w obozie. Później już tylko nazwisko na „liście wywózkowej" i na spisach identyfikacyjnych, przygotowanych w Lesie Katyńskim przez Komisję Techniczną Polskiego Czerwonego Krzyża.

Kilku z wymienionych prze majora kolegów jednak ocalało, bo trafili do obozów w Griazowcu i Pawliszczew Borze. Wśród uratowanych znalazł się generał Jerzy Wołkowicki[157], którego wpisano również na listę wywiezionych z Kozielska 7 kwietnia 1940 roku[158], w tej samej grupie co major Łukasz Zwierkowski.

Nie zostaje nic innego, jak wierzyć, że kiedyś odnajdą się jednak dokumenty potwierdzające, że generał Wołkowicki nie pojechał po śmierć do Katynia tylko dlatego, że przesłuchującym go funkcjonariuszom NKWD przyznał się do udziału w bitwie pod Cuszimą[159], gdzie w 1905 roku Japończycy pokonali flotę rosyjską...

[153] „Spuścizna z Katynia", Koperta nr 03, „Odpis notatek", dat. 7 lipca 1944 r.

[154] Gen. bryg. w st. sp. Bronisław Bohaterewicz (1870 – 1940), „Księga cmentarna...", op. cit. s. 44.

[155] Gen. dyw. Henryk Minkiewicz (1880 – 1940), „Księga cmentarna..." op. cit. s. 404.

[156] Gen. bryg. Mieczysław Makary Smorawiński (1893 – 1940), „Księga cmentarna..." op. cit. s. 578.

[157] Gen. bryg. w st. sp. Jerzy Wołkowicki (1883 – 1983), Jędrzej Tucholski, „Mord w Katyniu", op. cit. s. 527.

[158] „Lista wywózkowa" nr 015/2, bez daty, w: „Listy wywózkowe z obozu w Kozielsku", op. cit. s. 330.

[159] Grupa wysp japońskich między wyspą Kiusiu a Półwyspem Koreańskim. Bitwa morska obok wyspy Cuszima zdecydowała o klęsce Rosji w wojnie rosyjsko-japońskiej 1904 – 1905.

Indeks nazwisk*

A

Ackermann Jadwiga 26
Ada (Aduśka) patrz: Cichobłazińska Adelajda
Arciszewski Tomasz 123

B

Babuchowski Marian 99, 100
Baldwin-Ramułt Witold 101, 102
Baziak Eugeniusz 41, 42, 45
Beck Werner 22, 28, 29, 30, 31, 32, 33
Benesch Michał 133
Biernacki Tadeusz 112
Biernacki Zygmunt 102
Biesiada 93
Biesiada Adelajda patrz: Cichobłazińska Adelajda
Błażejczyk Adam 41
Bohaterewicz Bronisław 136
Brokman Henryk 11, 16, 17
Brystygier Julia 73
Brzezicki Mikołaj 103, 104
Burdziński Jerzy Jan 104
Burzyński Józef 9
Bystrzycki Przemysław 83

C

Chmielewska Helena 104
Chmielewski Stanisław 104, 105
Cholewiński Jan 27, 30, 117
Chruszczow Nikita 73
Chrystolik Bernard patrz: Krzystolik Bernard
Cichobłazińska Adelajda 11, 13, 16, 51, 52, 53, 60, 61, 80, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93
Cichobłazińska Helena 62
Cichobłazińska Kazimiera 78, 79, 90, 91
Cichobłaziński Edward 62, 79
Cichobłaziński Franciszek 90
Cichobłaziński Zbigniew Hiacynt (Jacek) 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 78, 79, 80, 81, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 97, 98
Cichobrzyński patrz: Cichobłaziński Zbigniew
Ciszewski Zygfryd 105, 106
Curie Piotr 81
Czarliński Stanisław 106, 107, 110
Czuchnowski Wojciech 49

* Indeks osób nie obejmuje nazwisk, wymienionych w bibliografii.

D

Dąbrowa Teresa
Dembecka Maria 115
Dobrowolski Hieronim 24
Domagała Tadeusz Edward 17
Dziewulski Lech 21

F

Fabiańska Ewa 59
Fac Lucjan 81, 83, 84
Fiebig Alfons 76
Flack Stanisław 42
Flood Daniel John 31
Foltyn 30
Fortner Irma 27, 28, 105, 110, 115, 117
Friedberg Marian 37, 38, 39
Friedbergowa Maria 38, 39

G

Gadomski Feliks 108, 109
Gena 13, 16, 52, 88
Genek 54
Goering Herman 124
Goetel Ferdynand 29, 34
Gruner Julian 92
Gruner-Żarnoch Ewa 92, 93
Gutowski Roman 65

H

Hałaciński Andrzej Tadeusz 112, 114, 118
Hanys 54
Hickiewicz Michał 63
Himmler Heinrich 124
Hitler Adolf 124, 128
Hniłko Antoni 35, 36
Horak Stefan 24

J

Jaksztas Ludwik 126
Jamiołkowski Konstanty 110
Jan Paweł II 8, 18, 50, 82
Jankowski Stanisław Maria 8, 17, 22, 60, 93, 98, 133
Jasiński Stanisław 49
Jelonek-Litewka Krystyna 37, 38, 39, 40

K

Kalka Lusia 13, 16, 52, 88
Kamykowski Ludwik 27, 102, 105, 108, 115
Karpiński Franciszek 126
Kasia (Katarzyna) 91
Kasprowicz Jan 132
Kassur Hugon 23, 24
Kiszczak Czesław 40, 71, 74, 76
Klarner-Śniadowska Magdalena 115
Klarner Witold Aleksander 114, 115
Klis Teodor 88
Kmieć Tadeusz Władysław 111, 115
Kolankowski Julian 84
Koniuszewski Józef 115, 116
Koppe Wilhelm 29
Kostka-Dąbrowa Stanisław 35
Kowalczyk Maria 39
Kozłowski Krzysztof 69, 70, 71, 74, 76
Krajewski Edmund 118
Kriwoziercew (vel Łoboda) Iwan 75
Król Jan 62, 63
Krówczyński Leszek 27, 28
Krzystolik Bernard 116, 117, 118
Krzystolikowa Marta 118
Krzyżanowski Jerzy R. 98, 112, 115
Kuczyński 30

Kulczycki Władysław 40
Kulesza-Hanka Stefan 18
Kurowski Tadeusz 41, 42

L

Lach Edward 84
Langner Władysław 128
Lusia patrz: Kalka Lusia

M

Macedoński Adam 33
Macharski Franciszek 76
Mackiewicz Józef 23, 75
Madden Ray John 31, 32
Makuszyński Kornel 82
Martini Roman 34
Mara-Mayer Józef 128
Matys Julian 129
Maykowska Beata 119
Maykowski Stanisław Janusz 119
Mederer Florian 46, 47
Michalik Helena Julia – patrz: Cichobłozińska Helena
Mickiewicz Adam 132
Minakowski Wacław 85
Minkiewicz Henryk 136
Mitkowski Józef 39
Moszyński Adam 81
Moś Wojciech 18, 66, 67, 68
Münch Henryk Ryszard 37, 38
Musiałek-Łowicki Stefan 47

N

Nelken Jan 120, 121
Niemczewski Marcin Antoni 9, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 50, 54, 59, 60, 66
Nobis Sławomir 123
Nobis Wincenty 122, 123

O

Oleksiewicz Stefan 85

P

Pańko patrz: Hałaciński Andrzej
Paszkowska Maria 26, 100
Paul Allen 32, 33, 34
Pelczar Józef Sebastian 82
Persowski Franciszek 84
Pfeiffer Edward 64, 65
Piotrowski Kazimierz 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77
Piotrowski Mirosław 70
Płatek Piotr 54
Polniaszek Franciszek 65
Prochownik Franciszek Urban 34
Przybyszewski Bolesław 41, 42, 43, 44, 45, 46

R

Reichert Maria 30
Reymont Władysław 82
Ribbentrop Joachim 124
Rieger Andrzej 133
Robaczyk Józef 9
Robel Jan Zygmunt 9, 10, 21, 22, 24, 25, 26, 27, 28, 34, 35, 36, 37, 98, 100, 101, 103, 110, 112, 117, 120, 125, 128
Romeyko Marian 102, 109
Roliński Adam 6, 15, 39, 50, 60, 88, 98
Rudkowski Roman ps. „Rudy" 28, 34, 37
Rudy – patrz: Rudkowski Roman
Rzecki Jan 123, 124

S

Sabat Andrzej 85
Sapeta Andrzej 9, 10, 11
Sapieha Adam Stefan 41, 49
Schreer Joachim 24
Sehn Jan 36
Seweryn Mieczysław 14, 68
Sienkiewicz Henryk 82
Sikorski Władysław 123
Skarżyński Kazimierz 22, 23, 32, 33, 34, 35
Skiwski Jan Emil 34
Skłodowska-Curie Maria 81
Skorski Zygmunt Franciszek 85
Skowron Czesław 43, 44, 45, 46, 47, 48, 50
Skwierawski Józef 36
Słowacki Juliusz 79, 81, 83, 84, 85, 86
Smorawiński Mieczysław Makary 136
Solski Adam 7, 24, 28, 36, 97, 135, 136
Sosnkowski Kazimierz 37
Stasiewicz Zygmunt 125, 126
Steinmetz 25
Stepek Jan E. 98
Stolarz Stefan 127, 128
Starzak Grażyna 18
Stalin Józef 47, 73
Stasiu 16, 53, 91
Stróżewski Witold 129
Sydel patrz: Zydel Franciszek
Swianiewicz Stanisław 121
Szadkowski Stanisław 47
Szostak Eugeniusz Andrzej 54

T

Tarkowska Irena 130
Tatkowski Alojzy 130, 131
Tatkowska Irena 130
Trepiak Józef 104
Trznadel Jacek 98
Tucholski Jędrzej 13, 101, 117, 119, 129, 132, 136

W

Walusiak Dariusz 87
Weimer Zygmunt 84
Widerek 66
Wilk 105
Wielogłowski Władysław 54
Wierzejski Tadeusz 29, 30
Wodziński Marian 25, 26, 27, 29, 34
Wojnar Adam 10
Wojtowicz Bogumiła 132
Wojtowicz Marian Stanisław 131, 132
Wołągiewicz Ryszard 98, 105, 131, 132
Wołkowicki Jerzy 137
Woyda Kazimierz 103
Wódkiewicz Henryk Bonifacy 100
Wyszyński Stefan 40
Wziątek Marcin 85

Z

Zabłocka Urszula 60, 78, 79, 80, 85
Zabłocki Eugeniusz 54
Zajączkowski Roman 98
Zaniewscy 105
Zawodny Janusz Z. 31, 32, 98
Zieleniewski Ludwik 47
Zięcina Józef 133
Złotnik Grzegorz 122
Zwierkowski Łukasz 135, 136, 137
Zydel Franciszek 133, 134
Zydel Irena 134

Ż

„Żagielowski" – patrz: Kulczycki Władysław

Bibliografia

Amtliches Material zum Massenmord von Katyn, Berlin 1943.

Ks. Bardecki Andrzej „Zawsze jest inaczej" Kraków 1995.

Czuchnowski Wojciech „Blizna. Proces Kurii Krakowskiej 1953", Kraków 2003.

„Do nicości larum grają czyli księga proroctw najstarszych oraz współczesnych", opr. Piotr Płatek, Kraków 1998.

Gasztold Tadeusz „Poza willą rozkoszy", Koszalin 1995.

Jankowski Stanisław M. „Jedyny na świecie", „ Nowy Dziennik – Przegląd Polski" 27 września 2002 r.

Jankowski Stanisław M., Roliński Adam „Inwentarz dokumentów katyńskich przechowywanych w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie", Kraków 2002.

Jankowski Stanisław M. „Czterdziestu co godzinę", Warszawa 2002.

„Katyń – dokumenty zbrodni" T. 1, 2 , 3.

„Katyń – Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego", Warszawa 2000.

„Katyń – lista ofiar i zaginionych jeńców obozów Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk. Wstęp i opracowanie": Andrzej Leszek Szcześniak, Warszawa 1989.

„Krakowskie ślady Katynia" (w) „Biuletyn katyński" Nr 42/1997.

„Lista alfabetyczna zwłok odkopanych w masowych grobach w Katyniu", Genewa 1944.

Łojek Bożena, Mikke Stanisław, Sawicki Zdzisław, Trznadel Jacek „Muzeum Katyńskie w Warszawie", Warszawa 2000.

Mackiewicz Józef „Katyń – zbrodnia bez sądu i kary", Warszawa 1997.

„Obozy jenieckie NKWD IX 1939 – VIII 1941", Redakcja naukowa Stanisław Jaczyński, Warszawa 1995.

„Pamiętniki znalezione w Katyniu", Oprac. Jan E. Stepek, Paris – Warszawa 1990.

Paul Allen, „Katyń – stalinowska masakra i tryumf prawdy", Warszawa 2003.

„Piechota 1939 – 1945". Materiały uzupełniające do „Księgi chwały piechoty", Londyn 1972, z. 8.

„Pro memoria" (w) „Wojskowy Przegląd Historyczny" 2/1989 – 3-4 1997.

Rocznik gimnazjalny I Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego w Przemyślu, nr 2- 6. Przemyśl 1998 – 2002.

Rozstrzelani w Katyniu. Alfabetyczny spis 4410 jeńców polskich z Kozielska rozstrzelanych w kwietniu – maju 1940 według źródeł sowieckich, polskich i niemieckich. Indeks represjonowanych. Ośrodek KARTA, Warszawa 1995.

Różański Jan „Twierdza Przemyśl", Rzeszów 1983.

„Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Przemyślu za rok szkolny 1932/3", Przemyśl 1933.

Starzak Grażyna „Kłamstwo katyńskie. Nieznane zdjęcia i dokumenty na wystawie w Instytucie Jana Pawła II", w: „Dziennik Polski", 25 II 2000 r.

Starzak Grażyna „Świadectwo zza grobu" w: „ Dziennik Polski", 1 X 2002 r. Nr 229.

Stawiarski Andrzej „Dokumenty z «dołów śmierci»" w: „Gazeta Wyborcza" 24 IX 2002 r. Nr 223.

Swianiewicz Stanisław „W cieniu Katynia", Warszawa 1990.

Tarczyński Marek „Glossa do Księgi Cmentarnej Polskiego Cmentarza Wojennego w Katyniu" (w) „Zbrodnia katyńska po 60 latach. Polityka, Nauka, Moralność", „Zeszyty katyńskie", Nr 12, Warszawa 2000.

Trznadel Jacek „Powrót rozstrzelanej armii", Warszawa 1994.

Tucholski Jędrzej „Mord w Katyniu", Warszawa 1991.

Wojnar Adam „Zachowane do dziś", w: „Gazeta Krakowska", 4.03.2000 r.

Wołągiewicz Ryszard „Katyń w albumach rodzinnych", Szczecin 1991.

Wykaz członków b. Armii Polskiej zamordowanych przez bolszewików w Katyniu, zidentyfikowanych do dnia 1 czerwca 1943 r. bez informacji o wydawcy i miejscu wydania.

Zawodny Janusz K. „Katyń", 1989.

„Z zagadnień kryminalistyki", Suplement, Kraków 1991.

„Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów" z przedmową Władysława Andersa, Kraków 1981.

„Goniec Krakowski", rocznik 1943.

„Nowy Kurier Warszawski", rocznik 1943.